

Łaska i Pokój

Kwartalnik Kościoła Wolnych Chrześcijan w Rzeczypospolitej Polskiej

1/2018
ISSN 0209-1445

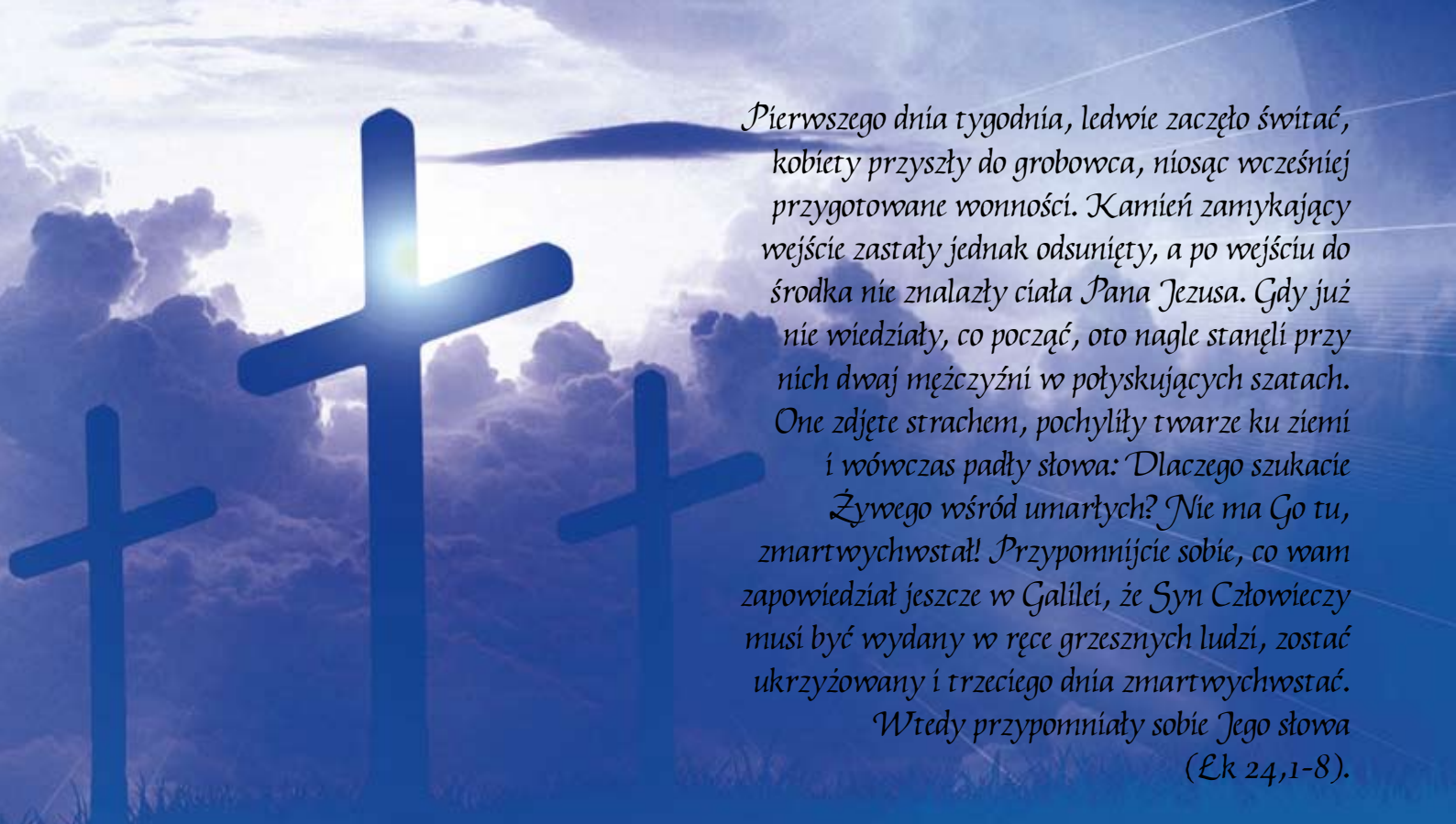
A photograph of a woman and two children in a field of dandelions. The woman is in the center, wearing a white t-shirt, blowing a dandelion seed. To her left, a young girl in a white t-shirt is also blowing a dandelion. To her right, a young boy in a pink shirt is blowing a dandelion. The background is a soft-focus field of green grass and dandelions under bright sunlight.

Dlaczego Pan Jezus
musiał umrzeć?

Objawienia Pana Jezusa
w Starym Testamencie

Eliksir radości

Lato 2018 z KWCh



Pierwszego dnia tygodnia, ledwie zaczęło świtać, kobiety przysły do grobowca, niosąc wcześniej przygotowane wonności. Kamień zamykający wejście zastały jednak odsunięty, a po wejściu do środka nie znalazły ciała Pana Jezusa. Gdy już nie wiedziały, co począć, oto nagle stanęli przy nich dwaj mężczyźni w połyskujących szatach. One zdjęte strachem, pochyliły twarze ku ziemi i wówczas padły słowa: Dlaczego szukacie Żywego wśród umarłych? Nie ma Go tu, zmartwychwstał! Przypomnijcie sobie, co wam zapowiedział jeszcze w Galilei, że Syn Człowieczy musi być wydany w ręce grzesznych ludzi, zostać ukrzyżowany i trzeciego dnia zmartwychwstać. Wtedy przypomniwały sobie Jego słowa (Łk 24,1-8).

Naszym Czytelnikom życzymy szczególnej bliskości Zmartwychwstałego Pana! Niech Wszechmogący Pan, który zmartwychwstał, obdarzy Was mocą do prowadzenia nowego życia, które jest życiem z Boga!

Redakcja



REPLAY

1-3.06

27-31.08

1-4.11

OD REDAKCJI

Czy nie wiecie, że biegacze na stadionie wprawdzie wszyscy biegną, ale tylko jeden zdobywa nagrodę? Tak biegnijcie, abyście ją zdobyli. Każdy zawodnik odmawia sobie wszystkiego, tamci wprawdzie, aby zdobyć zniszczalny wieniec, my zaś niezniszczalny. Ja zatem biegnę nie jakbym nie znał celu, walczę nie jak ten, kto uderza w próżnię. Raczej, surowy dla siebie, trzymam swe ciało w ryzach, abym czasem, głosząc innym, sam nie okazał się niewypróbowany

(1 Kor 9,24-27 NP).

Drodzy Czytelnicy!

Gdy ten numer ŁiP dotrze do naszych Czytelników, będziemy mieli za sobą trzy miesiące roku 2018. Będzie to tuż przed świętami Wielkiej Nocy albo już po świętach. Będzie to oznaczało, że „przebiegliśmy” już więcej niż 90 dni tego roku.

Apostoł Paweł napisał do Koryntian: „Na stadionie wprawdzie wszyscy biegną, ale tylko jeden zdobywa nagrodę. Tak biegnijcie, abyście ją zdobyli”. Sam o sobie pisze: „Ja zatem biegnę, nie jakbym nie znał celu”. Myślę, że będziemy bardzo blisko tego, co napisał apostoł Paweł, gdy ujmemy to w słowach: Tak biegnijmy, aby nie chybić celu. W tym roku przebiegliśmy już 90 dni, jesteśmy bliżej celu aniżeli na początku roku, a może po prostu żyjemy, posuwając się szybko czy wolno do przodu, albo i niekoniecznie do przodu. Ktoś powiedział, że jeśli idziemy dokądkolwiek, to dojdziemy donikąd. To kiepska perspektywa. Chrześcijanin ma tak biec, aby zdobyć nagrodę. Zawodnicy w tamtych czasach oprócz sławy zdobywali laurowy wieniec. Apostoł Paweł napisał o nim „zniszczalny”, przemijający, nietrwały. Zdobywane w naszych czasach medale są wprawdzie trwałe, ale kto po latach będzie pamiętał o zdobywanych medalach. Nasz wieniec apostoł Paweł nazywa „niezniszczalnym”. W 1 Tes 4,17 napisał: „I tak już na zawsze z Nim pozostaniemy”. Nasz „wieniec jest niezniszczalny” i „tak już na zawsze z Nim będziemy”. A więc warto tak biec na stadionie życia, aby zdobyć „niezniszczalny wieniec”.

Życie chrześcijańskie ma wielki potencjał. Chrześcijanin ma w sobie życie samego Chrystusa. Pan Jezus Chrystus wziął na siebie nasze winy i poniósł karę za nasze grzechy, a nam dał prawo do swego zmartwychwstałego życia. Pięknie o tym nowym życiu, które przynosi dorodny, błogosławiony owoc napisał Watchman Nee. Zachęcam do przeczytania artykułu: „Zmartwychwstanie do nowego życia”. Watchman Nee i wielu, wielu innych zapłaciło wysoką cenę za swą niezłomną postawę. On, i wielu takich jak on, to dla nas wielki przykład.

Takim wzorem bezkompromisowej postawy spośród bohaterów wiary jest dla nas również król judzki Jozjasz. Czytamy

o nim piękne świadectwo, że chodził śladami ojca swego Dawida. Wezwanie do chodzenia śladami ojców wiary dotyczy zarówno młodszych, jak i starszych. O tym, „czego starsi mogą nauczyć się od młodszych”, pisze Konrad Płudowski.

„Dlaczego Jezus musiał umrzeć?” - na to pytanie stara się odpowiedzieć Czesław Bassara. To pytanie warto sobie zadać szczególnie z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych. Te święta w szczególny sposób przypominają nam, że to sam Pan Bóg zszedł na niskość tej ziemi i w Jezusie umarł za swoje stworzenie. Tak do końca nie potrafimy tego pojąć, ale z całego serca możemy za to dziękować!

Pan Jezus powiedział Żydom, że cały Stary Testament świadczy o Nim. O objawieniu Pana Jezusa w Starym Testamencie pisze Henryk Turkanik. Warto tak czytać Biblię, aby widzieć Pana Jezusa, czyli kochającego nas Boga, który umiłował swoich aż do końca, to znaczy aż na krzyż! To nasz Pan, to nasz Bóg! Chwała Mu!

W życiu prawdopodobnie każdego z nas choć raz pojawiło się, czy też pojawi pytanie: Dlaczego? Dlaczego ja? Dlaczego mnie to spotyka? Z tym pytaniem zmagają się autor książki „Kiedy Niebo milczy”, której fragment drukujemy, gorąco zachęcając do lektury całości.

Szybko zbliża się czas wakacji i urlopów i jak zwykle w pierwszym numerze roku przedstawiamy bogatą ofertę wypoczynku dla dzieci, młodzieży i dorosłych, zachęcając, by spędzić te chwile w społeczności Bożych dzieci. Prosimy o modlitwy, by Pan Bóg błogosławił przygotowania. Na koniec zachęcam do przeczytania kroniki, chociaż i bez tej zachęty, mam wrażenie, chętnie ją przeglądamy. Kronika to nie tylko zapis wydarzeń, które działy się w naszych Zborach, ale i zachęta do dziękowania Bogu, że tak wiele jest możliwe, że tak wiele służb dzieje się w Kościele Wolnych Chrześcijan. Informacje zamieszczane w kronice to też zachęta i inspiracja, bo wiele zborów zaczyna robić to, o czym na jej kartach przeczytali. I to niech nasz zmartwychwstały Pan pobłogosławi! □

Jerzy Karzełek

W NUMERZE:

Dlaczego Pan Jezus musiał umrzeć?	4	Eliksir radości	27
Objawienia Pana Jezusa w Starym Testamencie (2)	6	Odnalazłam Ojca	28
Jozjasz - król reformator	10	Lekcja życia	30
Dlaczego ja?	12	Jak prześladowania wzmacniają Kościół?	31
Więści z pola misyjnego - Chiny	17	Kronika	34
Lato 2018 z KWCH	22	Pożegnania	39
Jak oni mówili swego Pana... Andrzej Wojnar	25	Kącik dla dzieci	40



Dlaczego Pan Jezus musiał umrzeć?

Czesław Bassara

Jak to jest z nami?

Nasz kraj uważany jest za chrześcijański i jako naród obchodzimy liczne święta religijne. Dość dobrze wypadamy pod względem kultywowania tradycji kościelnych. Imię i słowa Pana Jezusa bywają wspominane dość często. Nadal większość Polaków określa siebie jako ludzie wierzący.

Tak się jednak dzieje, że długoletnie przestrzeganie pewnych obrzędów religijnych i powtarzanie przekazywanych z pokolenia w pokolenie wyznań wiary prowadzi często do tego, że robi się to bezrefleksyjnie i automatycznie. Przestajemy zastanawiać się nad sensem, wymową i powodem wyznawanych przez nas prawd, spełnianych ceremonii, a także obchodzonych świąt. Taki stan rzeczy może niestety doprowadzić do tego, że to, w co wierzymy i co praktykujemy w naszych kościołach, nie ma żadnego wpływu na nasze codzienne życie. Właśnie w takim duchowym stanie znalazł się kiedyś naród Boży Starego Testamentu, naród izraelski. Za pośrednictwem proroka Izajasa Pan Bóg podsumował jego pobożność tak: „*I rzekł Pan: Ponieważ ten lud zbliża się do mnie swoimi ustami i czci mnie swoimi wargami, a jego serce jest daleko ode mnie, tak że ich bojaźń przede mną jest wyuczonym przepisem ludzkim, dlatego też Ja będę nadal dziwnie postępował z tym ludem, cudownie i dziwnie, i zginie mądrość jego mędrców, a rozum jego rozumnych będzie się chował w ukryciu. Biada tym, którzy głęboko ukrywają przed Panem swój zamiar, których działanie odbywa się w ciemności i którzy mówią: Kto nas widzi? Kto wie o nas?*” (Iz 29,13-15).

Musimy zastanowić się nad znaczeniem życia, śmierci, a także zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, którego często nazywamy Panem i o którym tak wiele mówimy w naszych kościołach. Musimy gruntownie przemyśleć, jakie ma to znaczenie dla nas, żyjących w XXI wieku.

Dlaczego Pan Jezus musiał umrzeć?

Trzeba zacząć od tego, że Pan Jezus doskonale zdawał sobie sprawę, że czekała go śmierć:

„*Od tej pory zaczął Jezus Chrystus tłumaczyć uczniom swoim, że musi pójść do Jerozolimy, wiele wycierpieć od starszych arcykapłanów i uczonych w Piśmie, że musi być zabity i trzeciego dnia wzbudzony z martwych*” (Mt 16,21).

Pan Jezus był nie tylko prawdziwym Człowiekiem, lecz także prawdziwym Bogiem. Z racji swojego Boskiego atrybutu wszechwiedzy miał oczywiście wgląd także w swoją przyszłość. Z pełną świadomością zmierzał do Jerozolimy, stolicy ówczesnego Izraela, by tam przeżyć chwile największego ponizienia i odrzucenia przez przywódców religijnych i w końcu ponieść śmierć. Dlaczego?

Pan Jezus w taki sposób wyjaśniał znaczenie i konieczność swojej śmierci:

„*Ja jestem chlebem żywym, który z nieba zstąpił; jeśli kto spożywać będzie ten chleb, żyć będzie na wieki; a chleb, który Ja dam, to ciało moje, które Ja oddam za żywot świata*” (J 6,51).

Pan Jezus pozwolił wydać siebie na śmierć, aby każdy z nas mógł uzyskać możliwość życia wiecznego. Czy to oznacza, że ludzkość jest w stanie śmierci? Co miał na myśli Pan Jezus, wypowiadając te słowa?

Nowy Testament naucza, że faktycznie znajdujemy się w stanie śmierci duchowej, czyli w stanie oddzielenia od swojego Stwórcy. Dlaczego? Z powodu naszej grzeszności, która przejawia się w konkretnych, grzesznych aktach: myślach, słowach i czynach, które są niezgodne z moralnym Prawem Bożym, jakie Bóg zapisał na kartach Biblii.

Apostoł Paweł tak podsumowuje znaczenie śmierci Pana Jezusa:

„*Przeto jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak i na wszystkich ludzi śmierć przysłała, bo wszyscy zgrzeszyli*” (Rz 5,12).

Wszyscy z powodu naszej grzesznej natury łamiemy Boże przykazania i przekraczamy ustalone przez Boga zasady, a to pociąga za sobą Boży gniew i karę w postaci śmierci, bo Pan Bóg jest moralnie doskonałą i sprawiedliwą Osobą, która nie może przejść wobec zła obojętnie:

„*Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, lecz darem łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym*” (Rz 6,23).

Biblia pokazuje wyraźnie, że nie chodzi tutaj jedynie o śmierć fizyczną, lecz o coś znacznie gorszego. Chodzi o wieczne oddzielenie od Boga i niekończące się cierpienie w miejscu określonym jako „jezioro ogniste”:

„*I śmierć, i piekło zostały wrzucone do jeziora ognistego; owo jezioro ogniste, to druga śmierć. I jeżeli ktoś nie był zapi-*

sany w księdze żywota, został wrzucony do jeziora ognistego” (Obj 20,14-15).

Taki będzie ostateczny i pełny wyraz Bożej kary dla tych, którzy lekceważą Jego ład. W dzień Bożego sądu nie będzie już żadnej litości, nic nie pomoże powoływanie się na swoje dobre uczynki, na wyznawaną religię, gdyż Biblia uczy również jasno, że nasza grzeszność nie pozwala nam wypełnić przykazań Bożego prawa w stopniu przez Niego oczekiwanym:

„Bo wszyscy, którzy polegają na uczynkach zakonu, są pod przekleństwem; napisano bowiem: Przeklęty każdy, kto nie wytrwa w pełnieniu wszystkiego, co jest napisane w księdze zakonu” (Ga 3,10).

Jako ludzie jesteśmy w beznadziejnej sytuacji przed świętym Bogiem. Rzeczywiście byłoby tak, gdyby nie fakt, że Bóg, prócz tego, że jest święty, nienawidzi grzechu i jest sprawiedliwy, jest także Bogiem miłości i łaski!

Wspaniała wiadomość!

Dzięki Bożej miłości na scenę dziejów wkroczył Pan Jezus:

„Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (J 3,16).

Bóg nie chce śmierci grzesznika i dlatego w Osobie swojego Syna przyjął ludzkie ciało, pojawił się wśród nas i umarł na krzyżu Golgoty jako nasz Zastępca, jako ofiara za nasze grzechy.

On wziął na siebie karę, która należała się nam, grzesznym ludziom, aby każdy, kto złoży ufność co do swojego zbawienia całkowicie w Jego zastępczej śmierci, mógł otrzymać w darze życie wieczne. Apostoł Piotr napisał:

„Gdyż i Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was przywieść do Boga; w ciele wprawdzie poniósł śmierć, lecz w duchu został przywrócony życiu” (1 P 3,18).

Apostoł Paweł ujął to bardzo prosto i jednoznacznie:

„Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł” (Rz 5,8).

Mamy teraz pełny obraz sytuacji. Z powodu naszego nieposłuszeństwa jesteśmy skazani przez sprawiedliwego Stwórcę na karę wiecznego oddzielenia. Nasze dobre uczynki nie wystarczą, aby usprawiedliwić nas z naszych złych uczynków.

Bóg posłał swojego ukochanego, bezgrzesznego Syna, aby wziął na siebie należny nam Boży gniew i w ten sposób uratował nas od kary za grzech każdego, kto przyzna się do własnej grzeszności oraz niemożności zasłużenia sobie na zbawienie, i uwierzy, że ofiara Pana Jezusa, którą złożył na krzyżu, całkowicie pokryje jego dług wobec Boga.

W ten sposób śmierć Pana Jezusa na krzyżu zaspokoiliła zarówno Bożą sprawiedliwość, jak też udowodniła Bożą miłość do nas. Zamiast grzesznika umiera bezgrzeszny Boży Syn!

Śmierć Pana Jezusa na krzyżu była zaplanowana przez Boga, aby zapewnić nam, grzesznikom, możliwość przebaczenia naszych win. Rzymscy żołnierze i żydowski tłum byli tylko nieświadomymi wykonawcami Bożego zamysłu i nie ponoszą za Jego cierpienia większej odpowiedzialności, niż każdy z nas.

Jakie znaczenie ma to dla Ciebie dzisiaj?

Pozostaje do rozważenia jeszcze jedna ważna kwestia: Jak do tego, co dwa tysiące lat temu stało się na krzyżu Golgoty, ustosunkujesz się Ty osobiście?

Czy przyznasz się do swojej winy przed Bogiem i zarzucisz swoje własne, nieczyszczalne wysiłki w celu zasłużenia sobie na niebo? Czy przestaniesz pokładać ufność w kwestii swojego zbawienia we własnej religijności i w dobrych uczynkach, a zaufasz zmartwychwstałemu Panu Jezusowi, jako swojemu jedynemu Zbawicielowi, który poniósł karę za Twoje grzechy, spłacając w ten sposób całkowicie Twój dług wobec Boga?

Nie odrzucaj Bożej miłości, uwierz w Pana Jezusa jako swojego osobistego Zbawiciela, a doznasz całkowitej przemiany swego życia i otrzymasz w darze życie wieczne! Na zakończenie słowa zarówno zachęty, jak i ostrzeżenia z ust samego Chrystusa:

„Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne; kto zaś nie wierzy Synowi, nie ujrzy życia, lecz grozi mu gniew Boży” (J 3,36).

Co zrobisz Ty z Jezusem?

Jezus zdradzony, zupełnie Sam!
Stał przed Piłatem u sądu bram.
Padło tak ważne pytanie tam:
„Cóż zrobisz z tym Jezusem?”.

Co zrobisz ty z Jezusem?
Szczerze odpowiedz sam!
Zbliży się czas, gdy zapytasz:
Co robi ze mną Pan?

Widzisz przed sądem Jezusa wciąż.
Chcesz Mu być wiernym? Wyznanie złóż!
Krzyczy sumienia ci głos, twój stróż:
Co zrobisz ty z Jezusem?

Myślisz jak Piłat wywinąć się,
Czy przyjąć Tego, co zbawił cię?
Wszak głos raz po raz odzywa się:
Co zrobisz ty z Jezusem?

Czy wyznasz Pana przed światem złym,
Czy się Go zaprziesz w uporze swym?
Dziś znów pytanie brzmi w sercu twym:
Co zrobisz ty z Jezusem?

Serce me Tobie w ofierze dam,
Weź je, mój Panie, i przerób Sam,
Bo w Tobie życie i wszystko mam;
Królem Tyś mým i Panem! □

Powyższe rozważanie to ostatni rozdział książki pt. „Wykonało się!”, którą można nabyć w wielu Zborach lub w Wydawnictwie DK Team (biuro@dkteam.pl).

¹ „Śpiewnik Pielgrzyma” nr 183

Objawienia Pana Jezusa w Starym Testamencie (2)

Henryk Turkanik

Objawienia Mesjasza na prorockiej scenie Starego Przymierza

SCENA PIERWSZA

– SPOTKANIE Z ABRAHAMEM.

PRZYBYSZ W DĄBROWIE MAMRE

(Gen. 12; 15; 17; 18; 22)

Pierwsza w dziejach preegzystentna teofania Mesjasza na prorockiej scenie nastąpiła w niesłychanie ważnym okresie Bożej ekonomii zbawienia, na początku nowej epoki – conu patriarchów (okresu obietnicy), gdy Bóg powołał wielkiego męża Bożego, Abrahama, odkrywcę nowego świata – świata wiary.

Abraham otrzymał od Boga specjalne powołanie, aby opuścić Ur w Chaldei i udać się do ziemi obiecanej (Gen. 12,1). Wraz z powołaniem otrzymał ważną obietnicę, że jego potomkowie staną się wielkim narodem. Księga Genesis podaje, że po przybyciu Abrahama do Kanaanu Pan ukazywał się mu kilkakrotnie.

Po raz pierwszy ukazał mu się po przybyciu do Sychem. Było to pierwsze w swoim rodzaju objawienie Mesjasza: „Ukazał się Pan Abramowi i rzekł: Ziemię tę dam potomstwu twemu. Wtedy zbudował tam ołtarz Panu, który mu się ukazał” (Gen. 12,7).

Drugi raz ukazał mu się po uwolnieniu Lota z rąk najeźdźców ze Wschodu: „Po tych wydarzeniach stało się słowo Pańskie do Abrama w widzeniu...” (Gen. 15,1).

Trzeci raz ukazał się Pan Abrahamowi w czasie zawarcia przymierza:

„...Ukazał się Pan Abramowi i rzekł do niego: Ja Jestem Bóg Wszechmogący (hebr. El Szaddai), trwaj w społeczności ze mną i bądź doskonały. Ustanowię bowiem przymierze między mną a tobą i dam ci bardzo liczne potomstwo... Staniesz się ojcem wielu narodów. Nie będziesz już odtąd nazywał się Abram, lecz imię twoje będzie Abraham, gdyż ustanowiłem cię ojcem wielu narodów... I ustanowię przymierze moje między mną a tobą i potomkami twoimi po tobie według pokoleń ich jako przymierze wieczne, abym był Bogiem twoim i potomstwa twego po tobie” (Gen.17,1-7).

Za czwartym razem Pan ukazał się Abrahamowi w dąbro-

wie Mamre pod Hebronem: „Potem ukazał mu się Pan w dąbrowie Mamre...” (Gen. 18,1); w pierwszych trzech spotkaniach Abrahama nie mamy żadnego opisu osoby, z którą się spotkał, dopiero za czwartym razem było to pełne objawienie teofanii Mesjasza i dopiero teraz w rozdziale 18 następuje obszerny opis spotkania Abrahama z Panem. Było to zdumiewające i bezprecedensowe wydarzenie, że to sam Pan (hebr. Jahwe) w ludzkiej postaci odwiedził Abrahama. Posłuchajmy, co na ten temat mówi natchniony tekst księgi Genesis:

„Potem ukazał mu się Pan w dąbrowie Mamre, gdy siedział u wejścia do namiotu w skwarne południe. A podniósłszy oczy, ujrzał trzech mężów, którzy stanęli przed nim. Ujrawszy ich, wybiegł od wejścia do namiotu na ich spotkanie i pokłonił się aż do ziemi” (Gen. 18,1.2).

W skwarne południe Abraham ujrzał „trzech mężów”, którzy przyszli do niego z wizytą. Kim byli ci trzej mężowie? Jednego z nich Abraham nazwał „Panem” (w.3)¹, ponieważ widział Go już kilka razy wcześniej (por. Gen.12,7; 15,1; 17,1), a pozostali dwaj byli towarzyszącymi aniołami (por. Gen.19,1). Abraham wybiegł na spotkanie Pana, pokłonił Mu się aż do ziemi i rzekł: „Panie, jeśli znalazł łaskę w oczach twoich, nie omijaj, proszę, sługi swego” (Gen.18,3).

Po zjedzeniu posiłku Pan powtórzył Abrahamowi swoją wcześniej **złożoną obietnicę, że za rok będzie miał syna** (Gen.18,10-14. por. Gen.15,4,5; 17,15-17,21), a następnie **objawił mu swoje plany związane ze zniszczeniem Sodomy i Gomory** (Gen.18,17-32).

Niezwykle ważne to było spotkanie: preegzystentny Pan po raz pierwszy w ludzkiej postaci ukazał się Abrahamowi, a po wielu stuleciach sam potwierdził tę prawdę w Ewangelii Jana:

„Abraham cieszył się, że miał oglądać dzień mój, i oglądał, i uradował się. Wtedy Żydzi rzekli do Niego: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahama widziałeś? Odpowiedział im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, pierwej niż Abraham był, **JAM JEST**” (J 8,56-58). Tym samym Pan Je-

¹ Określenie: „Pan” (hebr. Jahwe) występuje w tym rozdziale wiele razy (w.3.13.14.17.19.20.22.26.27.30.31.32.33).

zus Chrystus wyraźnie potwierdził, że Abraham cieszył się ze spotkania z Nim.

W trakcie kontrowersyjnej rozmowy z Żydami w 8. rozdziale Ewangelii Jana Pan Jezus Chrystus bardzo wyraźnie podkreślił, że **istniał przed Abrahamem**. W stwierdzeniu: „zanim Abraham się narodził, JAM JEST!” (w.58) Pan Jezus Chrystus odniósł się do imienia **JAHWE - JESTEM, KTÓRY JESTEM**, które Bóg objawił Mojżeszowi przy płonącym krzewie pod górą Horeb (Ex. 3,13.15). **JA JESTEM** to jedno z imion **BOGA – JAHWE** w Starym Testamencie (por. Ex. 3,14; Iz 41,4; 43,11-13). Właśnie tego boskiego tytułu używał Pan Jezus Chrystus, Mesjasz Izraela w czasie swej ziemskiej działalności (J 8,28.42.58; por. J 18,5.6.8). Ten sam odwieczny Pan, który spożywał posiłek z Abrahamem w dąbrowie Mamre (Gen.18), i który ukazał się później Mojżeszowi przy płonącym krzaku (Ex. 3,14), był tym samym, który w ciemnościach ogrodu oliwnego Getsemane skierował do oprawców, którzy przyszli Go pojmać odwieczne: „**JA JESTEM**” (J 18,5.6.8). Te same słowa odzwierciedlające Jego wieczne istnienie wypowiedział Pan Jezus Chrystus w czasie przesłuchania przed Sanhedrynem: „**JA JESTEM**” (Mr 14,62). Ten sam Pan po swoim triumfalnym zmartwychwstaniu powiedział do swoich uczniów nadzwyczaj ważne słowa: „**JA JESTEM** z wami po wszystkie dni...” (Mt 28,20).

Tego samego Pana po kilkunastu latach spotkał Abraham jeszcze raz w niesłychanie dramatycznych okolicznościach na górze Moria (Gen. 22). Bóg wystawił Abrahama na największą próbę w jego życiu – czy będzie w stanie oddać Bogu to, co ma najdroższego, swojego jedyne, ukochanego syna Izaaka. W księdze Genesis czytamy, że Bóg wcześniej polecił Abrahamowi oddać Ismaela (Gen. 21,12.13), a następnie polecił mu złożyć Izaaka w ofierze całopalnej. Miał to być wyraźny sprawdzian, w jakim stopniu Abraham jest posłuszny Bogu i Jego słowu.

Drogę z Beerszeby do góry Moria, liczącą ponad 70 km, Abraham przebył z Izaakim i dwoma sługami w ciągu trzech dni. Po przybyciu na górę, którą wskazał mu Pan, Abraham zbudował ołtarz, ułożył drwa, a potem związał Izaaka i położył go na drwach na ołtarzu. Gdy wyciągnął rękę, aby zabić syna swego, wtedy **Anioł Pański** odezwał się z nieba do Abrahama: „Abrahamie! Abrahamie! Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyn mu nic, bo teraz wiem, że boisz się Boga, gdyż nie wzbraniałeś się ofiarować MI jedyne syna swego” (Gen. 22,11.12).

Warto zauważyć, że Anioł Pański zwraca się do Abrahama jako Bóg w pierwszej osobie: „...**wiem, że boisz się Boga, gdyż nie wzbraniałeś się ofiarować Mi syna swego**” (w.12). W natchnionym tekście następnie czytamy, że Pan zatroszczył się o baranka, którego Abraham będzie mógł złożyć w ofierze w zastępstwie za Izaaka (w.13). Abraham nazwał to miejsce „**Jahwe Jireh**” (Pan zaopatruje). Od tego czasu góra Moria (hebr. Mori-jah) będzie nazywana „górami ukazania się Pana (Jahwe)”.

Potem Anioł Pański powtórnie zawołał na Abrahama, mówiąc: „Przysiągłem na siebie samego, mówi Pan: Ponieważ to uczyniłeś i nie wzbraniałeś się ofiarować mi jedyne syna swego, będę ci błogosławił obficie i bardzo rozmnożę potomstwo twoje” (w.16.17. por. Hbr 6,13.14).

Dominantą tego wydarzenia była Boża ocena wielkiego czynu wiary Abrahama, wyrażona dwukrotnie w tym tekście: „...nie oszczędziłeś syna twego jedyne...” (w.12.16. B.T.). Jest to niesłychanie ciekawe, że apostoł Paweł w taki sam sposób w liście do Rzymian wyraził tę prawdę, że „Bóg nawet własnego Syna nie oszczędził (gr. efeisato), ale go za nas wszystkich wydał” (Rz 8,32). Zdumiewające jest to, że takich samych słów używa w odniesieniu do Abrahama grecki tekst Septuaginty (LXX): „...gdyż nie oszczędziłeś (gr. efeiso) mi nawet twego jedyne syna” (Gen. 22,12).

Niezwykle intrygujący w tej historii jest fakt, że Anioł Pański był jedynym świadkiem ofiary, którą złożył Abraham na górze Moria, ofiary, która była **obrazem** (symbolem) Jego ofiary, którą złoży na Golgocie dwa tysiące lat później.

Abraham, posyłając swego najstarszego sługę do Haranu, aby przyprowadził żonę dla Izaaka, jego syna, złożył żywe świadectwo, że Anioł Pana, któremu służył, towarzyszył mu na wszystkich drogach życia. Oto jak o tym wyraził się sam Abraham: „Pan, w którego społeczności trwam, pośle Anioła swego z tobą i poszczęści drodze twojej i weźmiesz żonę dla syna mojego...” (Gen. 24,40).

SCENA DRUGA

– SPOTKANIE Z HAGAR NA PUSTYNI
PRZY ŹRÓDLE
(Gen.16)

Druga starotestamentowa teofania Mesjasza na prorockiej widowni dziejów stała się udziałem Egipcjanki Hagar, niewolnicy Abrahama i Sary. W rezultacie konfliktu z Sarą Hagar uciekła od swojej pani, znalazła się na pustyni w drodze powrotnej do Egiptu, swojego kraju. I właśnie tu, na pustyni, przy źródle znalazł ją Anioł Pański². Nie był to zwykły anioł, ponieważ natchniony tekst nazywa Go **Aniołem Pana** (w.7.9.10.11), a następnie **Panem i Bogiem** (w.13. por. Gen. 22,11.12; 31,11.13; 48,16; Sdz 6,11.16; 13,22.23; Zach 3,1.2). Anioł Pański zaopiekował się uciekającą w rozpacz Hagar i polecił jej, aby wróciła do Sary, swojej pani i była jej posłuszna (w.9), a także obiecał jej, że rozmnoży nad miarę jej potomstwo (w.10), a synowi, którego urodzi nada imię: **Ismael** (Bóg wysłuchał twoje biadanie); będzie on bardzo mężny, ale też przysporzy swoim sąsiadom wiele kłopotów (w.12).

Hagar nazwała Anioła Pańskiego: „Tyś Bóg, który mnie widzi” (w.13), a studnię, przy której Go spotkała nazwała „studnią Żyjącego, który mnie widzi” (w.14. por. Gen. 24,62; 25,11).

Warto tu odnotować dwa ważne stwierdzenia, które upamiętniły spotkanie zdesperowanej Egipcjanki z niosącym pomoc Mesjaszem:

Ismael – Bóg, który mnie słyszy, i Lahai Roi – Bóg, który mnie widzi.

Oba te stwierdzenia stały się źródłem wyznania wiary Egipcjanki: „Bóg mnie słyszy” i „Bóg mnie widzi”. Tak więc Hagar, odrzucona niewolnica, na polecenie Anioła Pańskiego

² Jest to pierwsza wzmianka na temat Anioła Pańskiego w Piśmie Świętym.

powróciła do obozu Abrahama i Sary z osobistym przeżyciem wiary (por. Mt 8,10).

Jakież to wspaniałe, że Bóg naprawdę nie ma względu na osobę: ten sam Anioł Pana (hebr. malak Jahwe) ukazał się Abrahamowi, jednemu z największych patriarchów, a następnie ukazuje się Hagar, jego niewolnicy.

SCENA TRZECIA

– SPOTKANIE Z IZAAKIEM.
OFIARA NA GÓRZE MORIA
(Gen. 22; 26)

Izaak spotkał Anioła Pańskiego na górze Moria w szczególnie dramatycznych okolicznościach. Ostatnie trzy dni podróży ze swoim ojcem, Abrahamem, były dla niego wielkim doświadczeniem wiary (por. Hbr 11,17). Najważniejszym pytaniem, jakie stawiał w tym czasie swojemu ojcu było: „Oto ogień i drwa, a gdzie jest jagnię na całopalenie?” (Gen. 22,7). Odpowiedź Abrahama była niezwykle odważna i zarazem spokojna: „Bóg już upatrzy sobie jagnię na całopalenie” (w.8). Izaak miał więc możliwość osobiście doświadczyć prawdziwości Bożej obietnicy i oglądać złożonego w ofierze całopalnej baranka, którego rzeczywiście Bóg upatrzył na jego miejsce.

W tym wielkim wydarzeniu możemy widzieć nie tylko wiarę Abrahama, który był gotowy złożyć w ofierze jedyne syna swego, ale również wiarę Izaaka, która okazała się w jego poddaniu i całkowitym zaufaniu w Boże zaopatrzenie. Miał przed sobą bowiem całe życie, ale dobrowolnie zaufał słowu swojego ojca wierząc, że Bóg postara się o baranka na ofiarę zamiast niego. I od tej pory mówi się o górze Moria: „Na górze Pana jest zaopatrzenie” (w.14).

Po raz drugi niebiański gość objawił się Izaakowi, gdy wraz z żoną swoją, Rebeką, zamieszkał w Gerar, w ziemi Filistynów: „Wtedy ukazał mu się Pan (hebr. Jahwe) i rzekł: Nie chodź do Egiptu, ale mieszkaj w kraju, o którym ci powiem. Mieszkaj jako gość w tym kraju, a Ja będę z tobą i będę ci błogosławił, gdyż tobie i potomstwu twemu dam te wszystkie kraje i dochowam przysięgi, którą dałem Abrahamowi, ojcu twemu. Rozmnożę potomstwo twoje jak gwiazdy na niebie..., a wszystkie narody ziemi będą błogosławione przez potomstwo twoje” (Gen. 26,2-4).

Po raz trzeci Pan objawił się Izaakowi po powrocie z Gerar do Beer-Szeby: „Tej nocy ukazał mu się Pan (Jahwe), mówiąc: Jam jest Bóg Abrahama, ojca twego. Nie bój się, bo Ja Jestem z tobą i będę ci błogosławił, i rozmnożę potomstwo twoje przez wzgląd na Abrahama, sługę mego. I zbudował tam ołtarz, i wzywał imienia Pana, i rozbił tam namiot swój...” (Gen. 26,24.25). Z relacji księgi Genesis wynika, że Pan osobiście ukazał się Izaakowi, aby dwukrotnie potwierdzić słowa obietnicy przymierza, które zawarł z jego ojcem, Abrahamem. Były to nadzwyczaj ważne objawienia Mesjasza, stanowiły one bowiem pieczęć Bożego powołania, Izaak bowiem będzie spadkobiercą obietnicy mesjanicznej (Gen. 17,19; 26,4.23.24. por. Łk 3,23.24).

SCENA CZWARTA

– SPOTKANIE Z JAKUBEM
PRZY KAMIENIU W BETEL
(Gen. 28; 31; 32; 35)

Wraz z opisem historii życia patriarchy Jakuba rozpoczyna się kolejny etap Bożego objawienia. Księga Genesis relacjonuje, że Jakub kilka razy doświadczył odwiedzin Boga w ludzkiej postaci. Miało to miejsce w najbardziej krytycznych chwilach jego życia.

Po raz pierwszy Pan ukazał się mu w czasie, gdy opuścił dom rodzinny z obawy przed zemstą swojego brata, Ezawa i udał się do Haranu, do swojego wuja Labana (Gen. 28,2. por. 25,20). W czasie drogi podczas noclegu miał sen, w którym ujrzał drabinę łączącą niebo i ziemię oraz aniołów wchodzących i schodzących po jej szczeblach (Gen. 28,10-15), a nad drabiną stał Pan i mówił: „Ja JESTEM PAN (hebr. JAHWE), Bóg Abrahama, ojca twego, i Bóg Izaaka! Ziemię, na której leżysz, dam tobie i potomstwu twojemu... A oto Ja JESTEM z tobą i będę cię strzegł wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz i przywiodę cię z powrotem do tej ziemi...” (Gen. 28,13.15).

Po obudzeniu się ze snu Jakub wyznał, że „Pan jest na tym miejscu, a ja nie wiedziałem” (w.16), po czym kamień, na którym spał, postawił jako pomnik i namaścił go oliwą i nazwał to miejsce: „**Bet – El**” (hebr. Dom Boga) (Gen. 28,18.19).

Po raz drugi ukazał się Pan Jakubowi pod koniec jego służby u Labana. I tym razem Jakub miał sen, w którym niebiański gość powrócił jako **Anioł Pana**, a Jakub opisał to następująco: „I wtedy Anioł Boży rzekł do mnie we śnie: Jakubie! A ja odpowiedziałem: Otom ja” (Gen. 31,11). Pan, przemawiając do Jakuba, przedstawił mu się mówiąc: „Ja JESTEM Bogiem z Betel, gdzie namaściłeś pomnik i gdzie złożyłeś mi ślub. Wstań więc teraz (...) i wróć do swej rodzinnej ziemi” (Gen. 31,13). Było to niezwykle interesujące spotkanie: **Anioł Pana** nazwał siebie „**Bogiem z Betel**” (Gen. 31,13) i polecił mu: „Wróć do ziemi ojców swoich i do rodziny swojej, a Ja będę z tobą” (Gen. 31,3).

Trzecie niebiańskie odwiedziny u Jakuba były jeszcze większym wyzwaniem. Tym razem Jakub wraca z wygnania i boi się ponownego spotkania ze swoim bratem Ezawem, przed którym uciekł dwadzieścia lat temu. Wysła więc swoje żony i dzieci naprzód, sam spędzając noc nad rzeką Jabbok: „Jakub zaś pozostał sam. I mocował się z nim pewien Mąż aż do wzejścia zorzy” (Gen. 32,24). Tym razem nie był to sen. Niebiański przybysz pojawia się w środku nocy i zaczyna mocować się z Jakubem, po czym uderzył go w staw biodrowy i zwichnął jego staw biodrowy. W czasie mocowania się z tajemniczym Mężem Jakub powiedział: „Nie puszcze cię, dopóki mi nie pobłogosławisz!” (Gen. 32,26). Mąż ów udzielił Jakubowi błogosławieństwa (Gen. 32,29) i zmienił jego imię **Jakub** (hebr. chwytający za piętę – por. Gen. 25,26) na **Izrael** - „Boży książę”. W trakcie zmagania się z Bożym Mężem Jakub zapytał Go: „Powiedz mi, proszę, jakie jest imię twoje? Na to odpowiedział: Dlaczego pytasz o imię moje? I tam mu błogosławił” (Gen. 32,29).

I tutaj mamy niesłychanie ciekawą sytuację: Pan sam nie wyjawiał swojego imienia. Będzie to bowiem Bożą tajemnicą

aż do czasu narodzin Mesjasza (Mt 1,21.25). „I nazwał Jakub to miejsce: Peniel, mówiąc: Oglądałem Boga twarzą w twarz, a jednak ocalało życie moje” (Gen. 32,30). Warto zauważyć, że w w.25 tajemnicza postać jest określona jako „**Mąż**” (w.25), ale w w.30 – jest nazwana „**Bogiem**” (w.30). Był to zatem „**Bóg – Człowiek**” w jednej osobie.

Kilka lat później, po smutnych doświadczeniach w Sychem (por. Gen.34) Bóg polecił Jakubowi udać się do Betelu i zamieszkać tam: „Wstań, idź do Betelu i osiadź tam. Zbuduj tam ołtarz Bogu, który ci się ukazał, gdy uciekałeś przed Ezawem, bratem swoim” (Gen. 35,1).

W Betelu ukazał się Pan Jakubowi po raz czwarty: „I ukazał się Bóg Jakubowi... i błogosławił mu. I rzekł do niego Bóg: Imię twoje jest Jakub; lecz odtąd nie będziesz się już nazywał Jakub, ale imię twoje będzie Izrael. I nazwał go imieniem Izrael. Potem rzekł Bóg: Jam jest Bóg Wszechmogący!” (hebr. El Szaddai) (Gen. 35,9-11). W Betelu niebiański gość udzielił Jakubowi obiecane błogosławieństwa (Gen.35,9) i przypomniał mu, że zmienił jego imię na **Izrael** (Gen. 35,10. por. Gen. 32,28) i odnowił tutaj przymierze zawarte z nim przed laty (Gen. 35,11-13). Nie ma wątpliwości, że za każdym objawieniem była to ta sama Osoba.

Po raz ostatni Jakub rozmawiał ze swoim Panem w widzeniach nocnych przed wyjazdem do Egiptu: „Wtedy rzekł Bóg do Izraela w widzeniach nocnych, mówiąc: Jakubie! Jakubie! Jam jest Bóg, Bóg ojca twego! Nie bój się iść do Egiptu, bo tam uczynię cię wielkim narodem. Ja pójdę z tobą do Egiptu, Ja cię stamtąd wyprowadzę...” (Gen. 46,2-5).

Jakub nigdy nie zapomniał swoich doświadczeń z Panem, a leżąc na łożu śmierci udzielił patriarchalnego błogosławieństwa synom Józefa: Efraimowi i Manassesowi, swoim wnukom, mówiąc: „Bóg, z którym ojcowie moi, Abraham i Izaak, trwali w społeczności, Bóg, który prowadził mnie jak pasterz od początku życia aż po dzień dzisiejszy, Anioł, który wybaWił mnie od wszelkiego złego, niech błogosławi tym chłopcom i niech trwa wśród nich imię moje i imię ojców moich, Abrahama i Izaaka...” (Gen. 48,15.16).

I tak jak było w przypadku Abrahama i Izaaka, Bóg potwierdził swój suwerenny wybór, Jakub więc stanie się spadkobiercą obietnicy mesjanicznej. Od tego czasu wyznaczenie wiary Izraela stanie się sztandarowym hasłem starotestamentowego ludu Bożego:

„**Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba**”. □

„Wszak Bóg nie jest niesprawiedliwy, aby miał zapomnieć o dziele waszym i o miłości, jaką okazaliście dla imienia jego, gdy usługiwaliście świętym i gdy służycie. Pragniemy zaś, aby każdy z was okazywał tę samą gorliwość dla zachowania pełni nadziei aż do końca, Abyście się nie stali ociężałymi, ale byli naśladowcami tych, którzy przez wiarę i cierpliwość dziedziczą obietnice” (Hbr 6,10-12).

Większość z nas szybko deklaruje swą miłość do Boga, ale czasami nasza niechęć, by Mu służyć, opowiada zupełnie inną historię. Szczerze zastanówmy się, czy czasami sami nie przyjmujemy takiej postawy, mówiąc lub myśląc: „Kocham Cię, Panie, ale nie powołuj mnie do tego!”. A może służysz Mu, ale z niewłaściwym nastawieniem: „Jeśli nikt inny tego nie zrobi, to zrobię to ja!”. Co sprawia, że jesteśmy niechętnymi sługami? Oto kilka możliwych przyczyn:

Biznes: Czasami nasz rozkład dnia jest tak pełny, że nie ma miejsca na naśladowanie Pana, gdy powołuje nas do służby w pewnych miejscach. Wszyscy musimy mieć „margines” – pewną wolną przestrzeń w naszym życiu, jeśli chcemy trwać w Bożej woli.

Poczucie nienadawania się: Może czujesz, że nie jesteś wyszkolony do służby i myślisz: „Z pewnością jest ktoś bardziej obdarowany, kto może wykonać tę pracę”. Ale to jest tylko wymówka. Pan obiecał wyposażyć tych, których powołuje (2 Kor 3,4-6).

Samolubstwo: Ofiarna służba nigdy nie jest wygodna. Może ona wymagać zmiany naszych planów, rezygnacji z komfortu czy poniesienia ofiary finansowej.

Brak miłości: Najtrudniejszą rzeczą jest przyznanie, że nam tak naprawdę nie zależy. Nasza niechęć, by służyć innym, pokazuje brak poświęcenia dla Pana. Ci, którzy kochają Chrystusa z całego serca, będą z radością Mu służyć: w rodzinie, miejscu pracy, w miejscu zamieszkania czy w Zborze.

Czy szybko reagujesz na prowadzenie Pana, gdy powstaje potrzeba, a może jesteś niechętnym sługą, który jest skupiony na swoich własnych planach i pragnieniach? Każde usługiwanie, które oferujemy w imieniu Jezusa, nie będzie daremne. Doświadczysz radości dawania i pewności, że Pan nie zapomni twojej ofiary.

N.E.

Jozjasz – król reformator, czyli czego starszy może nauczyć się od młodszego?

Konrad Płudowski

Czytając Drugą Księgę Królewską, poznajemy różnych królów Judy, którzy w większości dość nieudolnie rządząli swoim królestwem. Zły kierunek, w jakim zdążali, zawsze wynikał z tego, że nie postawili Boga na pierwszym miejscu (jak mówi pierwsze przykazanie). Skutki bałwochwalstwa były tragiczne nie tylko dla samych królów, ale i dla całego narodu, a sąd Boży zbliżał się nieuchronnie.

Tę drogę upadków Królestwa Judy przerwał nowy król-reformator, Jozjasz. O tej historii czytamy w dwóch fragmentach Biblii: 2 Krl 22-23 i 2 Krn 34-35. Ośmioletni Jozjasz zasiadł na tronie w bardzo szczególnym czasie i to nie tylko z racji swojego młodego wieku. Jego ojcem był Amon, bezbożny król, który został zamordowany przez swoich dworzaków; jego dziadkiem - Manasses, który czynił wiele zła, uprawiał wróżbiarstwo i czary, a swego syna oddał na spalenie (2 Krl 21,2-6). Takie złe wzorce pokoleniowe nie rokują dobrze następcy tronu, a jednak Jozjasz postanowił żyć tak, aby podobać się Bogu i ku naszemu zaskoczeniu zaczął iść drogą Dawida, swego praojca (2 Krl 22,2).

Dziś nam dość trudno wyobrazić sobie ośmioletniego chłopca, który zakłada ogromny królewski płaszcz, zasiada na wielkim tronie, a na głowie ma zdecydowanie za dużą koronę, która bardziej mu przeszkadza niż podkreśla jego dostojność. A jednak w kolejnych latach panowania Jozjasz poprzez swoje mądre decyzje zyskuje Bożą przychylność, dlatego Bóg oddala swój sąd nad Judą. Jego postępowanie cechuje szczerłość, pobożność (pierwsze przykazanie) i bezkompromisowość względem panującego bałwochwalstwa. Możemy założyć, że na życie Jozjasza duży wpływ mieli ludzie znajdujący się wokół niego - kapłani, którzy byli przedstawicielami Boga na ziemi, i przekazywali Jego Słowo; pod wpływem tego Słowa był bez wątpienia Jozjasz.

Pewnego dnia w życiu króla nastaje nowa rzeczywistość – otrzymuje nowe powołanie i podejmuje radykalne kroki, dokonując ważnych zmian. Podczas odnawiania świątyni zostaje odnaleziona Księga Prawa i jej treść powoduje, że Jozjasz zaczyna działać. Kiedy zapoznaje się z treścią jasnego, Bożego przekazu (m. in. z Bożymi przykazaniami), rozdziera swoje szaty na znak żalu i ukorzenia przed Panem. Boże prawo zmiękcza jego serce i sprawia opamiętanie, co w konsekwencji prowadzi do rozprawienia się z wszelkimi bałwochwalczymi kultami, jakie istniały w narodzie izraelskim. „Bo Słowo Boże

jest żywe i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny...”, jak czytamy w Hbr 4,12a. Jozjasz wprowadza zmiany nie tylko w swoim życiu, ale również w życiu całego narodu. Przeprowadza reformę kraju, zaczynając od samego siebie (skrucha, żal za grzechy), następnie stopniowo realizuje swój plan (2 Krl 23,1-3), czyniąc kilka rzeczy:

- 1) rozsyła wezwanie,
- 2) gromadzi starszych z Judy i Jerozolimy,
- 3) uroczyście odczytuje całą Księgę Prawa, i to wobec całego narodu, bez wyjątku dla jakiejś grupy wiekowej,
- 4) osobiście zawiera przymierze z Bogiem,
- 5) doprowadza naród do zawarcia przymierza z Bogiem,
- 6) oczyszcza świątynię z bałwochwalczych rekwizytów.

Jozjasz był zdeterminowany do wprowadzenia zmian, które być może dla innych były niewygodne czy nawet wydawały się zbyt radykalne, ale podobały się Bogu. Dotąd nagminnie było łamane pierwsze przykazanie, a teraz wszystko zaczęło się zmieniać.

Jozjasz miał wpływ na swój naród! My możemy mieć wpływ na swoje rodziny. Jaka jest nasza determinacja? *Czy celem naszej rodziny jest codzienna relacja z Panem? Jak wygląda nasze przymierze z Nim? Czy w naszych domach ma miejsce uroczyste czytanie Bożej Księgi (Biblii) przez całą rodzinę? Czy poświęcasz czas na szukanie Bożej woli? Czy gromadzisz rodzinę bez względu na okoliczności i wiek domowników (2 Krl 23:2), aby poznawać Boże prawo? Czy nasza wiara wzrasta? Czy w naszym życiu stosujemy w praktyce pierwsze przykazanie? A jeśli nie, to co powinniśmy zmienić?*

Analogicznie do planu Jozjasza możemy:

- 1) zaprosić każdego do naszego domu,
- 2) zebrać się w najbardziej dogodnym dla domowników czasie (nie wykluczając małych dzieci),
- 3) uroczyście odczytywać oraz rozważać Bożą Księgę (jako pomoc polecam książkę br. Czesława Bassary „Poznaj Nowy Testament”, dostępną na www.sklep.dkteam.pl),
- 4) prosić Pana, aby mnie, jako głowie domu, udzielał mądrości i rozumu (Prz 9,10),
- 5) starać się usilnie, aby każdy z domowników został zbawiony (niezależnie od wieku),
- 6) weryfikować życie rodzinne, aby zmierzało w stronę uświęcenia, a nie grzechu.

Skruszona postawa króla spotkała się z uznaniem w Bożych oczach. Jozjasz przeprowadził reformy, a zaczął od domu Bożego – świątyni, skąd zostały usunięte wszystkie rzeczy, które zakłócały Bożą obecność (2 Krl 23,5-15). Czczenie przedmiotów, które znajdowały się w świątyni, było ohydą dla żywego Boga i łamaniem pierwszego przykazania (Ps 115)! *A co z naszą świątynią? Słowo Boże mówi, że świątynią, którą zamieszkuje Jego Duch, jesteśmy my (1 Kor 3,16). Czy w tej świątyni jest Mu dobrze? Czy jakieś niewłaściwe rzeczy w naszym życiu nie zakłócają naszej społeczności z Bogiem? Czy nasza rodzina i otoczenie odbierają nas jako tych, którzy są napelnieni Duchem Bożym? Jeśli nie, to działaj, zrób coś z tym! Od czego zaczniesz?*

Jozjasz nie tylko zajął się domem Bożym, ale jego plan sięgał dalej, gdyż dotyczył całego narodu. Król był skoncentrowany tylko na jednym: chciał usunąć wszelkie bóstwa sąsiadujących narodów (pierwsze przykazanie). Jego determinacja była ogromna i chyba wprost proporcjonalna do ogromu bałwochwalstwa, jakie istniało w Izraelu. Jozjasz nie szedł na kompromis - niszczył wszystko, co tworzyło fałszywą religię i utrudniało prawdziwą relację z żywym Bogiem. Dlatego kazał usunąć fałszywych kapłanów, wróżbitów i czarodziejów, boginię Aszerę, zburzyć świątynkę duchów polnych, bałwochwalcze konie, posągi, święte gaje itp. Nie oszczędził nawet fałszywych kapłanów – kazał ich ściąć (2 Krl 23,8). Gdy „oczyszczanie” dobiegło końca, król uwieńczył swoje dzieło, powracając do obchodzenia święta Paschy. Właśnie w Księdze Prawa odnalazł zapis dotyczący Paschy i na nowo wprowadził uroczyste święto upamiętniające wyzwolenie ludu Bożego z Egiptu.

Reformy Jozjasza były skuteczne i ewidentnie pokazywały charakter młodego króla, który rozpoczął te zmiany, mając za-

ledwie 20 lat. Przejrzystość jego rządów i strategia mogą być przykładem i dla nas dzisiaj. Te wielkie prawdy, które zostały przez niego odkryte w Księdze Prawa, czekają również na nas. Musimy je odkryć, poznać, zastosować, żyć nimi i na co dzień dzielić się z innymi. Są one niezmierzone, gdyż mamy w naszych rękach całe Pismo, nie tylko prawo, jak w przypadku Jozjasza. Jego bezkompromisowość i uczynki, jakie za tym szły, są dla nas wzorem do naśladowania. *Czy nasza postawa również jest taka? Czy każdego dnia nasz charakter jest kształtowany przez tę Księgę? A może dajemy się oszukać, myśląc błędnie, że da się połączyć przyjemne z pożytecznym i być ulubieńcem i Boga, i świata. Czy nasze życie jest odzwierciedleniem pierwszego przykazania?*

Biblia opowiada o wielu ciekawych ludziach. Życie stu z nich jest opisane od momentu urodzenia aż po dzień śmierci. Z tej setki tylko 30 osób jest ukazanych jako wzór - jako ci, którzy podobali się Bogu do samego końca. W 2 Krl 23,25 podkreślona jest wyjątkowość Jozjasza: „Nie było przed nim takiego króla jak on...”. Czytamy o nim, że miłował Boga z całego swego serca, duszy i z całej siły. Był naprawdę oddany Bogu i bezsprzecznie wprowadzał w czyn pierwsze przykazanie, które w Starym Testamencie brzmi: „Nie będziesz miał innych Bogów obok mnie” (2 M 20;3), a w Nowym Testamencie: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej i z całej myśli swojej” (Mt 22,37). Jak bardzo konsekwentnie te dwa wiersze realizowały się w życiu młodego króla! Jozjasz to nie tylko historia, to lekcja! To nie tylko opowieść, to poważne wyzwanie! Niech mnie i ciebie porwie, i zaprowadzi do miejsca, w którym jeszcze nie byliśmy. Czy pójdziemy razem? □

WIADOMOŚCI ODEBRANE...

„Tajemnica to wielka, ale ja odnoszę to do Chrystusa i Kościoła...” (Ef 5,32).

W ten oto sposób Apostoł Paweł postrzega małżeństwo w Liście do Efezjan. Wróg robi wszystko, by uderzać właśnie w małżeństwa. Kiedy uderzenie staje się celne i skuteczne, obraz tego, co zwykle zostaje, jest smutny... Widzimy to dzisiaj wszędzie wokół. Wróg przychodzi w różny sposób. On zna nasze słabe punkty i w nie właśnie uderza! Dlatego, kochani, pilnujmy się! Kluczem do zdrowego funkcjonowania jest **CHRYSZTUS W MAŁŻEŃSTWIE**, bo „...sznur potrójny nie tak szybko się zerwie”, jak pisze Kaznodzieja. Modlitwa, Słowo Boże, miłość i wzajemna pokora – tego się trzymajmy. Małżeństwo to coś pięknego, a wymyślił je ten najmądrzejszy – Bóg, i ma trwać aż do śmierci. A jeśli wydaje ci się, że to wszystko wiesz..., to czuwaj, bo „kto mniema, że stoi, niech baczy, aby nie upadł”.

Piotr Żądło

Dlaczego ja?

Ron Dunn

Na Boże Narodzenie 1972 roku podarowałem mojej żonie złoty zegarek. Z tyłu wygrawerowany był napis:

„Mojej kochanej Kaye
1972
Bardzo dobry rok”.

Nie wiedziałem wtedy, że na następny dobry rok przyjdzie nam czekać dość długo.

Na początku 1973 roku nasz piętnastoletni syn, Ronnie, gwałtownie i niespodziewanie zaczął doświadczać zmian osobowości – zupełnie tak, jakby stawał się inną osobą. Cierpiała na tym jego nauka, a on sam stał się humorzysty. Jednego dnia mógł przenosić góry, a następnego stawał się zły, wycofany, poirytowany i wrogi; w kolejnym dniu nienawidził samego siebie za to, jak się zachowywał.

Nie mieliśmy pojęcia, co się dzieje z naszym synem. Na początku uważałem, że to problem natury duchowej. Przez kolejne trzy lata, pomimo naszych modlitw i usilnych starań, sytuacja się pogarszała.

Po próbie samobójczej oddaliśmy go na oddział psychiatryczny szpitala, gdzie przez dwa tygodnie poddawany był badaniom diagnostycznym. Stwierdzono u niego psychozę maniakalno-depresyjną, zaburzenie nastroju spowodowane nierównowagą chemiczną we krwi. Ronnie regularnie wpadał w głęboką depresję, a ponieważ jego choroba była dwubiegunowa, depresja przeplatała się z okresami euforii.

Lekarz przepisał mu nowy, cudowny lek – lit z trifluoperazyną i amitryptyliną. Poprawa nastąpiła natychmiast. Jednym

z najwyrazistszych i najszcześniejszych (?) wspomnień z tego okresu był moment, w którym Ronnie zdał sobie sprawę, że to, jak się zachowuje, nie jest jego winą, a skutkiem choroby.

Zachęceni tym, że znamy źródło problemu i dostępne jest skuteczne leczenie, Kaye i ja modliliśmy się z wielkim zaufaniem. Nie mieliśmy wątpliwości, że Bóg uwolni naszego syna, chwytaliśmy się wielu obietnic, które, jak wierzyliśmy, dał nam On sam. *Wiedziałem*, że pewnego dnia Ronnie będzie służył Bogu, a jego życie okaże się owocne. Nasz koszmar się skończył. Był sierpień 1975 roku.

Trzy miesiące później, w Święto Dziękczynienia, Ronnie odebrał sobie życie.

Lekarz ostrzegał nas, że pacjenci tacy jak Ronnie często czują się tak dobrze, że rezygnują z przyjęcia dawki leku lub o niej zapominają. Jednak równowaga substancji chemicznych i leku w ich krwi jest tak chwiejna, że pominięcie nawet jednej dawki może spowodować nieszczęście. Każdego ranka Kaye przygotowywała Ronniemu dzienną dawkę leku, którą miał zabrać ze sobą do szkoły (nie wolno mu było nosić całej butelki). Kilkrotnie jednak Kaye przy okazji prania znalazła lekarstwo w kieszeniach Ronniego.

W chłodne, szare grudniowe popołudnie nasi przyjaciele i krewni zebrali się z nami wokół szarej trumny mieszczącej szczątki osiemnastu lat śmiechu i łez, trójkołowych rowerków i kijów baseballowych, bólu i nadziei, za krótkich spodni i nauki jazdy samochodem. Kiedy trumna została opuszczona do grobu, pochowałem wraz z nią gromadzone przez całe życie

proste odpowiedzi i niezadane pytania, ale nie to jedno: *Dlaczego? Wciąż próbuję je pochować.*

Poza normalnym bólem i cierpieniem towarzyszącym takiej stracie ci, którzy pozostali, dźwigają jeszcze drugi ciężar. Muszą zmagać się nie tylko z rozpaczą, ale i z poczuciem winy i piętnem, które łączą się z samobójstwem.

Pisząc o samobójstwie swojego syna, psychiatra Sue Chan- ce wskazuje: „Jedyna myśl, która mieszkała w mojej głowie, brzmiała: *Jeśli naprawdę chcesz być życiowym bankrutem, pozwól swojemu dziecku popełnić samobójstwo.* Wystarczająco tragiczna jest strata dziecka i z całego serca współczuję osamotnionym w ten sposób rodzicom, lecz poczucie winy wpływające z tego, że nie poszło się z nim wcześniej do lekarza, nie uchroniło się go przed rakiem czy pijanymi kierowcami, nigdy nie będzie tak przerażające i dojmujące jak świadomość, że twoje dziecko nie mogło znieść życia, które mu dałeś”²⁰.

Do tego zdarzają się pozbawieni wrażliwości ludzie, jak pewien mężczyzna, który spytał mnie: „Czy wierzysz, że samobójcy idą do piekła?”.

Było jednak coś, co uczyniło śmierć Ronniego jeszcze boleśniej. Kilko naszych bliskich przyjaciół również przecho- dziło poważne problemy ze swoimi nastolatkami. Niektóre z nich zostały nawet aresztowane z powodu narkotyków. Połączeni wspólnym brzemieniem, utworzyliśmy szczególną grupę rodziców modlących się o siebie nawzajem i swoje dzieci, ufających, że Bóg uhonoruje naszą wiarę i odpowie na nasze modlitwy.

Ronnie był jedynym, któremu się nie udało. Bóg podniósł i odnowił innych młodych ludzi, wydawało się jednak, że nasze modlitwy zignorował. Szczerze przyznaję, że trudno było mi cieszyć się z innymi rodzicami, gdy ich marnotrawne dzieci wracały do domu. Pewnego razu nie odebrałem telefonu od przyjaciela, który chciał mi opowiedzieć o nawróceniu swojego syna. Nie chciałem słuchać dobrych wieści o czyimś synu.

Na początku oczywiście próbowałem być „dojrzały ducho- wo” i „zwycięski”. Postanowiłem nie zadawać Bogu pytań. Za wszystko dziękowałem, wypowiadając słowa „Chwała Panu”, jak dobry katolik odmawia „Zdrowaś Mario” czy poganin krę- ci swoim kołem modlitwy. Jednak dni zamieniały się w tygodnie, a tygodnie w miesiące, a do mnie docierało, że Ronnie już nigdy nie wróci do domu. Czuję się oszukany i zdradzo- ny. Kiedy znieczulenie szoku odpuściło, rzeczywistość jego śmierci osiadła na mnie niczym czarna mgła, aż do momentu, w którym tłumiony gniew i ból spowodowały wybuch w posta- ci słów: „Dlaczego, Boże?”, które były raczej oskarżeniem niż pytaniem. One faktycznie są oskarżeniem. Hebrajskie słowo „dlaczego”, najczęściej używane w Księdze Psalmów, stanowi „zarówno wołanie skargi, jak i protest. Umieszcza ono kwestię ludzkiego cierpienia przed Bogiem, tuż przed Jego obliczem. Pyta, dlaczego, z jakiego powodu i dla jakiego celu On milczy. Zakłada też, że owo cierpienie jest niesprawiedliwe”.

Jednak na moje wołanie, na wszystkie błagania i groźby, odpowiadała mi całkowita i przeraźliwa cisza, cisza w niebie.

Uważam, że smutek należy przeżywać z dala od ludzkich oczu, toteż piszę o tym z wahaniem. Nie eksponuję mojego nie-

szczęścia, licząc na współczucie. Moja historia nie zasługuje na szczególne traktowanie, jest podobna do wielu innych. Wiele innych osób toczyło tę samą, a nawet gorszą, przegraną walkę. Czemu więc opowiadam moją historię? W równej mierze robię to dla samego siebie co dla ciebie.

DLACZEGO WCIAŻ PYTAMY: DLACZEGO?

William Miller trafia w samo sedno, gdy mówi:

„Ponieważ potrzeba odpowiedzi wydaje się tak silna, że je- śli nie możemy dotrzeć do faktycznego wyjaśnienia, stworzy- my lub wypracujemy własne. Dla obiektywnego obserwatora może ono nie mieć większego sensu, ale zaspokoi naszą potrze- bę. W rzeczywistości wiele „odpowiedzi”, do których ludzie dochodzą na drodze racjonalnego myślenia, to nic innego niż eufemizmy i frazesy. Niemniej zaspokajają one potrzebę wyja- śnienia i w ten sposób pomagają nam zaakceptować stratę”.

Należymy do pokolenia, które wierzy w „publiczne pra- wo do informacji”. Domagamy się wyjaśnień na każdy temat, a czujne i usłużne media nieustannie donoszą nam o wszys- kim, od hemoroidów Jimmy’ego Cartera, przez problemy z je- litem grubym Ronalda Reagana i awersję Geoge’a Busha do brokułów, aż do fryzur Billa Clintona. Obecnie Kongres więcej uwagi i czasu poświęca śledztwom niż stanowieniu prawa (co z drugiej strony może się okazać błogosławieństwem). Prywat- ność stała się reliktem minionych czasów.

Jednak w przeciwieństwie do dziennikarzy, parlamentarzy- stów i wróżbitów, Bóg nie postępuje w myśl tej zasady. Dla Niego ważna jest wyłącznie „potrzeba informacji”.

Wciąż jednak pytamy. Co sprawia, że odpowiedź na pyta- nie „dlaczego” ma tak uzdrawiające właściwości? Pozwólcie, że zasugeruję kilka powodów.

CZEMU CHCEMY WIEDZIEĆ, DLACZEGO – CZĘŚĆ 1

Po pierwsze, pytanie „dlaczego”, na które nie znajduje- my odpowiedzi, narusza harmonię życia, w którą wierzymy. Chcemy uważać, że żyjemy w uporządkowanym wszechświe- cie, w którym wszystko ma sens. Wszystko, co się dzieje, da się logicznie wyjaśnić, każdy skutek ma swoją rozpoznawalną przyczynę.

Zawsze tak było. James Crenshaw pisze:

„Chcąc uczynić życie możliwym do zniesienia, starożytni przyjmowali wierzenie w porządek zawiadujący zarówno ma- kro-, jak i mikrokosmosem. Wszechświat był przewidywalny, zawierał się w pewnych ramach, gdyż był poddany woli Stwór- cy... Dopóki przekonanie o ładzie wszechświata miało się dobrze, poczucie sensu pozostawało nietknięte, pomimo sporadycznych zawirowań, które czyniły szczęście nieuchwytnym celem”.

Zgodnie z opiniami antropologów, ludzie od początku wie- rzyli, że mogą kontrolować życie. Rytuały niepiśmiennego człowieka opierały się na przekonaniu, że moc duchów i zwie-

rzut może zostać przekazana czcielowi składającemu ofiarę ze stworzenia, a siłę przeciwnika można przejąć wraz z jego skalpem. Początkowo człowiek próbował uzyskać kontrolę nad życiem za pomocą obrzędów i ołtarzy. Ernest Becker ujmuje to tak:

„Ludzie wyobrażali sobie, że dzięki czynnościom i technikom rytualnym sprawują kontrolę nad materialnym światem, a równocześnie wykraczają poza rzeczywistość widzialną, kształtując swoje własne transcendentne zamierzenia. Przez to zdawali się nabierać cech nadprzyrodzonych, wznosić ponad rozkład i śmierć, panując w świecie materialnym.

Wraz z postępem cywilizacji obrzędy i ołtarze ustępowały miejsca nauce i maszynom. Te zyskały status nowych talizmanów. Otoczyliśmy maszyny boską czcią i zdaliśmy się na nie. W końcu dokonaliśmy smutnego odkrycia, że maszyny są omylne, psują się i rozpadają, a wraz z nimi nasze poczucie bezpieczeństwa.

Próbując zatem odzyskać kontrolę nad życiem, ponownie zwróciliśmy się ku obrzędom i ołtarzom (niekoniecznie chrześcijańskim), a niektórzy ku modlitwie i wierze. Dla wielu z nas modlitwa i wiara nie są środkami pełnienia woli Boga – to obrzędy i ołtarze, dzięki którym *kontrolujemy nasze życie*. Myślimy, że efektywnie je wykorzystując, wzniesiemy się ponad utrapienia i przypadłości ludzkiej egzystencji. Często traktujemy je magicznie – podobnie jak człowiek przed wiekami swoje obrzędy.

Chodzi o to, że domagamy się uporządkowanego, pozostającego pod kontrolą świata, w którym każde wydarzenie musi dać się logicznie wyjaśnić. Samochód nie chce ruszyć, bo zabrakło paliwa lub rozładował się akumulator. W domu nie ma prądu, gdy wystąpi awaria linii wysokiego napięcia lub nie zapłacimy rachunku. Kiedy zaś nie doświadczamy uzdrowienia, religijny szaman oznajmia, że przyczyną jest grzech lub brak wiary.

Musimy mieć logiczne wytłumaczenie – wszystko ma być na swoim miejscu, w należytych ładzie i porządku. Życie nie jest kosmiczną loterią, grą w kości na ogromną skalę. Nasze istnienie i zagłada nie mogą zależeć od kapryśnego losu.

Ta wizja świata rodzi poczucie bezpieczeństwa, wspiera zdrowy rozsądek i celowość. Natomiast pytanie „dlaczego?”, na które nie możemy znaleźć odpowiedzi, zagraża całemu temu ładowi i go kwestionuje.

Helmut Thielicke ujmuje to następująco:

„Przez długi czas... życie upływa nam względnie bezproblemowo i bezboleśnie. Wszystko po prostu dobrze się układa. Widzimy, że zło się nie opłaca, pilni i pracowici odnoszą sukces, a leni w końcu dosięga zgrzyzota.

Jednak niespodziewanie przydarza nam się coś, co powoduje zgrzyt – jak złamana oś w gładko dotąd pracującej maszynie życia. Musimy stawić czoło sprzecznościom, których nie jesteśmy w stanie wyjaśnić...

Czyż nie otaczają nas z każdej strony mroczne tajemnice, z których niezwykle ciężko się otrząsnąć, kiedy raz się na nie natkniemy? Dlaczego właśnie wtedy, kiedy życie osiąga kulmi-

nacyjny moment, dopada nas przerażająca śmiertelność i kruchość życia?”.

CZEMU CHCEMY WIEDZIEĆ, DLACZEGO – CZĘŚĆ 2

Oto kolejny powód: jeżeli uda nam się wszystko logicznie wyjaśnić, możemy *zapobiec powtórzeniu się tragedii*. Nie musi się ona ponownie przydarzyć, szczególnie nam. Nieco później przestudiujemy historię uzdrowienia ślepego człowieka opisaną w Ewangelii św. Jana. Jak może pamiętaćś, uczniowie zapytali Jezusa, czyj grzech spowodował kalectwo tego mężczyzny – jego własny czy jego rodziców. Często zastanawiam się, co ich do tego popchnęło. Czy stało za tym pytaniem coś więcej niż teologiczna ciekawość? Może w ich umyśle kryła się chęć poznania konkretnego grzechu powodującego ślepotę? Taka wiedza pozwoliłaby im jej uniknąć – cokolwiek innego ich spotka, nie tracą wzroku.

Czy to możliwe, aby pilna potrzeba odpowiedzi na pytanie „dlaczego” miała swe źródło w lęku przed złym doświadczeniem? Przeczuję, że kiedy modlimy się o czyjeś uzdrowienie, w rzeczywistości często modlimy się o siebie. To trochę tak jak wysłanie przed głównym oddziałem wywiadowcy, który ma się przekonać, czy tubylcy są przyjaźnie nastawieni. Badamy grunt. Jeśli Bóg uleczy tego człowieka, może uczyni to samo dla nas. Taka postawa podtrzymuje desperacką nadzieję, że odsuniemy w czasie to, co nieuniknione – od tej modlitwy zależy nasze własne życie.

Być może tak właśnie myśleli przyjaciele Hioba. Warren Wiersbe twierdzi, że los Hioba stanowił zagrożenie dla jego przyjaciół.

Jego doświadczenie rzuciło wyzwanie przyjętej przez nich teologii... Oznaczało bowiem, że to, co spotkało Hioba, może spotkać też ich samych! Nie interesował ich Hiob jako cierpiący człowiek. Ich głównym zmartwieniem było usunięcie problemu, którym był Hiob – a nie pocieszenie go.

Ludzie tacy jak Hiob są dla nas źródłem zakłopotania. Ich niezłagodzone cierpienie wykręca tryby naszej maszyny teologicznej, zmusza nas do wytłumaczenia nieszczęścia i sformułowania wyjątków od zasad. A w tym wyraźnie brakuje nam inwencji.

CZEMU CHCEMY WIEDZIEĆ, DLACZEGO – CZĘŚĆ 3

Możemy też pytać „dlaczego”, ponieważ szukamy *odpuszczenia winy*. Poczucie winy jest nieuniknioną konsekwencją rozpacz. Nie ma nic bardziej irracjonalnego od poczucia winy zrodzonego z rozpacz. Przeszyte żalem myśli w jakiś sposób prowadzą nas do wniosku, że ponosimy częściową lub całkowitą winę za to, co zaszło. Spowodowaliśmy to, przyczyniliśmy się do tego lub nie zdołaliśmy temu zapobiec. Poczucie winy obciąża nas przekonaniem, że nie kochaliśmy wystarczająco, nie zrobiliśmy wszystkiego, co mogliśmy zrobić, i nie byliśmy tacy, jacy powinniśmy być. Z pewnością mogliśmy zapobiec nieszczęściu, które nas dotknęło.

Gdy jednak znajdujemy wyjaśnienie, które pokazuje, że nie spowodowaliśmy tego, co się stało, i nie mogliśmy temu zapobiec („taka była wola Boża”), nasza wina zostaje odpuszczona. Jest to szczególnie prawdziwe w odniesieniu do ludzi, których bliscy popełnili samobójstwo. Chcemy, żeby był to wypadek lub morderstwo – cokolwiek innego, tylko nie samobójstwo. Samobójstwo stanowi oskarżenie.

Potrzeba oczyszczenia z poczucia winy jest tak wielka, że możemy otwarcie oskarżać samych siebie, chcąc, aby inni stanęli w naszej obronie i potwierdzili naszą niewinność.

CZEMU CHCEMY WIEDZIEĆ, DLACZEGO – CZĘŚĆ 4

Zadając pytanie „dlaczego”, poszukujemy *moralnego zadośćuczynienia*. Pytanie „Dlaczego ja?” zakłada, że wyrządzono nam niesprawiedliwość, która wymaga naprawienia. „*Dlaczego ja?*” koncentruje się na arbitralności i niesprawiedliwości naszej sytuacji. Umieszcza nas w więzieniu chaosu”.

Prawie nigdy nie pytamy „Dlaczego *nie* ja?”. Może później, ale nie na początku. Cokolwiek się wydarzyło, z pewnością na to nie zasłużyliśmy – jesteśmy niewinnymi obserwatorami, których dosięgnęła zablakana kula. Nigdy nie kwestionujemy dobrych rzeczy, jedynie złe. Doktor M. Scott Peck poczynił następującą obserwację: „To dziwne. Dziesiątki razy pacjenci i znajomi zadawali mi pytanie: Doktorze Peck, dlaczego na świecie istnieje zło? Jednak przez wszystkie te lata nikt nie spytał, dlaczego na świecie jest dobro”.

Nie tak dawno temu w naszym mieście pewien młody mężczyzna zginął w wypadku samochodowym. Ani on sam, ani nikt z jego rodziny nie był chrześcijaninem. Dom pogrzebowy poprosił jednego z pastorów naszego kościoła o poprowadzenie nabożeństwa pogrzebowego. W przeddzień uroczystości pastor udał się do domu ofiary wypadku, by omówić szczegóły ceremonii. Przygotowując się do wyjścia, zapytał matkę młodzieńca, czy mógłby się z nimi chwilę pomodlić. Bardzo ją to rozżośliło. Wykrzyczała do pastora:

– W tym domu nie będzie żadnych modlitw! Bóg zabrał mi syna! Żadnych modlitw!

Kiedy pastor opisywał mi tę sytuację, pomyślałem: „Prawdopodobnie po raz pierwszy od wielu lat pomyślała o Bogu i po raz pierwszy uznała, że On coś uczynił. Wątpię, czy po urodzeniu syna jej myśli zwróciły się ku Bogu, czy dostrzegła Jego rolę w tym wydarzeniu. Przypisała Mu tylko śmierć”.

Czemu przypisujemy Bogu tylko złe rzeczy, które nas spotykają? Czemu firmy ubezpieczeniowe nazywają klęski żywiołowe i katastrofy „aktami Boga”, a my sami mówimy o „dopuszcie Bożym”? Nie wspominamy o Bogu w kontekście pozytywnych aspektów życia, czynimy to tylko w przypadku nieszczęść. Nie zadziwia nas Boża dobroć – traktujemy ją jako coś oczywistego, zupełnie tak, jakby się nam należała. Zło nas zaskakuje, dobro nie.

Choć odnalezienie odpowiedzi na pytanie „dlaczego?” nic nie zmieni, może przywrócić poczucie sprawiedliwości, która, jak wierzymy (lub desperacko chcemy wierzyć), jest właściwością Bożego stworzenia. W końcu, jeśli jest to Boży świat, musi być osadzony

na fundamencie sprawiedliwości i równości. To przecież logiczne. Jak pisze James Crenshaw, „w skrócie rzecz ujmując, Ten, który powołał do istnienia świat, ma wystarczającą moc, aby zapewnić mu ład i słuszność. Właśnie dlatego mędrcy wciąż na nowo łączą koncepcję stworzenia i sprawiedliwości”.

CZEMU CHCEMY WIEDZIEĆ, DLACZEGO – CZĘŚĆ 5

Rozważmy jeszcze taką możliwość: pytanie „dlaczego” może być *próbą usprawiedliwienia Boga*. W rzeczywistości brzmi więc ono: „Dlaczego, Boże?”. Pytanie to istotnie kierujemy do Boga, który jest absolutnie suwerenny. Jak mawiał mój profesor teologii, „suwerenność Boga oznacza, że Bóg jest w stanie uczynić wszystko, co zechce, i to całkiem dobrze”. Wiara we wszechmocnego i troskliwego Boga prowadzi do wniosku, że w pewien sposób jest On zaangażowany we wszystko, co się dzieje. Złe zdarzenia wystawiają na szwank Jego reputację.

Teolodzy mają na to swoje określenie: teodycea. Można ją luźno zdefiniować jako „próbę ogłoszenia werdyktu *niewinny* w odniesieniu do Boga w związku ze wszystkim, co wydaje się naruszać ład społeczny i porządek świata”.

Jeśli Bóg jest suwerenny, musimy przyznać, że albo bezpośrednio coś spowodował, albo pozwolił, żeby to się stało. W obu przypadkach mógł więc temu zapobiec. Dla cierpiącej osoby różnica między tymi dwiema możliwościami jest w zasadzie nieistotna. Mówimy za Abrahamem: *Czyż ten, który jest sędzią całej ziemi, nie ma stosować prawa?* (Rdz 18:25). Pytamy za Gedeonem: *Jeżeli Pan jest z nami, to dlaczego spotkało nas to wszystko?* (Sdz 6:13).

W swojej książce *When the Gods Are Silent* Konelis Miskotte, mówiąc o okropności obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, zadaje mroźące krew w żyłach pytanie: „Wciąż można wierzyć w Boga, który dopuścił do tego, co się stało, ale jak do Niego mówić?”.

Gdy spotka nas tragedia i chcemy pozbierać gruzy naszej wiary, wzywamy Boga na dywanik i nakłaniamy, by się wytłumaczył. Lepiej, żeby miał dobre wyjaśnienie tego, co zrobił. Prawda jest jednak taka, że Bóg, ponieważ jest Bogiem, nie musi się przed nikim tłumaczyć ze swoich decyzji.

CZEMU CHCEMY WIEDZIEĆ, DLACZEGO – CZĘŚĆ 6

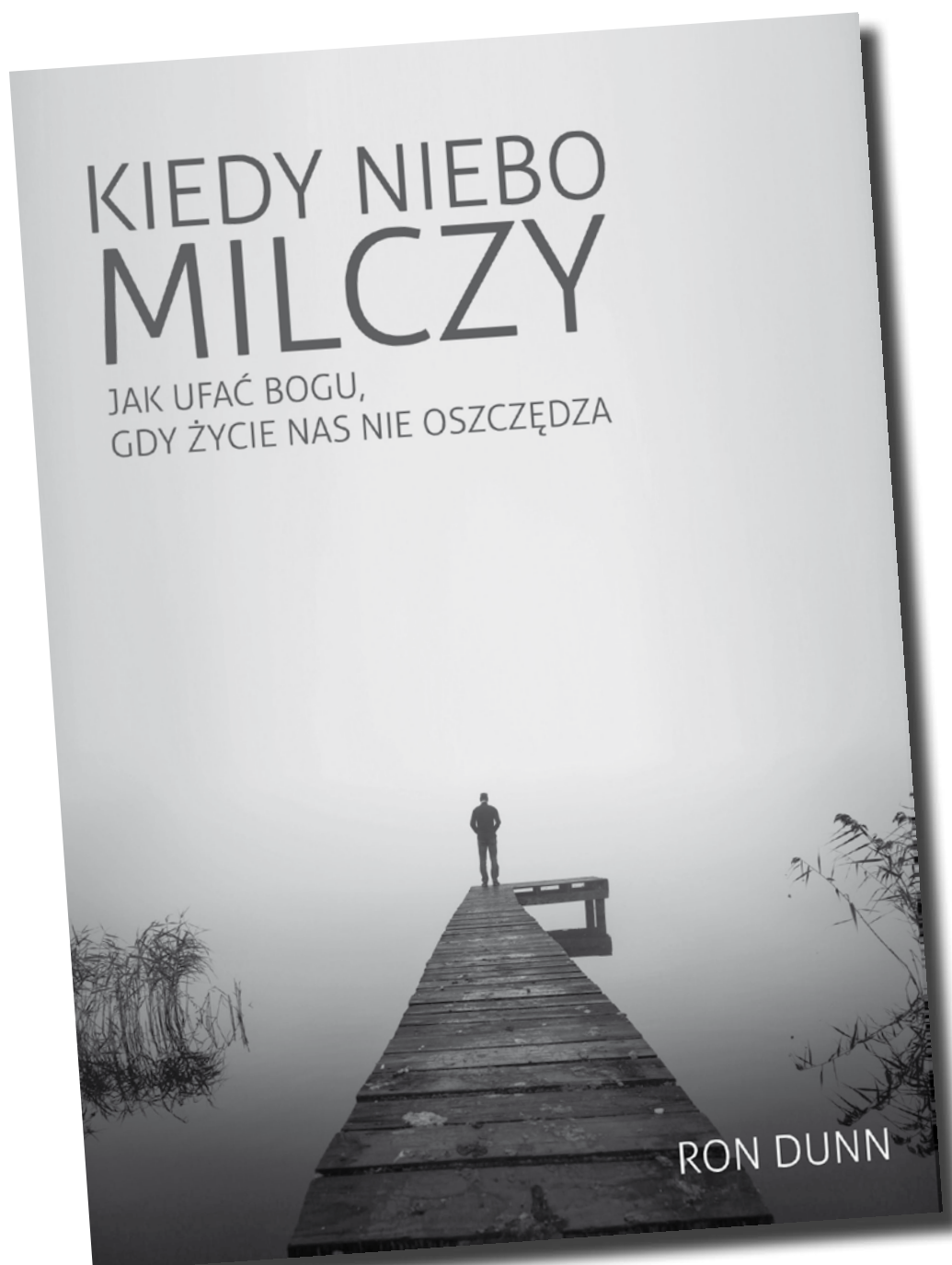
I wreszcie ostatni, prawdopodobnie zasadniczy powód. Pytamy „dlaczego?”, bo *nie potrafimy żyć z tajemnicą*. Nasze czasy, naznaczone komputeryzacją i formatem telewizyjnym, uczyniły tajemnicę czymś nie do przyjęcia. Wszystko musi zostać rozebrane na części pierwsze, prześwietlone, sfotografowane, określone i sklasyfikowane. Pytając „dlaczego”, poszukujemy prostego, trafnego wyjaśnienia zaistniałych zdarzeń, chcąc w ten sposób ominąć znój myślenia i niewygodę tajemnicy.

Gwałtowna popularność tak zwanej ewangelii sukcesu nie stanowi zaskoczenia. Oferuje ona prostą odpowiedź na każde pytanie

i łatwe rozwiązania wszelkich trudności. Zwalnia nas z zadania (broń Boże!) samodzielnego myślenia. Wszystko robi za nas ktoś inny. Ludzie chcą odpowiedzi, gwarancji, potrzebują promieniującego pewnością przywódcy, który oznajmi: „Tak, wiem i powiem wam”. Moc i wola Boga zostały schwyte niczym motyl w siatkę przez tych, którzy „wiedzą, o co w tym wszystkim chodzi”, i przekształcone w gwarantującą zwrot pieniędzy formułę: „Cyk, myk, klik, klik – i odpowiedź znajdziesz w mig!”.

Jednak wciąż mamy do czynienia z tajemnicą. Jak zauważył Gabriel Marcel: „Dziwna sprawa, cierpienie tylko wtedy może przyjąć... duchowe znaczenie, kiedy zakłada nieprzejrzaną tajemnicę”.

Pewnego dnia, gdy zmagalem się z poszukiwaniem odpowiedzi na pytanie „dlaczego?”, uderzyła mnie pewna myśl: A może zadaję niewłaściwe pytanie?



Jest to rozdział 9 z książki pt. „Kiedy Niebo milczy” Rona Dunna, wydanej w ubiegłym roku przez Wydawnictwo CLC. Jeśli chcemy się dowiedzieć, jakie inne pytanie stawia autor, zachęcamy do nabycia książki... www.clc.org.pl



Więści z pola misyjnego

Chiny

W Lip 4/2017 zamieściliśmy artykuł o Kościele w Chinach Ludowych, który z pewnością wszyscy czytaliśmy z największym zainteresowaniem. Mam nadzieję, że modlitwa o Kościół w Chinach stanowi stały element naszej modlitwy wstawienniczej. W międzyczasie otrzymałem z Niemiec czasopismo „Fest und Treu”, w którym znalazłem ciekawe sprawozdanie z wizyty brata Wolfganga Buehne w Chinach. Brat Wolfgang Buehne nawiązał kontakt ze Zborami „Little Flock”, które są spadkobiercami służby i nauczania Watchmana Nee. Podobnie jak w Niemczech również w Polsce wydane zostały w latach 60. przez Zjednoczony Kościół Ewangeliczny książki Watchmana Nee: „Normalne życie chrześcijańskie” i „Życie w Chrystusie”. Wprawdzie książki te wydane zostały bez nazwiska Watchmana Nee, który wtedy siedział w komunistycznych Chinach w więzieniu, to jednak wszyscy wiedzieli, kto jest autorem tych książek. Książki te przetłumaczył i wydał Józef Prower ze Zboru w Bielsku-Białej. Dla mojego pokolenia były to książki, które chętnie czytaliśmy i miały one duży wpływ na naszą pobożność. Wprawdzie nie ze wszystkim, co Watchman Nee napisał się zgadzamy, ale jego wpływ na pobożność naszej młodzieży w latach 70. był bezsprzeczny. Jak wielki wpływ miał Watchman Nee na losy chińskiego Kościoła możemy zobaczyć właśnie czytając artykuł Wolfganga Buehne. Dzisiaj być może trochę inaczej rozkładamy akcenty czytając nasze Biblie, ale z przyjemnością zamieszczamy w tym numerze artykuł Watchmana Nee zaczerpnięty z książki „Normalne życie chrześcijańskie”. Do jednego z problemów, o których mówili rozmówcy Wolfganga Buehne ze Zboru „Little Flock”, o jakim czytamy w artykule Wolfganga Buehne, chcę nawiązać. Problem dotyczy powoływania młodych pracowników kościelnych. Wprawdzie nie do końca mamy takie same problemy jak chińskie zbory, ale i w naszych Zborach potrzebujemy nowych młodych etatowych pracowników. Znany w naszych zborach Abraham Joy z Indii powiedział, że jednym z największych problemów zborów wolnych w Europie Środkowej i Wschodniej jest brak etatowych pracowników. Nie będzie rozwoju zborów w Polsce, jeśli nie uda nam się tego problemu rozwiązać. Dla przykładu zbory wolne w Indiach mają około 4000 etatowych pracowników, no i niesamowity rozwój pracy misyjnej. Mam nadzieję, że przeczytanie obu artykułów sprawi naszym czytelnikom wiele radości.

Jerzy Karzełek

Jak potoczyły się losy Zborów „Little Flock”

Wolfgang Buehne

Trwało to wiele lat, zanim udało nam się nawiązać kontakt ze zborami, które są nam dobrze znane z książek Watchmana Nee. Wierzący ci żyją w pewnym stopniu odizolowani od innych i „oddzieleni”. Również wobec zagranicznych gości są ze zrozumiałych względów dość krytyczni i ostrożni.

Przed dwoma laty udało nam się nawiązać pierwsze kontakty ze Zborami i przywódcami ruchu „Little Flock” w Chinach. W lipcu 2017 roku mieliśmy czas i sposobność odwiedzić jeden z tych zborów, aby dowiedzieć się więcej na temat historii i obecnej sytuacji tych zborów.

W pierwszych dniach naszych odwiedzin w Chinach prowadziliśmy szkolenie około trzydziestu studentów, którzy dopiero co uwierzyli. Następnie mogliśmy odwiedzić znane nam już zbory, składające się przede wszystkim z młodych chrześcijan, w tym młodych małżeństw. Z tymi wierzącymi znaliśmy się już wiele lat i mieliśmy z nimi dobre relacje.

„Małe stadko” /z ang. Little Flock/

Dwa ostatnie dni naszej podróży przeznaczaliśmy na odwiedziny w zborze „Little Flock” tj. małego stadka, który poznaliśmy przed rokiem. W zborze tym jeden z odpowiedzialnych braci po naszym wykładzie znalazł dla nas czas.

Usiedliśmy w jednym z pokoi na zapleczu zboru, dobrze zaopatrzeni w banany, winogrona, melony i inne egzotyczne owoce, i mogliśmy zadawać pytania, na które nasz miły brat chętnie odpowiadał. Chcieliśmy z pierwszej ręki dowiedzieć się czegoś o przeszłości i teraźniejszości zborów, które według szacunków niektórych zagranicznych obserwatorów stanowią około 25 % tak zwanego podziemnego kościoła w Chinach. Jeśli ta liczba się zgadza, to chodzi o około 20 – 25 milionów wiernych tych społeczności, choć jest to prawdopodobnie szacunek zbyt optymistyczny.

Zanim powiemy coś więcej na temat obecnej sytuacji, chciałbym nieco przedstawić ten relatywnie nowy ruch i jego powstanie tym spośród naszych czytelników, którzy nie znają bliżej historii kościoła w Chinach.

Krótkie spojrzenie wstecz

W latach 60. i 70. ubiegłego stulecia pojawiły się w języku niemieckim książki Watchmana Nee. /Również w języku polskim – przyp. tłum./ W tym czasie Watchman Nee odsiadywał w chińskim więzieniu swą dwudziestoletnią karę więzienia. W dniu 1 VI 1972 roku zmarł w osamotnieniu, krótko po opuszczeniu więzienia.

Przez swoje długoletnie więzienie i niezłomną wiarę stał się znany na całym świecie. Modliło się o niego wielu chrześcijan, a jego kazania i książki były tłumaczone na wiele języków.

„Zbory chrześcijańskie”, które powstawały dzięki jego służbie, w krótkim czasie stały się znane jako zbory Little Flock, ponieważ śpiewnik, którego używali, a który zredagował i wydał Watchman Nee, nosił tytuł: „Pieśni małej trzódki”.

Gdy w roku 1952 został przez władze komunistyczne aresztowany i osadzony, w Chinach było około 400 – 450 zborów, tego młodego wówczas ruchu. Przy tym w jednym z największych zborów Little Flock w Szanghaju w niedzielnym dopołudniowym nabożeństwie brało udział 3 do 4 tysięcy wiernych. Niestety nie ma dokładnych danych dotyczących Zborów Little Flock, tak dawniej, jak i obecnie, ponieważ nie istnieje żadna centralna organizacja, która rejestrowałaby zbory niezarejestrowane i działające nie do końca legalnie.

To tyle informacji wstępnych. Dalsze informacje pochodzą już z ust naszego gospodarza, który jest naocznym świadkiem wielu wydarzeń.

Turbulencje

Po przejęciu władzy przez komunistów w roku 1949, zarówno przed, jak i po uwięzieniu Watchmana Nee, Zbory Little Flock przeżywały poważne problemy. Zachęcające ustępstwa ze strony władz komunistycznych doprowadziły do tego, że część zborów przyłączyła się kierowanego przez państwo kościoła o nazwie „Ruch potrójnej autonomii”, by wkrótce jednak z niego wystąpić. Sam Watchman Nee na początku zalecał współpracę z tą organizacją, aż stało się jasne, że nie będą tam mogli funkcjonować zgodnie ze swymi biblijnymi przekonaniami. W ten sposób powstał podział zborów Little Flock na trzy nurty:

Zbory, które podporządkowały się „Ruchowi potrójnej autonomii”, zarejestrowały się i poszły na kompromis z władzami komunistycznymi.

Zbory, które konsekwentnie odrzucały wszelką współpracę z tą organizacją i spotykały się nielegalnie jako kościoły domowe.

Zbory, które się nie zarejestrowały, ale mimo to szukały kontaktu z tymi obiema grupami zborów i częściowo go utrzymywały. Przy czym przez tę drugą grupę zborów były traktowane jako „niewierne” albo „skalane” i najczęściej unikano z nimi kontaktu. Również one stanowiły część „podziemnego” kościoła. Określenie to nie oddaje jednak obecnej sytuacji.

Wydaje się, że ten trzeci nurt stanowi obecnie liczebnie największą grupę zborów.

Trudne czasy

Szczególnie w czasie „rewolucji kulturalnej” (1966 – 1977) okrutne prześladowanie dotykało wszystkich chrześcijan, którzy nie należeli do państwowego Ruchu potrójnej autonomii. Udział w nabożeństwach zborów domowych i posiadanie Biblii karano niekiedy nawet śmiercią. Tysiące chrześcijan zostało uwięzionych i zesłanych do obozów pracy.

Prawdziwi chrześcijanie nie mogli publicznie wyznawać swej wiary, starali się jednak poprzez przykładne życie być świadkami Jezusa, gdy szczególnie w czasie klęsk głodowych pomagali swoim bliźnim i oddawali państwu, czego nie potrzebowali do przeżycia. Pan Bóg wielokrotnie to błogosławił, dając tak postępującym rodzinom niezwykle obfite plony.

Po zakończeniu rewolucji kulturalnej i śmierci Mao prześladowanie zelżało. Niektórzy skazani chrześcijanie zostali nawet zrehabilitowani. Przynajmniej w niektórych prowincjach fala prześladowań zmalała.

Przebudzenie

Wśród zborów Little Flock w roku 1991 Pan Bóg darował niesamowite poruszenie. Słyszeliśmy, że wtedy w prowincji Zheijang około 100 tysięcy ludzi uwierzyło i przyłączyło się do nielegalnych zborów. Zbory powstawały i rozrastały się nie tylko w wielkich miastach, ale prawie w każdej małej wsi.

W przypadkach demonicznego opętania proszono wierzących o pomoc, wielu zostało uwolnionych i przychodziło do żywej wiary.

To przebudzenie rozpoczęło się od tego, że w Xiaoshan (na obszarze Hangzhou) spotkali się wierzący i modląc się zastanawiali, jakie działania misyjne Pan Bóg dla nich zaplanował. W wyniku modlitwy i pytania Pana powstał plan, który następnie realizowano.

Postanowiono jednomyślnie, że bracia, którzy byli obdarowani i gotowi, aby wyruszyć w drogę, zostaną jak za czasów Jezusa wysłani po dwóch. Wyposażeni w mapę i kompas, bez pieniędzy na drogę powrotną rozesłani zostali we wszystkich możliwych kierunkach z zadaniem dotarcia przede wszystkim do małych wiosek, które napotkają, aby tam zwiastować Ewangelię.

Ufając Panu, wielu Braci wyruszyło, aby zwiastować Ewangelię, i stali się narzędziami potężnego przebudzenia na dość rozległym obszarze i założenia tam wielu zborów Little Flock.

W tym błogosławionym czasie powstało wiele zborów liczących 20 do 30 członków, ale powstawały też pojedyncze zbory liczące obecnie 2 do 3 tysięcy członków. Stąd nie można w tym przypadku mówić o „podziemnym kościele”.

Z jakimi problemami borykają się zbory Little Flock i o co należy się modlić?

Na to pytanie nasz rozmówca odpowiedział targany obawami: zbory obecnie wzrastają, ale liczba braci, którzy są gotowi służyć i pracować w tych zborach, wszędzie spada.

Jest wielu młodych, zdolnych i, dzięki nowym mediom, dobrze poinformowanych braci, którzy mają nawet sporą

wiedzę, ale którym często brakuje gotowości do ponoszenia ofiar.

Do tego dochodzi jeszcze jeden, dla nas ludzi Zachodu, trudny do zrozumienia problem: oczekiwania wierzących wobec „pełnoetatowego” pracownika są tak duże, że wielu młodych braci to odstrasza. Taki mąż Boży bowiem musi obok pełnego oddania Panu być gotowy żyć w biedzie i wyrzeczeniu, cierpiąc dla Ewangelii. A do przyjęcia takiej postawy w coraz bardziej nastawionych na zdobywanie dóbr materialnych i wzrost Chinach, nikt już nie jest gotowy.

Świadomie wybierać życie na niskim poziomie, rezygnować z kariery i dobrobytu, a tym samym stawać się w oczach niewierzących, ale i wielu wierzących, życiowym niedołęgą i utracuszem, to również dla szczerych chrześcijan w Chinach wprost niewyobrażalna utrata twarzy, a nawet hańba.

Chińczycy są już jako dzieci programowani i trenowani w kierunku osiągnięcia sukcesu i robienia kariery. Dobrowolne zejście o kilka szczebli z drabiny kariery społecznej stanowi dla nich takiego rodzaju upokorzenie, że tylko niewielu jest na to gotowych.

Nawet dla wierzącego małżeństwa z jednym dzieckiem czy w szczególnych okolicznościach z dwójką dzieci, jest czymś nienormalnym, że matka rezygnuje z pracy zawodowej i poświęca się wychowaniu dzieci i wspieraniu swego męża. W każdym razie w ubiegłych latach nie znaleźliśmy w Chinach ani jednego takiego przypadku.

Tak przy okazji, podobną tendencję daje się zauważyć wśród wierzących w Niemczech, a wspiera to państwo. Tak wcześniej i tak długo, jak to możliwe dzieci są wychowywane i kształtowane nie przez własnych rodziców, ale przez państwo i dla jego celów!

Poniżej drukujemy jedno z kazań wspomnianego wyżej brata Watchmana Nee, zamieszczone w książce pt. „Normalne życie chrześcijańskie” Angusa I. Kinneara, wydanej w roku 1962.

Zmartwychwstanie do nowego życia

„Jeśli jesteśmy z Nim wszczępieni w podobieństwo śmierci Jego, tedy też i w podobieństwo zmartwychwstania wszczępieni z Nim będziemy” (Rz 6,5).

Jeśli chodzi o zmartwychwstanie, to podobieństwo jego różni się od podobieństwa śmierci, ponieważ zachodzi tutaj coś zupełnie nowego. Jestem „ochrzczony w śmierć”, ale zmartwychwstanie przeżywam w odmienny sposób, jako że – chwala Panu! – Jego zmartwychwstanie wnika do wnętrza mojej istoty, dając mi nowe życie. Gdy chodziło o moją śmierć razem z Chrystusem, to główny nacisk był położony na „ja w Chrystusie”. Jeśli zaś chodzi o zmartwychwstanie, to chociaż „ja w Chrystusie” jest nadal zgodne z prawdą, jest jednak coś jeszcze ważniejszego, a mianowicie „Chrystus we mnie”. W jaki sposób Chrystus udziela mi swego zmartwychwstałego życia? W jaki sposób otrzymuję to nowe życie? W Liście do Rzymian 6,5 Paweł daje, według mnie, bardzo trafną odpowiedź: „wsz-

Co stanie się z potencjałem tych wielu młodych chrześcijan w Chinach?

Pytaniem tym zatroskane jest nie tylko starsze pokolenie zborów Little Flock, ale również wszyscy inni biblijnie wierzący w Chinach.

Służba misyjna staje się w zborach coraz bardziej aktualnym tematem i my też zostaliśmy poproszeni, by go poruszyć podczas ostatniego przed naszym wyjazdem zgromadzenia ponad trzystu zaangażowanych, przeważnie młodych wierzących tych nielegalnie działających zborów. Większość słuchaczy posiadała wyższe wykształcenie i była bardzo dobrze przygotowana i zaangażowana. Za nimi szkolenia w zakresie uczniostwa i ofiarnej służby, a żyją w sąsiedztwie krajów islamskich i hinduistycznych, a więc na obszarze o olbrzymich wyzwaniach misyjnych i to zarówno we własnym kraju, jak i za granicą.

Na co się zdecydują?

Na robienie kariery – czy zaparcie się siebie?

Finansowe bezpieczeństwo – czy zależność od Pana?

Uznanie – czy brak poszanowania?

To są pytania, które muszą zostać postawione, tak w Chinach jak i w Europie, a na odpowiedź na te pytania czeka nasz Pan. Od odpowiedzi na tak postawione pytania zależeć będzie nasze jedyne, niepowtarzalne i krótkie życie.

„Następnie zwrócił się do wszystkich: Jeśli ktoś chce iść za Mną, niech się wyrzeknie samego siebie, bierze swój krzyż na siebie codziennie i naśladuje Mnie. Każdy bowiem, kto chciałby ocalić swoją duszę, utraci ją, każdy zaś, kto utraci swoją duszę dla Mnie – ocali ją” (Łk 9,23-24).□

*Artykuł z czasopisma „Fest und Treu”, numer 3/2017. Udo-
stępiono za zgodą autora. Przekład: Jerzy Karzełek*

czepieni z Nim będziemy” (BG). Choć może porównanie to nie jest do końca adekwatne, jakoby Chrystus był wszczępiony do starego pnia – bo co może w pełni zilustrować cud nowego stworzenia?! – to jednak słowa te są pięknym obrazem życia Chrystusowego, które zostaje nam darowane przez zmartwychwstanie.

Pewnego razu odwiedziłem znajomego właściciela dużego sadu. Rosło tam około trzystu jabłoni. Zapytałem go, czy drzewa te były szczepione, czy też rosły bez szczepienia. Odpowiedział mi w taki sposób: „Myślisz, że dopuściłbym się takiego marnotrawstwa, by trzymać w moim ogrodzie drzewa nieszczepione? Jakiego pożytku mógłbym spodziewać się po dziczkach?”.

Poprosiłem go zatem, aby mi wyjaśnił, na czym polega proces szczepienia, co też chętnie uczynił. „Gdy drzewko urośnie na pewną wysokość, wówczas ucinam jego wierzchołek i tam

zaszczepiam gałązkę szlachetnej jabłoni”. A wskazując na jedno szczególnie drzewo, zapytał: „Widzisz to drzewo? Nazywam je „drzewem-ojcem”, ponieważ wszystkie szczepy dla innych drzew zostały z niego wzięte. Gdybym pozwolił tym drzewom rosnąć dziko, w sposób naturalny, to owoc ich nie byłby wiele większy od czereśni, i bardzo kwaśny. Drzewo, z którego biorę gałązki do szczepienia, rodzi wspaniałe duże owoce o cieniutkiej skórce, małych pestkach i znakomitym smaku, i rzecz jasna po zaszczepieniu wszystkie drzewa przynoszą podobny owoc. „Jak się to dzieje?” – zapytałem. „Po prostu biorę odrobinę z natury tego oto drzewa i przenoszę ją na inne” – wyjaśnił. „Robię nacięcie w dzieczie i tam umieszczam kawałek drzewa dobrego. Następnie zawiązuję je i zostawiam, aby rosło”. „Ale jak to może rosnąć?” – zapytałem. „Tego nie wiem” – odparł. „Ale rośnie”.

Następnie pokazał mi jedno drzewo, które zaowocowało też poniżej miejsca szczepienia, przynosząc małe, mizerne owoce. Powyżej zaś miejsca szczepienia owoce były wspaniałe i soczyste. „Pozostawiłem umyślnie stare pędy z nieużytecznymi owocami, aby można było zobaczyć różnicę” – powiedział. „Patrząc na to drzewo możesz zdać sobie sprawę, jak ogromną rolę odgrywa szczepienie. Teraz już pewnie rozumiesz, dlaczego mam w swoim sadzie tylko drzewa szczepione”.

W jaki sposób może jedno drzewo przynosić owoce właściwe innemu? W jaki sposób może liche drzewo przynosić dobre owoce? Tylko dzięki szczepieniu. Tylko wtedy, jeśli zostanie mu udzielone życie drzewa dobrego. A skoro człowiek potrafi zaszczepić gałązkę jednego drzewa do drugiego, czyż Bóg nie może wziąć życia swego Syna i jak gdyby zaszczepić je w nas?

A oto inny przykład: pewna Chinka uległa wypadkowi – poraziła sobie poważnie ramię i trafiła do szpitala. Okazało się konieczne, by w to miejsce przeszczepić nowy kawałek skóry, aby nie doszło do przykurczu. Jednak wszystkie wysiłki lekarza, by użyć w tym celu własnej skóry pacjentki, spęły na niczym, bowiem była to osoba starsza i niedożywna, a przeszczepiany

kawałek skóry był zbyt mało ukrwiony i nie chciał się przyjąć. Wówczas jedna z pielęgniarek zgłosiła się na ochotnika, by ofiarować jej kawałek własnej skóry, i operacja się udała. Nowa skóra zrosła się ze starą i kobieta opuściła szpital z zupełnie wyleczonym ramieniem. Jednak na jej żółtym ramieniu pozostała łatka białej skóry jako świadectwo tego, co stało się w przeszłości. Zapytasz może, w jaki sposób skóra innego człowieka zrosła się ze skórą tej kobiety. Tego nie wiem, ale jedno jest pewne, że tak się stało. Jeśli zatem ziemski chirurg potrafi przeszczepić fragment skóry jednego człowieka drugiemu, to czy nie może „niebiański chirurg” wszczepić życia swojego Syna we mnie? Nie wiem, jak się to dzieje. „Wiatr, gdzie chce, wieje i szum jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie. Tak jest z każdym, kto się narodził z Ducha” (J 3;8). Nie możemy powiedzieć, w jaki sposób Bóg dokonał dzieła swego w nas, niemniej zostało ono dokonane. Nie możemy, ani też nie potrzebujemy nic robić, aby to miało miejsce, gdyż Bóg już tego dokonał dzięki zmartwychwstaniu.

Bóg uczynił wszystko. Jest tylko jedno życie przynoszące mnóstwo owocu, i to życie zostało zaszczepione milionom innych. To nazywamy „nowym narodzeniem”. Nowe narodzenie jest przyjęciem nowego życia, którego nie posiadałem uprzednio. Nie polega to bynajmniej na tym, że to moje życie naturalne ulega zmianie, ale jest to całkowicie nowe życie, w pełni Boże życie, które staje się moim.

Bóg nadał kres staremu stworzeniu przez krzyż swego Syna w celu wprowadzenia nowego stworzenia w Chrystusie przez zmartwychwstanie. On sam zamknął drzwi temu staremu królestwu ciemności i przeniósł mnie do Królestwa swego drogiego Syna. Chłubię się więc tym, że fakt ten został dokonany – że przez krzyż naszego Pana Jezusa Chrystusa świat faktycznie został dla mnie ukrzyżowany, a ja dla świata (Ga 6,14). Chrzest mój zaś jest publicznym poświadczeniem tego faktu. Przez chrzest, podobnie jak przez świadectwo wydane ustami, „wyznaje się ku zbawieniu” (Rz 10,10). □

Majówka rodzinna
„Rodzina - tu wszystko się zaczyna”
19 maja 2018, PALOWICE
Kontakt: Sara Głyk, tel. 663-123-262



Konferencja
110-lecia
Zborów
Wolnych
w Polsce
20-22 czerwca 2019
w Szczyrku

WCZASY

DLA MATEK Z DZIEĆMI oraz BABĆ Z WNUKAMI

TERMIN:

4-10.08.2018 r.

PROGRAM:

- CIEKAWY WYKŁADY
- WARSZTATY
- ŚPIEW
- WSPÓLNE POGAWĘDKI
- PROJEKCJE FILMÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH
- ZAJĘCIA FITNESS
- BASEN
- CZAS WOLNY DO ZAGOSPODAROWANIA WE WŁASNYM ZAKRESIE
- OPIEKA NAD DZIEĆMI W CZASIE WYKŁADÓW

KOSZT:

- Dorośli 460 zł
- Dzieci od 3 lat 380 zł (zniżki do uzgodnienia w przypadku małych dzieci) (dzieci do lat 3 bezpłatnie)

KIEROWNIK:

Danuta Śniegoń
Tel.: 602-358-911
sdanka1@wp.pl

WISŁA GOŚCIEJÓW

ZGŁOSZENIA DO DNIA 31.05.2018 R.

Przedpłatę* w wysokości 100 zł należy przesłać na konto: KWCh, 40-708 Katowice, ul. Franciszkańska 19
nr konta: 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850 (z zaznaczeniem: ofiara Wisła Wczasy)

*przedpłata nie ulega zwrotowi



OBÓZ ARTYSTYCZNY DLA DZIEWCZYNEK WISŁA GOŚCIEJÓW 2018 TERMIN: 14-20.07.2018r.

Wiek: 7-12 lat

Koszt: 440 zł

W PROGRAMIE:
zajęcia biblijne,
różnego rodzaju robótki,
basen,
gry,
zabawy,
konkursy,
niespodzianki...



Kierownik: Danuta Śniegoń
kontakt: 602358911
e-mail: sdanka1@wp.pl

Zgłoszenia do dnia 31.05.2018 r.

Przedpłatę* w wysokości 100 zł należy przesłać na konto: KWCh, 40-708 Katowice, ul. Franciszkańska 19
nr konta: 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850 (z zaznaczeniem: ofiara Wisła Art)

*przedpłata nie ulega zwrotowi

LATO 2018 Z KWCh

Rekolekcje i wczasy

Wisła Gościejów

7-13 lipca 2018

Wczasy dla rodzin

Organizator: Zbór KWCh w Bielsku-Białej

Kierownik: Wiesława Łatanik

Informacje i zgłoszenia: 660-769-560

e-mail: wglatanik@o2.pl

14-20 lipca 2018

Obóz artystyczny dla dziewczynek 7-12 lat

Organizator: Zbór KWCh w Piasku

Kierownik: Danuta Śniegoń

Koszt: 440 zł

Kontakt: 602-358-911

e-mail: sdanka1@wp.pl

21-27 lipca 2018

Obóz dla dzieci 6-13 lat

Organizator: Zbór KWCh w Skoczowie

Kierownik: Justyna Konieczny

Koszt: 450 zł

Kontakt: 500-145-334

e-mail: justak26@gmail.com

28 lipca – 3 sierpnia 2018

Wczasy dla seniorów

Organizator: Zbór KWCh w Skoczowie

Kierownik: Ewa Karzełek

Koszt: 450 zł

Zgłoszenia: 606-426-809

4-10 sierpnia 2018

Wczasy dla matek z dziećmi i babć z wnukami

Organizator: Zbór KWCh w Piasku

Kierownik: Danuta Śniegoń

Koszt: 460 zł – dorośli, 380 zł – dzieci od 3 lat,

bezpłatnie – dzieci do 3 lat

Kontakt: 602-358-911

e-mail: sdanka1@wp.pl

11-17 sierpnia 2018

Obóz sportowy dla dzieci 7-12 lat

Organizator: Zbór KWCh w Piasku

Kierownictwo: Roxana Wrona, Danuta Śniegoń

Koszt: 440 zł

Kontakt: 602-358-911

e-mail: sdanka1@wp.pl

27-31 sierpnia 2018

REPLAY Camp dla młodzieży

Kierownik: Jonasz Małkiewicz

Kontakt: 690-205-475

Zawiszyn

14-21 lipca 2018

Biwak sportowo-konny 9-13 lat

Organizator: Zbór KWCh w Gdańsku

Koszt: 520 zł

Zgłoszenia: Magda Borucka, tel. 502-664-645

3-12 sierpnia 2018

Biwak rowerowy; 18+

Trasa: Zawiszyn-Siedlce-Poleski Park Narodowy-Lublin-Kazimierz Dolny-Puławy-Zawiszyn (450 km)

Organizator: Zbór KWCh w Gdańsku

Koszt: 350 zł (noclegi, kolacje, śniadania)

Zgłoszenia: Magda Borucka, tel. 502-664-645

Szczyrk – ośrodek GRONIE

15-21 lipca 2018

Wakacyjna wyprawa niezwykłymi szlakami dla dzieci od 7 lat i nastolatków

Koszt: 650 zł

Zgłoszenia: Mariola Kołt 514-253-301

e-mail: campgenesis.polska@gmail.com

Kopanica k. Augustowa

5-11 sierpnia 2018

Obóz dla młodzieży od 13 lat

Kierownictwo: Mariola Kołt (514-253-301);

Krzysztof Kołt (518-670-657)

e-mail: campgenesis.polska@gmail.com

Wisła Oaza

7-14 lipca 2018

Obóz dla młodzieży od 14 lat
Organizator: Wspólnota Biblijna KWCh we Wrocławiu
Kierownik: Joachim Polk
Koszt: 440 zł

14-21 lipca 2018

Obóz dla dzieci od 7 lat
Organizator: Wspólnota Biblijna KWCh we Wrocławiu
Kierownik: Joachim Polk
Koszt: 440 zł

21-28 lipca 2018

Wczasy dla rodzin i osób samotnych
Organizator: Wspólnota Biblijna KWCh we Wrocławiu
Kierownik: Joachim Polk
Koszt: 440 zł

28 lipca – 4 sierpnia 2018

Obóz dla zakochanych, par i poszukujących
Organizator: Wspólnota Biblijna KWCh we Wrocławiu
Kierownik: Joachim Polk
Koszt: 440 zł lub 800 zł od pary
Zgłoszenia: Joachim Polk
Tel. 509-026-076 e-mail: achim@interia.pl

Palowice

24 czerwca – 1 lipca 2018

American English Camp; 10-13 lat
8-16 lipca 2018
American English Camp od 14 lat

21-18 lipca 2018

English Camp w Kornwalii /Wlk. Brytania/

5-11 sierpnia 2018

Obóz sportowy od 12 lat

Organizatorem wszystkich obozów jest Zbór KWCh w Palowicach

Więcej informacji na stronie: www.palowicekwch.pl
Kontakt: Marian Pawlas, tel. 667-254-535



Camp Genesis
Nowy początek



OBÓZ W KOPANICY

5 sierpnia - 11 sierpnia 2018 r.

MŁODZIEŻ w wieku 13 lat i powyżej

Początek: 5 sierpnia o godz 16:00
Zakończenie: 11 sierpnia o godz 10:00

Chrześcijański Ośrodek Sportu i Rekreacji w Kopanicy
Kopanica 4, 16-304 Nowinka

W programie obozu:

- wyprawy Biblijnymi szlakami
- wspólne wieczory przy ognisku
- konwersacje z udziałem młodzieży z USA
- dynamiczne gry i zabawy
- piłka nożna, siatkówka, koszykówka
- plaża, pomost, ślizgawka wodna, kajaki
- łuki rowery, bardzo dobra opieka, ubezpieczenie

Zakwaterowanie w domkach 4 osobowych lub namiotach – potrzebny własny śpiwór

Tylko 40 miejsc
Koszt: 490,00 zł

Rezerwacji można dokonać wpłacając przedpłatę w wysokości 200 zł lub wpłacając pełną kwotę 490 zł. do dnia 15 maja 2018r. na niżej podane konto. W przypadku dokonania przedpłaty pozostałe 290 zł. należy wpłacić do 15 czerwca 2018 r.

Więcej szczegółów można uzyskać od organizatorów:
Mariola Kołt 514 253 301, Krzysztof Kołt 518 670 657,
e-mail: campgenesis.polska@gmail.com
oraz na stronie: campgenesis.pl

Camp Genesis Krzysztof i Mariola Kołt
ul. Borowa 10, 32-590 Libiąż

PKO Bank Polski S.A. 43 1020 2384 0000 9102 0220 1580
W tytule przelewu należy podać:
„NA WYJAZD (Imię i nazwisko, wiek uczestnika)”

Znajdź nas na facebooku:
„Camp Genesis – Nowy Początek”



Camp Genesis
Nowy początek



NIEZWYKŁE SZLAKI

CAMP GENESIS ZAPRASZA
DZIECI w wieku 7 – 12 lat
MŁODZIEŻ powyżej 13 roku życia

na **LETNI OBÓZ** w **SZCZYZRKU**
WAKACYJNĄ WYPRAWĘ NIEZWYKŁYMI SZLAKAMI

15 Lipca-21 Lipca 2018 roku

Letni Obóz który odbędzie się w Ośrodku „Gronie” w Szczyrku
ul. Salmopolska 30, 45-370 Szczyrk

W programie Obozu:

- wycieczka
- wspólne wieczory przy ognisku
- wyprawy Biblijnymi szlakami
- konwersacje z udziałem młodzieży z USA
- wycieczki w góry (uwarunkowane pogodowo)
- ciekawe gry i zabawy

Początek: 15 lipca o godz. 15:00
Zakończenie: 21 lipca o godz. 10:00
Koszt: 650 złotych

Rezerwacji można dokonać wpłacając przedpłatę w wysokości 300 zł lub wpłacając pełną kwotę 650 zł. do dnia 15 maja 2018r. na niżej podane konto. W przypadku dokonania przedpłaty pozostałe 350 zł. należy wpłacić do 15 czerwca 2018 r.

Więcej szczegółów można uzyskać od organizatorów:
Mariola Kołt 514 253 301, Katarzyna Oltarzewska 608 523 333
e-mail: campgenesis.polska@gmail.com
oraz na stronie: campgenesis.pl

Camp Genesis Krzysztof i Mariola Kołt
ul. Borowa 10, 32-590 Libiąż

PKO Bank Polski S.A. 43 1020 2384 0000 9102 0220 1580
W tytule przelewu należy podać:
„NA WYJAZD (Imię i nazwisko, wiek uczestnika)”

Znajdź nas na facebooku:
„Camp Genesis – Nowy Początek”

WIDE OPEN 2018

WISŁA ORAZA

02

01

OBÓZ DLA MŁODZIEŻY

TERMIN 07.07 – 14.07.2018 (8 DNI)
KOSZT: 440 ZŁ*, WIEK 14+


Atrakcyjne miejsce i lokalizacja, wykwalifikowana i różnorodna kadra liderów, inspirujący cykl wykładów i przygody warte przeżycia.

W CZASIE TRWANIA OBOZU GWARANTUJEMY:
Praktyczne warsztaty, zajęcia języka angielskiego z udziałem Native Speaker'a, wycieczki, basen, przejażdżki quadami, ściana wspinaczkowa i inne.

PROWADZMY ZAJĘCIA SPORTOWE:
Z udziałem profesjonalnej kadry trenerów: piłka nożna, zajęcia fitness, zajęcia specjalne. Inne: siatkówka, net ball, touch rugby, hokej na trawie.

Zgłoszenia prosimy składać do 29.06.2018
pod numerem telefonu 509 026 976 lub e-mail: achem@interia.pl

Przedpłaty (po dokonaniu wcześniejszego zgłoszenia) w wysokości 100 zł* prosimy wpłacić do dnia 29.06.2018 z dopiskiem „Wisła 07-14.07.2018”
na konto: 53 1020 2472 0000 6602 0043 5164
Zgłoszenie jest ważne wraz z przedpłatą.

Kierownik	Wykładowcy	Zajęcia specjalne	Wychowawca
			
Wychowawca	Wychowawca	Wychowawca	Wychowawca
			
Wychowawca	Wychowawca	Wychowawca	Wychowawca
			
Wychowawca	Wychowawca	Wychowawca	Wychowawca

OBÓZ DLA DZIECI

TERMIN 14.07 – 21.07.2018 (8 DNI)
KOSZT: 440 ZŁ*, WIEK 7+

Atrakcyjne miejsce i lokalizacja, wykwalifikowana kadra liderów, wciągający cykl wykładów i przygody warte przeżycia.

W CZASIE TRWANIA OBOZU GWARANTUJEMY:
Zdecydowanie pomysłowe zabawy, wycieczki i warsztaty, zajęcia języka angielskiego z udziałem Native Speaker'a, basen, przejażdżki quadami i wiele innych.

PROWADZMY ZAJĘCIA SPORTOWE:
Z udziałem profesjonalnej kadry trenerów: piłka nożna, zajęcia fitness, siatkówka, net ball, touch rugby, hokej na trawie i inne, o których jeszcze nie słyszeście.

Zgłoszenia prosimy składać do 06.07.2018
pod numerem telefonu 509 026 976 lub e-mail: achem@interia.pl

Przedpłaty (po dokonaniu wcześniejszego zgłoszenia) w wysokości 100 zł* prosimy wpłacić do dnia 06.07.2018 z dopiskiem „Wisła 14-21.07.2018”
na konto: 53 1020 2472 0000 6602 0043 5164
Zgłoszenie jest ważne wraz z przedpłatą.

Kierownik	Wykładowcy	Wychowawca	Zajęcia specjalne
			
Wychowawca	Wychowawca	Wychowawca	Wychowawca
			
Wychowawca	Wychowawca	Wychowawca	Wychowawca
			
Wychowawca	Wychowawca	Wychowawca	Wychowawca
			
Wychowawca	Wychowawca		

03

WZCZASNY DLA RODZIN ORAZ OSOB SAMOTNYCH

TERMIN 21.07 – 28.07.2018 (8 DNI)
KOSZT: 440 ZŁ*

Oprócz wspólnego miejsca pobytu oraz ludzi proponujemy Państwu:

światłe wykłady biblijne, codzienne poranne rozważania biblijne, projekcje nowych filmów chrześcijańskich, wspólne śpiewy, wycieczki. Gwarantujemy opiekę nad dziećmi w czasie wykładów. W tym roku wykłady z serii: **Rola i działanie Ducha Świętego.**

Zgłoszenia prosimy składać do 13.07.2018
pod numerem telefonu 509 026 976 lub e-mail: achem@interia.pl

Przedpłaty (po dokonaniu wcześniejszego zgłoszenia) w wysokości 100 zł* prosimy wpłacić do dnia 13.07.2018 z dopiskiem „Wisła 21-28.07.2018”
na konto: 53 1020 2472 0000 6602 0043 5164
Zgłoszenie jest ważne wraz z przedpłatą.

Kierownik: Joachim Polk

Wieloletni Pastor KWCh w Żorach, odniw w Jersey Community Church, Polskiego Ewangelicznego Kościoła w Wiedniu. Obecnie emeryt.

*Cena obejmuje pełne wyżywienie, zakwaterowanie, zajęcia, atrakcje.
**Zaliczka nie podlega zwrotowi.
Różni miejsc ograniczona. Decyduje kolejność zgłoszeń.



OBÓZ DLA ZAKOCHANYCH, PAR I POSZUKUJĄCYCH

TERMIN 28.07 – 04.08.2018 (8 DNI)
KOSZT: 440 ZŁ/os lub 800 ZŁ/para*, WIEK 15+

"Nie jest dobrze, aby człowiek był sam" – jak temu zaradzić?
- Chodzić, nie chodzić? – do jest pytanie
- Aby siebie dać, trzeba siebie mieć – jestem?
- Kocham Cię, I love you, Ich liebe dich... Jak wyrażać uczucia?
- Czasem naprawdę mnie wkurzasz! – jak radzić sobie z konfliktami?
- Seks z górną półką.

Wykładowcy: **Asia i Janusz Żydek**
Miłość i bliźniaczy małżeństwo. Rozlicza dwójki doświadczonych dzieci, małżeństw, wspierając świątynię, pasjonatów muzyki i got, książek i filmu, miast i pułkowników oraz dobrego jedzenia. Współautorzy bloga i projektu Dobrze nam Razem (www.dobrzeznam.com.pl), w ramach którego od wielu lat zapraszają się paromłodzieńcom różnym i małżeństwom, prowadząc kursy dla narzeczeńców i dla małżeństw oraz warsztaty i wykłady związane z budowaniem miłości. Wykładowcy na Slot Art Festivalu, obozach "Nieważni", kolejnych edycjach projektu Exit Tur w szkołach, oraz kościołach różnych denominacji, ostatnio także na konferencji sylwestrowej "Wysokie Napięcie". Obozy ukończył BIST i CHAT. Asia także Studia Rozbiory i Medycję Świąteczną w USA. Janusz jest pastorem KWCh w Chorzowie.

Zgłoszenia prosimy składać do 20.07.2018
pod numerem telefonu 509 026 976 lub e-mail: achem@interia.pl

Przedpłaty (po dokonaniu wcześniejszego zgłoszenia) w wysokości 100 zł* prosimy wpłacić do dnia 20.07.2018 z dopiskiem „Wisła 28.07-04.08.2018”
na konto: 53 1020 2472 0000 6602 0043 5164
Zgłoszenie jest ważne wraz z przedpłatą.

Wychowawcy: **Trena i Joachim Polk**
Joachim - Absolwent Seminarium Biblijnego KWCh w Jastarku - Żorach. Działacz Instytutu Biblijnego w Warszawie CHB, student TCM International Institute, organizator Warsztatów Świąt Żyjących w Jastarku-Żorach, współorganizator ProChm w Jastarku-Żorach, współorganizator wykładów biblijnych do Izraela, organizator obozów chrześcijańskich, członek organu nadzoru: Christian Camping International (CCI Polska), Pageant Church Growth Movement (Międzynarodowego Ruchu Kościoła), Pageant nauzy Trena - Dyplomowany nauczyciel w porząd 30 letnim doświadczeniem w tym na stanowisku vice dyrektora szkoły podstawowej. Pageantka księżki, domożona. Zaangażowana kierka grupy domowej w Jastarku-Żorach. Szczęśliwie małżeństwo od 18 lat.

Wychowawcy: **Dorota i Piotr Żądło**
Świadome podążające za Chrystusem, idący pod prąd". Od młodych lat kocha księgi. Rozpoczęła ich zapach. Od blisko 4 lat służy w Mię Open Oaza, która zajmuje się wspieraniem prowadzących chrześcijańskich na całym świecie Dorota to matka, nauczycielka dyplomowana z wieloletnią praktyką, jak samo imię wskazuje jest Błogosławieństwem da miła i kocha widać. Są małżeństwo od 33 lat.

Wychowawcy: **Adam i Renata Makiewicz**
Luźnie z doświadczeniem i zaradczą parą, Adam od 15 lat zaangażowany jako coach ewangelizacji indywidualnej oraz nauczyciel programów, zakładania nowych zbiorów na poziomie międzydenominacyjnej prowadzonego przez Ligę Biblijną. Posiada wielkie serce dla miłości i chęć oparcia ich życiowych sukcesów. Szczęśliwy dziadek. Pastor stonu KWCh w Brzeszczach. Renata odważna młodzież liderka, matka dworga synów, szczęśliwie babunia. Są małżeństwo od 24 lat.

OBÓZ SPORTOWY DLA DZIECI WISŁA GOŚCIEJÓW 2018 TERMIN: 11-17.08.2018 R. WIEK: 7-12 LAT KOSZT: 440 ZŁ

W PROGRAMIE:
- zajęcia biblijne,
- zajęcia z trenerem dla chłopców na Orliku, zajęcia sportowe dla dziewczynek
- basen
- gry, zabawy, konkursy...



Kierownik:
Roxana Wrona, Danuta Śniegoń
kontakt: 602358911
e-mail: sdanka1@wp.pl

Zgłoszenia do dnia 31.05.2018 r.

Przedpłatę* w wysokości 100 zł należy przesłać na konto: KWCh, 40-708 Katowice, ul. Franciszkańska 19
nr konta: 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850 (z zaznaczeniem: ofiara Wisła Sport)

*przedpłata nie ulega zwrotowi

Jak oni miłowali swego Pana...

Andrzej Wojnar

– płaczący kaznodzieja



Cieszyn, rok 1981

Jako prawie pełnoletni chłopak pojechałem do Cieszyna odwiedzić przyjaciela poznanego na jednym z obozów w Puławach. Spędziliśmy razem trochę czasu u jego dziadków przy ul. Dworkowej i w niedzielny ranek udaliśmy się na nabożeństwo do Zboru Wolnych Chrześcijan, które prowadził Andrzej Wojnar. Do dzisiaj pamiętam, jak ze wzruszeniem opowiadał o mężach Bożych, takich jak Jerzy Miller czy hrabia Mikołaj von Zinzendorf, co było niezwykle z tego powodu, że polska literatura chrześcijańska była prawie niedostępna, a brat Andrzej, znając cztery języki obce, miał dostęp do zagranicznej literatury. Brat Andrzej Wojnar urodził się w 1911 r. w Krasnej, małej wsi koło Cieszyna, która obecnie należy do miasta. Pochodził z ubogiej rodziny, lecz dzięki ponadprzeciętnym zdolnościom i pracowitości ukończył szkołę handlową, a także nauczył się języka niemieckiego, francuskiego, czeskiego i węgierskiego, a z racji tego, że miał piękne pismo, został osobistym sekreta-

rzem pastora ewangelickiego Karola Kulisza. Podczas II wojny światowej został skierowany do pracy przymusowej w kopalni węgla w Hamm. Po roku pracy dzięki tamtejszemu pastorowi mógł przyjechać na urlop do Cieszyna. Brat Andrzej nie był w stanie wrócić do nieludzkiej pracy w kopalni i zaczął ukrywać się przed gestapo. Ponieważ sytuacja stawała się coraz bardziej napięta, jeden z jego przyjaciół poradził mu pojechać na Dolny Śląsk do kopalni miedzi, gdzie warunki pracy były dużo lepsze oraz przyjmowano każdego, nie pytając o szczegóły. Brat Andrzej rzeczywiście został przyjęty do pracy w kopalni. W dozorze tej kopalni pracował pewien wierzący człowiek, który zainteresował się bratem Andrzejem i głosił mu ewangelię. Brat Wojnar nawrócił się i dołączył do zboru w tamtej miejscowości. Kiedy zbliżała się linia frontu wojsk ZSRR, praca w kopalni została wstrzymana, a brat Andrzej schronił się w budynku zborowym, gdzie dostał pracę jako stróż. Większość ludzi z tej miejscowości uciekła w obawie przed nadciągającym wojskiem sowieckim. W wyniku działań wojennych budynek zborowy został zniszczony, przez co brat Wojnar



postanowił wrócić do Cieszyna, co zajęło mu kilka miesięcy, gdyż poruszał się pieszo z powodu braku komunikacji. Kiedy dotarł do wolnego od okupanta Cieszyna, otrzymał pracę „personalnego” w domu towarowym, co wymagało od niego bycia agitatorom myśli marksistowskich. Ponieważ brat Wojnar był świadomym chrześcijaninem, nie potrafił pracować na tym stanowisku, mając odmienne poglądy. Oświadczył, że woli słuchać bardziej Boga niż ludzi, co spowodowało natychmiastowe zwolnienie z pracy oraz utratę możliwości innego zatrudnienia. W 1950 r. brat Andrzej ożenił się z Heleną Kryńską, która pracowała w sekretariacie przewodniczącego Rady Narodowej Cieszyna (obecnie jest to stanowisko burmistrza). Helena Kryńska wstawiła się za mężem, dzięki czemu otrzymał pracę jako główny księgowy w muzeum cieszyńskim, gdzie pracował do emerytury. Brat Andrzej z żoną przeżyli razem 41 lat, nie mieli dzieci, a jedyny krewny, którym był brat Andrzeja, nie utrzymywał kontaktu ze społecznością zborową. Brat Andrzej odszedł do Pana w roku 1991, a jego żona dwa lata później. Takie historie ludzi nie są pisane grubymi literami. Służyli oni Panu w prostocie serca i byli Mu wierni do końca.

„Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam głosili Słowo Boże, a rozpatrując koniec ich życia, **naśladowajcie** wiarę ich” (Hbr 13,7).

Piotr Żądło

Powyższe informacje zostały zebrane dzięki uprzejmości br. Karola Skalki i jego syna Bogusława.

Poniżej jeszcze jedno wspomnienie - brata Franciszka Kupczaka:

40 lat temu urodziła nam się córka Magda. Mimo że jako rodzice byliśmy wyznania katolickiego, nie mieliśmy przekonania, aby ochrzcić nasze dziecko. Moja babcia Ewa była członkinią Kościoła Wolnych Chrześcijan w Cieszynie, gdzie uczęszczała również moja siostra. Poprosiłem więc babcię, aby poprosiła brata przełożonego, Andrzeja Wojnara, by pobłogosławił naszą córkę. Nie byliśmy pewni, czy się zgodzi, ponieważ nie uczęszczaliśmy do Zboru. Dla brata Andrzeja nie było to jednak żadną przeszkodą. Przyjechał do domu mojej babci wraz z żoną Helenką i pobłogosławił naszą córkę, nawet nie zapytawszy, do jakiej społeczności chodzimy.

Brat Andrzej stał mi się bardzo bliski, zacząłem postrzegać go inaczej. Dopiero po latach, kiedy zostałem dzieckiem Pana Jezusa Chrystusa, zobaczyłem brata Andrzeja jako prawdziwego sługę Boga żywego. Widziałem go w różnych sytuacjach życiowych. Był zawsze cichy, pokorny, łagodny, ufny, obdarzony wielką wiedzą biblijną. Znał kilka języków: francuski, niemiecki, węgierski, czeski oraz esperanto i potrafił w tych językach służyć Słowem Bożym bez tłumacza.

Gdy za namową brata Folwarcznego (ówczesnego Przewodniczącego Rady Kościoła) zrezygnował z funkcji przeło-

żonego Zboru w Cieszynie, przyjął to z pokorą, nie złościł się, mimo różnych przykrych komentarzy. W tym czasie coraz częściej w ramach usługi przedstawiał życiorysy znanych mężów Bożych np. Wesley’ a, Zinzendorfa, Millera, Carey’ a, Taylora. Usługi te były dla mnie wielkim błogosławieństwem. Był dla mnie jak ojciec, uczył mnie, jaka ma być postawa przełożonego. Często wspólnie odwiedzaliśmy okoliczne Zbory. Brat Andrzej nie tylko uczył mnie, jak służyć, ale też temperował mój wybuchowy charakter, uczył mnie przebaczać innym i nie szukać własnej sprawiedliwości, tylko pozostawiać to Bogu.

Przyszedł czas, gdy w niewyjaśnionych okolicznościach znaleziono brata Andrzeja z żoną w domu w stanie krytycznym. Brat Andrzej po kilku dniach zmarł w szpitalu. Siostra Helenka żyła jeszcze około 2 lata, choć nie potrafiła do końca odnaleźć się w nowej sytuacji, w jakiej się znalazła. Brat Andrzej, gdy odchodził do Ojca w Niebie, cytował Psalm: „Panie, zbadaj moje nerki, serce. Doświadcź mnie”. Po wypowiedzeniu tych słów zmarł, pozostawiając w wielkim osłupieniu i zadumie pielęgniarki, bo nikt w ich otoczeniu w ten sposób nie umierał.

Franciszek Kupczak

Eliksir radości

Zawsze się radujcie. Bez przestanku się módlcie. Za wszystko dziękujcie; taka jest bowiem wola Boża w Chrystusie Jezusie względem was

(1 Tes 5,16-18).

Mamy dzisiaj dostęp do nieograniczonej ilości materiałów i artykułów na temat depresji i sposobów, jak sobie z nią radzić. Pismo Święte niewiele mówi nam na ten temat, wiele za to znajdziemy w nim na temat radości.

Czy wiedziałas, że Biblia ponad osiemset razy stwierdza, że powinniśmy się cieszyć i radować? Bóg pragnie, abyśmy przywoływały wszystkie powody do radości, jakie mamy,

i pozwalały na to, aby wywierały one pozytywny wpływ na nasze życie. Nie myślę tutaj o sposobach na to, jak czuć się szczęśliwą – poczucie szczęścia jest zależne od okoliczności, jakie nas otaczają. Mam na myśli ukryte, wewnętrzne Źródło Radości, z którego możemy czerpać o każdym czasie i w każdej sytuacji.

Pozwól, że zilustruję to prostym przykładem. Ewa jest zakochana. Mężczyzna, którego kocha, oświadczył jej się poprzedniego wieczoru, a ona przyjęła oświadczyzny.

Ze szczęścia i ekscytacji nie mogła zasnąć do czwartej nad ranem, a kiedy już zasnęła, przespała budzik. Obudziła się tak późno, że nie miała już czasu, aby umyć włosy i zjeść śniadanie. Wybiegła z domu bez parasola, a na ulicy okazało się, że deszcz leje strumieniami. Biegnąc na przystanek, zobaczyła światła odjeżdżającego autobusu, a kiedy czekała na następny, przejeżdżający ulicą samochód ochlapał ją od stóp do głów błotnistą mazią. Kiedy dotarła do biura, szef już czekał, aby powiedzieć jej kilka cierpkich słów na temat spóźnienia i niechlujnego wyglądu. Jak ona się czuje?... Wspaniale! Wszystko to, co dzieje się dookoła, nie ma do niej dostępu. Ukryte źródło radości w jej wnętrzu pulsuje i napełnia rozchodzącym się po całym ciele ciepłem.

Ty i ja również mamy dostęp do niewyczerpanego źródła wewnętrznej radości, cokolwiek robimy. Radość Ewy była ogromna, ale przemijająca. Bywa, że musimy się natrudzić, budując studnię dookoła źródła, ale radość wypływa z niego nieprzerwanie. Kiedy nauczymy się, jak z niej czerpać, będziemy w stanie zaspokajać nasze pragnienie w doskonały sposób.

W 1 Liście do Tesaloniczan 5,16 Apostoł Paweł zachęca: „Zawsze się radujcie”. Zaraz potem podaje kilka wskazówek, które, połączone w całość, czynią sięganie po radość o wiele prostszym. Przygotowałam na ich podstawie przepis na eliksir radości, który, zażywany regularnie, jest niezwykle skuteczny w leczeniu depresji i zniechęcenia, a także znacznie ułatwia przełykanie gorzkich pigułek życia.

Eliksir radości wg 1 Listu do Tesaloniczan 5,12-24

Składniki:

modlitwa – bez ograniczeń (w. 17)



1 przelewająca się szklanka wdzięczności (w. 18)
1 czyste sumienie (w. 23,24)
ekstrakt dobra otrzymany z każdej sytuacji, bez niejadalnych pozostałości (w. 21, 22)
1 pełne opakowanie służby innym (w. 14)
szacunek do przywódców w Kościele w kostkach - po jednej na każdego (w. 12,13)
esencja Ducha Świętego (w. 19,20)
radość zbawienia (Ew. Łukasza 10,20)

Sposób przyrządzania:

Do naczynia swojego życia wlej solidną porcję modlitwy. Dodaj szklankę wdzięczności

i dobrze wymieszaj. Dodaj czyste sumienie. Osobno wymieszaj służbę innym z modlitwą. Gdy służba całkowicie rozpuści się w modlitwie, dodaj do pozostałych składników

i dokładnie zmiksuj. Podobnie postąp z kostkami szacunku. Wyciśnij dobro z każdej sytuacji, wyrzuć niejadalne części, a dobro dodaj do naczynia.

Pozwól, aby esencja Ducha Świętego przeniknęła całą mieszankę. Wystarczy kilka kropli, jest bardzo mocna. Dodaj kilka kropli radości zbawienia i ponownie dobrze wymieszaj. Przelej do umytych butelek. Pij codziennie w dużych ilościach (1 Tes 5,16). Najlepiej wchłania się zażywany z jedzeniem, odpoczynkiem i aktywnością fizyczną. Środek zapobiegający depresji, uzalaniu się nad sobą i zniechęceniu. Pomocny również w lepszym przełykaniu gorzkich pigułek życia. Dla zainteresowanych krótkie wyjaśnienie dobroczynnego wpływu każdego ze składników na ludzką duszę:

Modlitwa – komunikowanie się z Bogiem pomaga nam uświadamiać sobie, że to co nas spotyka nie jest prawdziwą rzeczywistością, i jest przemijające, a On ma całkowitą kontrolę nad wszystkim.

Wdzięczność – pomaga nam kierować swoje myśli ku pozytywnej stronie każdej sytuacji. Jest to umiejętność, która wymaga stałego rozwijania, ale jeśli świadomie dziękujemy Bogu za każdą rzecz, którą widzimy dookoła, koncentrujemy się na dobrych rzeczach w naszym życiu. Mały przykład: wchodząc do kuchni pełnej brudnych naczyń masz wybór – albo narzekasz na bałagan, albo dziękujesz Bogu za dobre jedzenie, za rodzinę lub przyjaciół, którzy pomogli je zjeść, za bieżącą wodę, za siły do pracy...

Czyste sumienie daje nam wewnętrzny pokój. Jeżeli w Twoim życiu wciąż jest coś, co wymaga wyprostowania – grzech, którego nie wyznałaś lub osoba, której nie przebaczyłaś, nigdy nie będziesz naprawdę szczęśliwa.

Służenie innym pomaga nam usuwać w cień nasze własne problemy i pozwala budować więzi z innymi, zapobiega poczuciu bezużyteczności i osamotnienia.

Szacunek do przywódców w Kościele pomaga nam widzieć, że mimo iż są tylko ludźmi, kochają Boga i starają się prowadzić Jego owce najlepiej jak potrafią. Pomaga nam nie narzekać na to, jak robią to lub tamo, ale raczej okazywać wdzięczność za ich trud.

Bóg zabrania nam niektórych rzeczy ze względu na to, że są one dla nas szkodliwe. Trzymanie się tego, co dobre i unikanie zła chroni nas od popadania w tarapaty. Podobnie, jeśli świadomie szukamy w innych ludziach dobrych cech, a nie koncentrujemy się na ich słabych stronach, pomaga nam to prawdziwie ich kochać. Duch Święty, jeśli tylko pozwalamy Mu na to, wykonuje pracę w naszym życiu i pomaga w rozwijaniu każdej z wymienionych umiejętności.

„Ela”

„Od serca”, www.wroclawskieforumkobiet.org



Mam na imię Kornelia. Mieszkam na Śląsku Cieszyńskim. Mam 23 lata i pragnę opowiedzieć wam o nadziei, która towarzyszyła mi od małego dziecka... Ale od początku.

Moje życie zaczęło kruszyć się, gdy miałam zaledwie 16 lat. Nigdy nie znałam ojca, nie miałam również żadnych wieści o jakiegokolwiek rodzinie z jego strony. Nikt jednak nie był w stanie zabrać mi marzeń i tej nadziei na to, że kiedyś będzie inaczej. Gdy miałam 16 lat na portalu „Nasza Klasa” napisał do mnie mój przyrodni brat ze strony taty. Nie miałam pojęcia, że mam przyrodniego brata. Od tamtej pory zaczęłam marzyć, pytać i zastanawiać się nad tym, jaki on jest - mój Tato. Mieszkałam wtedy jedynie ze starszym bratem, który pił, a moja mama była w tym czasie za granicą. Mam jeszcze siostrę, ale ona mieszkała teraz ze swoim chłopakiem.

W technikum musiałam zastanawiać się, co ugotować na obiad w domu, za co przeżyjemy następny dzień, jak zapłacić rachunki, słowem szybko dorosłam... nie miałam wyjścia. W pierwszej klasie technikum to wszystko zaczęło mnie przerastać i przytłaczać do tego stopnia, że chciałam popełnić samobójstwo. Dyrekcja w szkole myślała, że jestem wplątana w działalność jakiejś sekty i stąd moje problemy, podczas gdy nie miałam z żadną nic wspólnego. W mojej klasie

Odnalazłam Ojca...

było aż 30 dziewczyn, które otwarcie okazywały mi nienawiść (do dziś nie wiem, z jakiego powodu). W takiej atmosferze przeżyłam aż 4 lata. Moja mama wróciła w tym czasie z zagranicy, aby być z nami. Kiedy miałam 18, lat zmarła na raka. Brat nagle wyprowadził się z domu i słuch po nim zaginął. Teraz mieszkam jedynie z siostrą i jej chłopakiem.

Od tamtej pory zaczęłam poszukiwać taty. Poznawałam coraz bliżej przyrodniego brata, który napisał do mnie parę lat wcześniej. Nie traciłam nadziei, wiedziałam, że kiedyś odnajdę ojca. Gdy miałam 20 lat, spotkałam się z moją koleżanką z gimnazjum, z którą od lat nie miałam kontaktu (teraz jest mi najbliższą osobą, ale to zupełnie inna historia). Zaprosiła mnie do Kościoła, innego niż ten, w którym się wychowałam. Mimo to znałam tamten klimat i wiedziałam dobrze, co jest napisane w Biblii, podczas gdy cała moja rodzina nie wiedziała co to Pismo Święte.

To było w październiku. Poszłam do tego Kościoła (Kościół Wolnych Chrześcijan), bo w sumie było mi obojętne, gdzie idę. Myślałam sobie: „Pójdę tak z ciekawości, zresztą co mi szkodzi?”. Gdy tam byłam, spotkałam znajomych, których znałam już od przedszkola oraz ludzi, którzy byli dla mnie bardzo mili i otwarci. Wszystko było zupełnie inne, nabożeństwo, atmosfera, ludzie. Wróciłam do domu, ale cały czas myślałam o tamtym miejscu. Następnego roku w czerwcu ponownie poszłam do tego Kościoła i... już tam pozostałam. Nie do końca potrafię powiedzieć dlaczego: może szukałam zmian w swoim życiu, może dlatego że miałam tam dużo znajomych, a może dlatego, że w końcu ktoś zwracał na mnie uwagę i po raz pierwszy w życiu interesował się moimi uczuciami? Nie wiem, ale chciałam tam być regularnie, pokochałam tych ludzi i miejsce! Pastor Kościoła zaprosił mnie 5 lipca 2014 roku na ewangelizację w Dzięgielowie. Tam usłyszałam słowa pewnej pieśni, tak bardzo wtedy dla mnie aktualnej: „Byłam sierotą, teraz mam Ojca...”. To było tak, jakbym usłyszała właśnie głos Boga, który mówił do mnie: „To Ja chcę być twoim Ojcem, tylko przyjdź do Mnie!”. Tamtego dnia oddałam Bogu swoje życie. Od tamtego czasu Jezus jest moim Panem; kiedy wróciłam do domu, opowiedziałam Mu o wszystkich moich grzechach a On mi przebaczył! Jezus przyszedł na świat by mnie i Ciebie zbawić, byśmy ja i Ty mogli mieć z Nim relację, On pragnie aby

każdy z nas mógł mieć życie wieczne, ale to my musimy tego chcieć! Nic już nie było takie samo. Zapragnęłam, aby to On mną kierował.

Mogłabym w tym miejscu mojej historii postawić kropkę. Jednak Bóg sprawił, że właściwie od tamtego momentu rozpoczęłam zupełnie nowe życie. Dokładnie tak, jakbym narodziła się na nowo! Dwa tygodnie później po tym wydarzeniu odwiedzałam pastora i jego żonę w ich domu, gdzie w atmosferze prawdziwej miłości, której tak bardzo mi brakowało, uczyli mnie, jak mam kroczyć za Chrystusem.

W tym czasie niespodziewanie mój przyrodni brat (tak, ten, który napisał na „naszej klasie”) zadzwonił do mnie i powiedział, że widzi moje pragnienie odnalezienia taty. Postarał się więc o jego numer telefonu, zadzwonił do niego i podał mu mój numer! Serce mi stanęło, byłam w szoku - po dwudziestu latach miałam usłyszeć ten głos, który tak wiele razy sobie wyobrażałam, tak wiele razy zastanawiałam się, jak brzmi. Czy to możliwe, że poznam tę część siebie, o której nikt nigdy nie mógł mi opowiedzieć? Tak!!! W sierpniu 2014 roku odnalazłam ojca. Pojechałam do Gdyni i spędziłam z nim cały miesiąc!

Od tamtej pory jestem wdzięczna mojemu Panu, Bogu, bo nie miałam żadnego ojca, a dzięki Niemu mam aż dwóch! Choć z ziemskim nie utrzymuję obecnie kontaktu, jestem szczęśliwa, bo mam Boga Ojca, który jest ze mną ciągle i dodaje mi sił każdego dnia. Moje życie wciąż jest bardzo trudne, a nawet trudniejsze, ponieważ najbliżsi prześladowają mnie z powodu mojej ufności Jezusowi i zmiany Kościoła. Pomimo wszelkich przeciwności wytrwale uczę się kroczyć za Nim. Uczę się jak naśladować Tego, który tak bardzo mnie pokochał, że aż umarł w moje miejsce na krzyżu, aby uwolnić mnie z grzechów, które mnie niewoliły. Dzięki Niemu mogę teraz dzielić się z wami tym, czym jest nadzieja i jak Pan uczy mnie każdego dnia, jak o nią walczyć.

Do niedawna miałam mglistą nadzieję, że kiedyś jakimś cudem będzie lepiej. Teraz moją pewną i stabilną nadzieją jest Jezus Chrystus. To właśnie ona uczy mnie jak walczyć na różne sposoby - nie o lepsze jutro, ale o to, aby wieść o tym, jak On uwalnia, mogła uwalniać kolejne osoby!

Kornelia

Lekcja życia

Mając 60 lat „pasterzował” zborowi w jednym ze śląskich miast. W tym samym czasie kierował Zakładem Produkcyjnym wytwarzającym paliwo ekologiczne, prowadził też dwie grupy opieki, organizował ewangelizacje i podejmował się licznych działań, aby dotrzeć ze Słowem Bożym do wielu osób. Aż nagle... Ale niech sam opowie:

„W 2008 r. w środku nocy obudził mnie ból głowy. Był dotkliwy, na pograniczu utraty przytomności, a ponieważ mieszkałem obok miejsca pracy, stamtąd przewieziono mnie do szpitala. Na miejscu nie rozpoznawałem już osób, żołądek nie przyjmował posiłków, a po kilku dniach byłem skrajnie osłabiony. Lekarze postawili diagnozę: atak jaskry.

Sześć operacji oczu i orzeczenie trwałego inwalidztwa. Od dziecka miałem ataki jaskry, a ja myślałem, że to migrenowe bóle głowy, bo taką diagnozę stawiali mi lekarze uznając, że te bóle wynikają z niedotlenienia mózgu. Pani ordynator, wręczając mi wypis ze szpitala, powiedziała: „Niech pan dziękuje Bogu, że pan widzi, bo miałam w praktyce lekarskiej trzy osoby, które miały tak wysokie ciśnienie w oku jak pan i niestety straciły wzrok”.

W listopadzie ub. roku zdiagnozowano u mnie udar mózgu. Tym razem pani ordynator stwierdziła, że miałem szczęście, bo spowodowało to jedynie trwałe odrętwienie prawej części twarzy i prawej ręki. Powiedziałem wtedy pani ordynator, że nie wiem, czy miałem szczęście, czy też nie, ale wiem, że mam wiarę w wielkiego Boga, który czuwa nade mną, który jest Bogiem miłującym każdego człowieka.

Dziś przede mną usunięcie kamienia z woreczka żółciowego oraz operacja trzech dysków kręgosłupa, usunięcie cysty, przepukliny rdzenia; o innych drobiazgach nie wspomnę, łącznie z rakiem w jednym z kręgów.

Piszę o tym, bo mam problemy z chodzeniem, staniem za kazalnica czy wspinaniem się na piętra po więziennych schodach w Aresztach Śledczych w Mysłowicach, Katowicach i Sosnowcu. Ale to mnie nie zniechęca. Służę ludziom w zborze i za kratami.

Wezoraj w więzieniu przyszły na spotkanie cztery nowe osoby. Przyprowadził je chłopak, który w więzieniu poznał ewangelię. Przyprowadził wszystkich, z którymi był osadzony i zamknięty w jednej celi. To był dobry czas

wykorzystany na to, aby mogli usłyszeć o Panu Jezusie, który żyje i jest rzeczywistym Bogiem, z którym każdy człowiek może mieć relacje. Zachęciliśmy ich do wspólnej wędrowki po Ewangelii wg. Jana, aby „odkryć życie, które nigdy się nie kończy” – a oni wyrazili zgodę. Na koniec spotkania modliliśmy się indywidualnie i jedna z modlitw sprawiła, że zanim się rozstaliśmy, zapytałem każdego z nich, kiedy spodziewają się opuścić więzienie. Ostatni z nich, który przyprowadził tę grupkę, odpowiedział: Nigdy! Pomyślałem, że dostał dożywocie, ale on na to: „Niee, mam raka trzustki, a lekarz stwierdził, że czas, jaki mnie dzieli od odejścia, to trzy miesiące do trzech lat, w zależności od rozwoju choroby”. Przystojny młody mężczyzna, żyjący ze świadomością, że musi odejść do wieczności, zakochany, chcący ułożyć sobie życie z zapartą w niego dziewczyną.

W takich momentach nas zatyka i nasze problemy wydają się takie małe. Często ludzie w takich sytuacjach jak on skupiają uwagę na sobie i chorobie, która stopniowo pozbawia ich życia. Znalazł się w więzieniu za stare, sprzed kilku lat przestępstwo. Wtedy, kiedy pojednał się z Bogiem, kiedy Bóg uwolnił go z narkotyków, a on zaczął swoje życie układać od nowa, kiedy poznał piękną, kochającą go kobietę, z którą planował się ożenić, wtedy został oskarżony i osadzony w areszcie. Ale nie to było dla niego tragedią, lecz informacją o raku trzustki, która jest jak wyrok śmierci.

Nie jest załamany, bo wierzy, a w parze z wiarą idzie nadzieja. Nie stracił radości życia, bo wie, że każdy człowiek przechodzi przez rozmaite próby. Nie ma potrzeb, bo ma Boga, w którym ma wszystko. Rozmawiałem z Piotrem tylko półtorej godziny, a stał mi się bliski i chcę się o niego modlić”.

Henryk

Jak prześladowania wzmacniają Kościół?

Włodzimierz Tasak

Wszystko zaczęło się chyba od słów Tertuliana, który powiedział o prześladowaniach Kościoła w II i III wieku, że „krew męczenników jest zasiewem nowych chrześcijan”. Teolog ów zaobserwował, że mężna postawa chrześcijan poddawanych okrutnym represjom przynosi odwrotny skutek – zwolenników Chrystusa przybywa, także spośród prześladowców, zamiast ubywać, jako efekt lęku przed cierpieniem. Potwierdzając w ten sposób tezę o pozytywnym skutku prześladowań na kondycję Kościoła. Oczywiście gdyby się dokładniej przyjrzeć samemu zjawisku reakcji chrześcijan na prześladowania, nie zawsze był on taki, jak opisał to Henryk Sienkiewicz w „Quo vadis”, na zawsze utrwalając obraz heroizmu wczesnych uczniów Chrystusa. Tym niemniej trudno o przykłady skutecznego wyrugowania chrześcijan z jakiegokolwiek większego terenu, jedynie w oparciu o represje i przemoc.

Dlaczego prześladowania wzmacniają Kościół Chrystusa? Oczywiście nie chodzi o same prześladowania. One są jedynie katalizatorem pewnych procesów, które w rezultacie sprawiają, że Kościół krzepnie. Prześladowanie przewartościowuje ludzkie powody przynależenia nie tylko do Kościoła, ale przede wszystkim do Chrystusa.

Prześladowania oczyszczają Kościół z konformistów, wygodnych i nieszczerych uczniów

Problemem Kościoła od samego zarania jego istnienia było przyłączanie się doń ludzi z powodów innych niż duchowa potrzeba nawrócenia i poddania się Bogu. Dobitnym tego przykładem z samego Nowego Testamentu jest Szymon Mag (Dz 8:9-24), którego pociągały cuda czynione przez apostołów. Innych pociągała atmosfera miłości i braterstwa panująca wśród chrześcijan – chcieli tego doświadczyć. Niektórzy przyłączali się z wyrachowania, że dostąpią w Kościele pomocy i wsparcia, także materialnego. Byli i tacy, których pociągała pewna tajemniczość i atmosfera misterium panująca w kościelnych obrzędach, między innymi chrztu i Wieczery Pańskiej. Nigdy nie brakowało jednak i takich, którzy intencje mieli dobre, ale brakowało im determinacji w odrzuceniu tego, co wiązało się ze starym życiem. Jak w przypowieści Jezusa o czworakiej roli.

„Podobnie, zasianymi na gruncie skalistym są ci, którzy, skoro usłyszą słowo, zaraz je przyjmują z radością, ale nie mają w sobie korzenia, lecz są niestali i gdy przychodzi ucisk lub prześladowanie dla słowa, wnet się gorszą. A innymi, zasianymi między ciernie, są ci, którzy usłyszeli słowo, ale troski tego wieku i ułuda bogactw i pożądanie innych rzeczy owładają nimi i zadaszają słowo, tak iż plonu nie wydaje” (Mk 4:16-19).

Te słowa aż do skończenia świata oddają prawdę o Kościele. Składa się on także i z takich, którzy, czy to ze złej woli, czy pewnie nawet częściej z powodu zwyczajnie słabego charakteru nie doświadczyli pełnego nawrócenia – a co za tym idzie – nowego narodzenia. I przez to są dla tegoż Kościoła nierzadko ciężarem i utrapieniem. Przez swoją zachowaną cielesność wywołując swary, podziały i napięcia; szukając tego, co swoje, a nie tego, co Boże; wymagając od innych ciągłej troski o siebie, samemu nic innym w zamian nie dając. I kiedy przychodzi prześladowanie, jak wskazuje na to sam Jezus w słowach przytoczonych wyżej: „zaraz się załamują” (Biblia Poznańska), ponieważ „są niestali”. Choć czasem bywa też tak, że w godzinie próby, ci słabi dojrzewają nagle i przechodzą ją zwycięsko, częściej jednak właśnie odpadają. Najlepszą weryfikacją naszych intencji względem Boga nie jest sytuacja, kiedy błogosławieństwo spada na nas raz za razem, ale przeciwnie – kiedy modlitwy pozostają niewysłuchane, a rozwiązanie problemów nie przychodzi, przeciwnie życie wali nam się w gruzy. Co nie oznacza jednak, że Bóg nas porzucił, pozostawił na pastwę losu, ale jedynie to, że poddał nas próbie.

Kiedy więc przychodzi realne prześladowanie, następuje naturalna weryfikacja postaw: czy warto trzymać z chrześcijanami, kiedy oznacza to problemy z pracą (zjawisko nader częste w wielu krajach) – to stopień najniższy owego doświadczenia. Przychodzi więc drugi: czy warto trzymać z Bogiem, kiedy pójście na nabożeństwo czy spotkanie z innymi chrześcijanami może zakończyć się pobiciem czy aresztowaniem – i to jest doświadczeniem doskonale znanym wielu wierzącym ludziom w różnych częściach świata. Takich stopni próby może być więcej, jednak najwyższym jest zawsze cena życia – swojego i najbliższych. Tu zadziwiająco się dwie rzeczy – załamać się mogą ci, których nigdy nie podejrzewalibyśmy o to, ale też

wytrwać mogą tacy, po których nigdy byśmy się tego nie spodziewali. Na przykład ludzie z Kościołów, które niektórzy z nas bez wahania uznaliby za martwe duchowo. Historia dostarcza nam również przykładów, kiedy na kompromis z prześladowcami szli duchowi przywódcy, a wierności Bogu dochowywali bezimienni „maluczcy”.

Tak więc z prześladowań Kościoła wychodzi najpierw mniejszy, bo odpadli ci, którzy „są niestali”, oni jednak Kościoła w istocie tylko osłabiali – choć jednocześnie zwiększali jego liczebność. Ale jeśli świadectwo wiary wysokiej próby wydali męczennicy, w ślady tych pierwszych rychło pójdą ci, którzy wyrosli na krwi „świadków” (tak w starożytności nazywano tych, którzy oddali życie za wiarę w Chrystusa, łac. *martyrs*).

Prześladowania każą oszacować koszt uczniostwa

Sytuacja ucisku każe spojrzeć na sprawę naśladowania Chrystusa od właściwej strony. To znaczy od strony Krzyża. Zgodnie ze słowami Jego samego:

„Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i niech idzie za mną. Bo kto by chciał życie swoje zachować, utraci je, a kto by utracił życie swoje dla mnie, odnajdzie je” (Mt 16:24-25).

Chrześcijanie żyjący w krajach stałego prześladowania Kościoła wiedzą dobrze, że właśnie to jest istotą bycia uczniem Chrystusa. A jeśli nawet nie wiedzieli, szybko się dowiedzą. Za to chrześcijanie z krajów wolności religijnej patrzą na to samo bardzo różnie. Dla wielu z nich przynależność do Kościoła jest doświadczeniem kulturowym, pójście na nabożeństwo jest w pierwszym rzędzie okazją do spotkania przyjaciół, a modlitwa – prośbą o możliwie bezproblemowe życie w dostatku. Tymczasem w pójściu za Chrystusem, według Ewangelii chodzi o coś innego, jak podaje Łukasz cytując te same słowa o niesieniu Krzyża i zaraz potem dodając:

„Któż bowiem z was, chcąc zbudować wieżę, nie usiadzie najpierw i nie obliczy kosztów, czy ma na wykończenie? Aby gdy już położy fundament, a nie może dokończyć, wszyscy, którzy by to widzieli, nie zaczęli naśmiewać się z niego, mówiąc: ten człowiek zaczął budować, a nie mógł dokończyć (...) Tak więc każdy z was, który się nie wyrzeknie wszystkiego, co ma, nie może być uczniem moim” (Łk 14:8-29.33).

Jezus mówi o oszacowaniu kosztów „przed”. O tym, by dobrze się zastanowić, czy ktoś chce zapłacić pełną cenę. W jej skład wchodzi też „wyrzeczenie się wszystkiego” – przy czym nie dotyczy to ani jedynie, ani nawet głównie sfery materialnej naszego życia, ale każdej w ogóle, gdzie to, co materialne wcale nie znajduje się na pierwszym planie. To jest właśnie ten „koszt”. Jak wyznaje apostoł Paweł:

„Ale wszystko to, co mi było zyskiem, uznałem ze względu na Chrystusa za szkodę. Lecz więcej jeszcze, wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego, dla którego poniosłem wszelkie szkody i wszystko uznaję za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa i znaleźć się w nim...” (Flp 3:7-9).

Prześladowania sprawiają, że bycie chrześcijaninem z powodów innych niż prawdziwe (czyli te wymieniane w Nowym Testamencie), zwyczajnie się nie opłaca. Bo po co narażać życie za coś, co można – nie płacąc tej wysokiej ceny – otrzymać gdzie indziej? Jeśli jednak chodzi nam o to, co jest istotą Ewangelii – nowe życie, które otrzymujemy z Krzyża – nigdzie indziej tego nie otrzymany. Ewangelia prześladowanego Kościoła jest więc chrystocentryczna – bo tylko moc Chrystusa, moc nowego życia, może uzdolnić do cierpienia i jest też ta Dobra Nowina skupiona na dziele Krzyża, bowiem to ono pociąga do naśladowania, a nie „niezrównana mądrość Nauczyciela z Nazaretu”, idącego w jednym szeregu z innymi „mędrkami” tego świata.

Tak więc Kościół, który oszacował koszt uczniostwa i jest gotowy go zapłacić, jest tym właśnie, którego „bramy piekielne nie przemogą” (Mt 16:18). Każdy inny Kościół, może bogatszy, może posiadający więcej splendoru i ludzkiej mądrości, nawet do tych bram nie podejdzie. Bo też inaczej rozumie swoją rolę. Związane jest z nią zadawanie sobie odwróconego pytania: czy aby jego własne bramy wytrzymają napór piekła?

...i uczą niesienia krzyża

Z tym wiąże się kwestia następna, poruszona już wcześniej: prześladowania przypominają, że rolą uczniów Chrystusa, jest naśladowanie Go także w tym, co było najtrudniejszym Jego dziełem – w niesieniu Krzyża. Rozumianym oczywiście nie jako powtórzenie dzieła zbawienia (bo to się już dokonało w sposób pełny i doskonały), ale jako kontynuowanie misji Chrystusa polegającej na przekazywaniu dalej Dobrej Nowiny. Ze wszystkimi trudnymi tego konsekwencjami. Pierwszy Kościół był Kościołem misyjnym i to takim, który nie baczył na koszty głoszenia prawdy o Chrystusie. A te trzeba było płacić wielokrotnie: począwszy od prześladowań w Jerozolimie czasów apostołskich, poprzez prześladowania rzymskich cesarzy, potem innych władców w kolejnych wiekach i na coraz to nowych kontynentach, aż po współczesne – mające miejsce w kilkudziesięciu krajach całego świata. Jak to ktoś celnie zauważył: „Crossless Gospel is useless” (Ewangelia bez Krzyża jest bezwartościowa). Prześladowani znają (albo poznają) wartość dzieła Krzyża w swoim własnym życiu, dlatego też gotowi są płacić wysoką cenę męczeństwa za przywilej bycia częścią nieśmiertelnego Kościoła Chrystusa. Nawet jeśli nazywają to w sposób znacznie mniej wzniosły.

Tak więc Kościół, który wie co oznacza niesienie Krzyża, jest tym, który „nie szuka swego”, nie buduje własnego królestwa splendoru i komfortu, ale idzie śladami swego Mistrza wykonując zleconą sobie misję z czego wynika rozszerzanie

Królestwa Bożego. Nie bez powodu Kościół najszybciej się dziś rozwijający to ten, który żyje w miejscach, gdzie niełatwo jest być chrześcijaninem. W innych sytuacjach Kościół nie tyle rozwija się, ile często puchnie (co wygląda jak powiększanie się), a to szukając analogii w ludzkim ciele nie jest wcale oznaką zdrowia, ale choroby.

Prześladowania zmuszają do zaufania Bogu, zamiast polegania na sobie samym

Zaryzykuję stwierdzenie, że Kościół najmocniej modlący się, to Kościół prześladowany. Wynika to zwyczajnie z potrzeby. Inne są potrzeby Kościoła w krajach wolności religijnej – raczej niezbyt dramatyczne i pałace. Natomiast życie w stanie ciągłego zagrożenia, nawet niekoniecznie życia, ale choćby poczucia bezpieczeństwa, niejako zmusza do mocnego przygnięcia do Boga.

„Wołają, a Pan wysłuchuje ich, I ocala ich ze wszystkich udręk. Bliski jest Pan tym, których serce jest złamane, a wybawia utrapionych na duchu” (Ps 34:18-19).

Życie w zagrożeniu ze względu na wiarę w Chrystusa sprawia, że Bóg staje się niezbędnym codziennym towarzyszem naszego życia. On, który powiedział: „bo beze mnie nic uczynić nie możecie” (J 15:5). Dla kogoś żyjącego w obrębie dawnej cywilizacji chrześcijańskiej słowa te brzmią, owszem jako piękne motto, ale może on sobie wyobrazić dzień czy więcej przeżyty bez dostrzegania ich aktualności w swoim życiu (choć są w pełni prawdziwe zawsze i wszędzie). Jednak chrześcijaninowi żyjącemu w miejscu prześladowań nie sposób polegać na sobie samym, niemożnością jest liczyć na to, że wystarczy zdrowy rozsądek i opanowanie, aby móc przetrwać.

Żyjąc w sytuacji nienormalnej nie sposób nie odwoływać się do mocy nadnaturalnej. A to, praktykowane na co dzień, powoduje, że zwiększa się zarówno nasze poznanie Boga, jak

i doświadczanie Jego działania, a co za tym idzie – stopień zażyłości i zależności od Niego.

To zaś powoduje, że Kościół prześladowany jest tym, który rośnie nie w oparciu o marketing czy metody rozwoju wzięte z biznesu, ale wzrasta dzięki poznawaniu żywego Boga. Kościół ten jest świadomy faktu, że jest organizmem funkcjonującym w stanie wojny, dlatego spogląda na Tego, który używa imienia Jahwe Sabaoth – Pan Zastępów. Kościół ten nie istnieje dla samego siebie, ale dla Tego, który jest dla niego Drogą, Prawdą i Życiem. I nie są to formalne hasła.

...a wtedy prześladowania przyjdą

Nie idealizuję prześladowanego Kościoła. Wiem, że nie jest doskonały i nieskazitelny. Ale kiedy Kościół prześladowany jest wierny Bogu (a przecież właśnie dlatego jest prześladowany!), ma wyjątkową szansę na doświadczanie Bożej opatrności i mocy. Potrzebuje Boga, więc doświadcza Jego działania, a przez to, że tak się dzieje, potrzebuje Go tym bardziej i tym chętniej wyciąga ku Niemu ręce. To zaś oczyszcza i doskonali w wierze.

A co z nami – skoro do prześladowań nam daleko? Żadna z cech, jakie dotąd wymieniłem nie jest nieodłącznie przypisana jedynie do Kościoła prześladowanego. Kościół nieprześladowany również może oczyszczać się od konformistów i nieszczerych uczniów, także może szacować koszt uczniostwa. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby uczył się niesienia Krzyża. I sam powinien pragnąć uczenia się zaufania Bogu i polegania na Nim. A kiedy tak będzie – prześladowania niechybnie przyjdą. Te słowa są bowiem wciąż aktualne: „Gdybyście byli ze świata, świat miłowałby to, co jest jego; że jednak ze świata nie jesteście, ale Ja was wybrałem ze świata, dlatego was świat nienawidzi” (J 15:19).



Open Doors

W służbie prześladowanym chrześcijanom

Ponad 200 milionów ludzi doświadcza dziś dyskryminacji i prześladowań z powodu swojej chrześcijańskiej wiary. Wielu z nich nie może spotykać się na wspólnej modlitwie, są aresztowani, poddawani torturom, a nawet zabijani.

Dzisiaj Kościół przechodzący przez cierpienie, zmagający się z opresją potrzebuje wsparcia w duchowej walce. Już dzisiaj dołącz do grona tych, którzy modlą się za prześladowanych ze względu na Chrystusa i zamów bezpłatny kalendarz modlitw wraz z magazynem. Kalendarz możesz zamówić na stronie www.opendoors.pl lub telefonicznie, dzwoniąc pod numer 22 250 16 70. Podejmij to wyzwanie i bądź częścią duchowej wojny.

Kronika

SKOCZÓW

Błogosławieństwo dzieci

„Nie przypadek sprawił to, Pan Bóg stworzył Sarę...,
Nadię..., Zuzię,
Nie przypadek sprawił to, to Bóg stworzył nas.
/Ja jestem z wami co dzień.../ 3x - tak mówi Pan”.



Tak śpiewały nasze szkolkowe dzieci z niecodziennej okazji – świętowaliśmy bowiem narodziny trzech dziewczynek, które urodziły się w naszych rodzinach w 2017 roku. Mieliśmy uroczyste nabożeństwo połączone z błogosławieństwem dzieci i ich rodzin, a potem społeczność przy stołach. Jesteśmy Bogu bardzo wdzięczni za nasze młode pokolenie, za każde narodzone dziecko, za każdą osobę, która zaufa Panu Jezusowi i pragnie Mu służyć. Jako Boża rodzina pragniemy, i o to się też modlimy, by być dla siebie wsparciem, zachętą i dobrą motywacją, zaś dla młodego pokolenia wzorem i przykładem gorliwego, szczerzego życia ze względu na miłość do Chrystusa.

Kochani! Jesteśmy z Wami w modlitwie i z głębi serc życzymy Wam Bożego błogosławieństwa, zdrowia i mądrości, miłości i cierpliwości w wychowywaniu dzieci dla chwały Boga, a Wam i nam na wielką radość.

Wasi siostry i bracia ze Zboru w Skoczowie

Nabożeństwo dziękczynne 7 stycznia

Dobrą tradycją naszego Zboru stały się nabożeństwa dziękczynne, jakie organizujemy zazwyczaj na początku Nowego Roku. Skupiamy się wówczas na wydarzeniach ubiegłego roku, na tym jak Pan nas prowadził, jak pozwalał Mu służyć, co jako Kościół mogliśmy z Nim przeżywać. Nasze pieśni, modlitwy i liczne świadectwa poszczególnych osób są skoncentrowane na uwielbianiu Boga i na wyrażaniu naszej wdzięczności. By jeszcze lepiej zobaczyć, jak wiele od Pana otrzymujemy, nasi młodzi przygotowują na ten czas kronikę multimedialną z wydarzeń minionego roku. Ponieważ tyle się dzieje i nie wszyscy we wszystkim uczestniczą, to tak naprawdę ogląd całości mamy właśnie dopiero na naszym dziękczynnym nabożeństwie. Nabożeństwo takie to też możliwość do budowania i zacieśniania relacji między nami, ponieważ mamy wtedy wspólny posiłek i wiele czasu na rozmowy. Niech Bogu będzie chwała, że tak wiele dzięki Jego łasce mogło się dzieć, że w jawności i w wolności możemy Mu służyć w naszym kraju.

Ewa Karzełek

Od stycznia do czerwca 2018

Z inicjatywy młodego pokolenia naszych kobiet zaczęliśmy od stycznia organizować w naszym Zborze spotkania dla pań, które chcą wg wskazówek z Listu Apostoła Pawła do Tytu-



sa 2,3-5, uczyć się od starszych jak... Na spotkania te zapraszamy Danusią Marekwię ze Zboru w Palowicach. Prowadzi ona cykl sześciu interaktywnych spotkań. Są one bardzo dobrze przygotowane: każda osoba otrzymuje pięknie zrobioną gazetkę z opracowanym tematem, siedzimy przy stołach, na których jest coś niecoś na ząb, mamy możliwość zabierać głos czy też o coś pytać. Spotkania zaczynamy modlitwą, zazwyczaj zaśpiewamy kilka pieśni, a potem po omówieniu tematu wspólnie prosimy Pana, by to, czego nauczyliśmy się z Bożego

Słowa, móc wdrażać w nasze życie. Spotkania cieszą się dużym zainteresowaniem i cieszymy się, że mogliśmy na nich gościć również siostry ze Zboru w Bielsku-Białej i z Cieszyna. Wierzymy, że warto inwestować czas, by uczyć się życia z Bożego Słowa, i w dzisiejszych zagonionych czasach mieć możliwość zastanowić się, jak właściwie wygląda moja relacja z Bogiem, jakie mam priorytety jako żona i matka, czego tak naprawdę chcę od życia, które dał mi Bóg.

Ewa Karzełek

NADZWYCZAJNY SYNOD KOŚCIOŁA WOLNYCH CHRZEŚCJAN W RP

Dwa razy w roku delegaci Zborów Kościoła spotykają się na Zjeździe Braci Delegatów i Przełożonych. Pierwszy Zjazd odbywa się na wiosnę, drugi na jesień. W tym roku ZBDiP przemianowany został na Synod Nadzwyczajny, który odbył się 3 marca 2018 roku w Bielsku-Białej. Na Synod przybyło 72 delegatów z 35 Zborów. Obrady Synodu rozpoczęliśmy od wspólnego łamania chleba i modlitwy prowadzonej przez Braci ze Zboru w Bielsku-Białej. Następnie Przewodniczący Rady Kościoła br. Jerzy Karzełek przedstawił porządek obrad Synodu, który po uzupełnieniu został przez Synod przyjęty. W dalszej kolejności przedstawił Sprawozdanie Rady Kościoła za rok 2017, które zostało przyjęte przez Synod i projekt budżetu na rok 2018, który również został przyjęty. Dalej Synod zajął się projektowanymi zmianami Statutu, które w większości zostały przyjęte. Synod podjął uchwałę o sprzedaży dwóch budynków kościelnych i obchodach w przyszłym roku 110-lecia pracy Zborów Wolnych w Polsce. Ponadto nowo powołany pracownik wśród młodzieży br. Jonasz Małkiewicz przedstawił aktualne działania liderów grup młodzieżowych i plany pracy na najbliższe miesiące. Synod odbywał się w bardzo dobrej braterskiej atmosferze, za co jesteśmy naszemu Bogu bardzo wdzięczni.

JEK



ŻYWIEC

26 listopada 2017 roku Zbór w Żywcu zorganizował **Dzień Reformacji**. Do którego okazją były przypadające w ubiegłym roku obchody 500-lecia Reformacji. W ramach niedzielnego nabożeństwa wysłuchaliśmy kazania br. Czesława Bassary. Usługa brata Czesława składała się z pięciu krótkich wykładów na następujące tematy: „Tylko Pismo”, „Tylko Chrystus”, „Tylko



z łaski”, „Tylko przez wiarę” i „Tylko na chwałę Bożą”. Wykłady te były wzbogacone czytaniem wybranych tekstów Pisma Świętego na powyższe tematy. Śpiewaliśmy pieśni, które nawiązywały do zasad Reformacji. Dzieci zbudowały twierdzę złożoną z wielkich cegieł, na których zostały wypisane poszczególne hasła Reformacji (co ilustruje powyższe zdjęcie). Mieliśmy także możliwość nabywania nowych książek „Tylko!” i „Co wydarzyło się 500 lat temu?”, wydanych przez Wydawnictwo DK Team, do których zachęcał nas brat Konrad Płudowski.

J.K.

20 stycznia w naszym Zborze odbyło się bardzo dobre wydarzenie - **Gwiazdkowa Niespodzianka**. To jedna z tych okazji, kiedy spotykamy się z dziećmi z miasta Żywiec, a także z ich rodzicami i możemy im mówić o Jezusie! Na spotkaniu było około 50 dzieci - wiele z nich chodzi co miesiąc na spotkania specjalnie dla nich organizowane lub uczestniczy w naszych



obozach - ale była też grupa dzieci, które miały z nami styczność po raz pierwszy. Wszyscy goście - dzieci i ich rodzice, częstowali się kawą, herbatą i ciastem, podczas gdy małe pociechy z naszego Zboru śpiewały pieśni zespołu 'Małe TGD'. Następnie Ewangelią podzielił się brat Jonasz Małkiewicz - nasz gość specjalny. Po części oficjalnej dzieci dostały paczki i zaproszenia na wyjątkowy weekend z biblijnymi bohaterami w Wiśle.

23 lutego szkolne dzieci z Gwiazdkowej Niespodzianki i dzieci z naszego Zboru wyjechały z nami do Wisły. Pogoda wyjątkowo nam dopisała - było biało i pięknie. Mieliśmy kulig wieczorny z pochodniami i kiełbaskami, a następnego dnia



było białe szaleństwo na stoku, zabawy, śpiew i lekcje o bohaterach biblijnych, którzy ufali Panu Bogu!

Był to bardzo dobry czas dla nas wszystkich: odpoczynku od codzienności i usługiwania jedni drugim, jak potrafimy najlepiej.

Ania Matlak

W dniu 18 lutego 2018 r w Kościele Wolnych Chrześcijan w Żywcu odbyło się **spotkanie liderów młodzieżowych „Front”**. Comiesięczne zjazdy mają na celu omówienie najważniejszych zdarzeń w poszczególnych grupach młodzieżowych oraz pomysłów na budowanie więzi między poszczególnymi grupami młodzieżowymi. Liderzy mają też okazję, by podzielić się różnymi sposobami na zachęcanie grupy do rozwoju. Spotkania te w niesamowity sposób poprawiają relacje między młodymi ludźmi z różnych zborów KWCh. Przedstawiciele młodzieży z Brzeszcz, Bielska-Białej, Cieszyna, Skoczowa, Świętochłowic, Żywca, Mikołowa i Piasku mieli wspólny czas uwielbienia, które prowadziła młodzież z Żywca. W dalszej części spotkania był czas na modlitwę, Łamanie Chleba oraz słodki poczęstunek. Głównym mówcą był Jonasz Małkiewicz, który przybliżył historię duchowych bohaterów wiary, żyjących w XIX i XX wieku, których wiara i służba przyczyniła się do ewangelizacji całych narodów. Byli to m. in. D.L. Moody czy Billy Graham. Przypomniana została też historia Gedeona – młodego człowieka, który zaczynał od przeciwstawienia się problemom w swoim domu, a skończył jako przywódca całej armii. Po krótkim wykładzie ustalono harmonogram wspólnych spotkań różnych grup młodzieżowych biorących udział w tej edycji Frontu. Na zakończenie był czas na swobodne rozmowy i zacieśnianie więzi. Spotkanie Frontu zakończono kolejny raz pełnymi uśmiechu twarzami.

ETIOPIA – PROWINCJA KAFFA

W ciągu ostatnich dwóch lat zanosiliśmy gorliwe modlitwy, trzech pracowników zakładających zbory ponosiło wiele trudu i Bóg darował nam owoc w postaci 25 ochrzczonych w miejscowości Kaffa Adiyo oraz 5 ochrzczonych w Kaffa Jimma. Jest to dla nas wielką zachętą. Region Kaffa zamieszkuje 300 tysięcy ludzi i jest to wielki obszar do zdobycia. Działa tam 450 szamanów – są to bardzo trudne osoby i potrzebują wiele modlitw. Prześladowania są bardzo intensywne. Obszar Jima Kaffa zamieszkuje 3 miliony ludu Oromo – największej grupy etnicznej Etiopii, wyznający islam, i tam istnieje potrzeba większej liczby pracowników do zakładania zborów. Działa tam tylko jedna osoba i poprzez jej pracę nawróciło się i ochrzciło pięć osób.

Mulugeta Ashagre



JASTRZĘBIE ZDRÓJ

W dniach 27 stycznia 2018 roku, to jest w sobotę w godzinach od 16.00 do 19.00 oraz w niedzielę 28 stycznia w ramach nabożeństwa z Wieczerzą Pańską w naszym Zborze w Jastrzębiu Zdroju zorganizowaliśmy coroczne wykłady biblijne. Tym razem nasz wykładowca, brat Czesław Bassara zajął się tematem „Prawo a łaska”. Zajął się także chrześcijańskim podejściem do kwestii sabatu. Jesteśmy wdzięczni Bogu za możliwość przypomnienia sobie, że prawo jest nadal istotne, ale w kwestii zbawienia potrzebujemy Bożej łaski. Biblia uczy, że zbawienia nie można osiągnąć na drodze spełniania uczynków, ale tylko z łaski Bożej przez wiarę. W przerwach pomiędzy wykładami mieliśmy znakomitą okazję, by porozmawiać i wymienić poglądy.



PALOWICE

Wieczór pieśni i muzyki

Jak co roku sala zgromadzeń Zboru KWCh w Palowicach zgromadziła rzeszę uczestników i słuchaczy pieśni i muzyki. Muzyki na chwałę Pana Jezusa. W piątek 5 stycznia 2018 roku występowały dzieci, młodzież i dorośli. Wystąpił również chór

zborowy. Na ten wspólny wieczór zborownicy zaprosili jak co roku swoich krewnych i znajomych. I wspólnie z nimi mogliśmy śpiewać i czcić Najwyższego. Muzyka i pieśń stały się najpiękniejszą modlitwą dziękczynną dla Pana Boga.

Tadeusz Kaiser

TYCHY



3 września 2017 roku Zbór w Tychach wraz z braćmi i siostrami z innych zborów w ramach niedzielnego nabożeństwa wyrażał wdzięczność Bogu za Jego prowadzenie przez **35 lat swojego istnienia**. Brat Władysław Prus wprowadził nas do Wieczery Pańskiej, a w drugiej części nabożeństwa Słowem Bożym usłużyli bracia Czesław Bassara, Marek Nalewajka ze Zboru w Bytomiu i Tomasz Stańczak ze Zboru we Wrocławiu. Podczas trzeciej części radosnej społeczności - *agape* przygotowanej przez miejscowe siostry - liczni bracia i siostry z miejscowego Zboru, a także ze Żwakowa, Piasku i Tarnowa dzielili się świadectwami o dziele Bożym w Tychach i innych miastach i wsiach w Polsce. Bóg nadal używa Zboru w Tychach i potwierdza zwiastowane Słowo w ten sposób, że nowe osoby dostają się pod jego wpływ i rozpoczynają nowe życie.

5 listopada 2017 roku Zbór w Tychach zorganizował **uroczyste nabożeństwo z okazji 500. rocznicy Reformacji**. Nabożeństwo to prowadził brat Ryszard Kaftański. Po Wieczery Pańskiej na pytanie: „Dlaczego dziękujemy Bogu za dzieło Reformacji?” odpowiadali bracia Czesław Bassara, Michael Trzcionkowski ze Zboru w Rybniku i Konrad Płudowski ze Zboru w Piasku. Odczytywaliśmy fragmenty Biblii podkreślające znaczenie poszczególnych pięciu haseł Reformacji. Dzieci podczas śpiewania tematycznie dobranych pieśni wносиły na salę zborową paczki (symbolizujące prezenty), na których widniały te poszczególne hasła. Stosownymi deklamacjami usłużyła siostra Angelika Adamczyk. Jesteśmy Bogu wdzięczni, że byli kiedyś odważni ludzie, którzy pod wpływem Biblii nie zgodzili się z deformacją nauki apostołskiej i rozpoczęli dzieło Reformacji. Nadal potrzebujemy odwagi, aby śmiało nieść Ewangelię naszemu polskiemu narodowi.



Poszukujemy nauczycieli wychowania przedszkolnego na cały etat do pracy w Niepublicznym Przedszkolu Genesis w Jaworznie i do pracy w Chrześcijańskim Przedszkolu Genesis w Czerwionce Leszczynach. Również poszukujemy osoby, która chciałaby pracować na zastępstwa w placówce w Jaworznie. Zależy nam na tym, żeby nasza kadra składała się z osób kochających Pana Boga, którzy poprzez swoje życie i postawę będą mieli wpływ nie tylko na dzieci, ale również ich rodziców.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt:

Mariola Kołt, tel. 514-253-301; e-mail: mariola.kolt@gmail.com

Pożegnania

Piasek

Nasza siostra w Panu **Maria Śniegoń** odeszła do wieczności 23 stycznia 2018 roku w wieku 71 lat. Miała wielki przywilej usłyszenia Ewangelii i ponad 30 lat temu przyjęła Pana Jezusa jako swojego osobistego Zbawiciela. Razem ze swoim mężem Emanuelem była członkiem Zboru w Piasku. Żyła w świetle radosnej przyszłości, jaką Pan Jezus przygotował swoim dzieciom. Często modliła się o swoją córkę Bernadetę z mężem i dziećmi oraz swojego syna Mateusza. Razem z nami nieraz śpiewała: „Już jaśniej z daleka nam kraj, okiem wiary widzimy go tu...”. Obecnie nasza siostra Maria cieszy się ścisłą społecznością z Panem Jezusem w tym kraju, gdzie nie ma już też ani bólu, w Niebie.

Uroczystość pogrzebowa odbyła się 26 stycznia 2018 roku w Pszczynie. Stosownym Słowem pokrzepienia na dziedzińcu klasztoru w Pszczynie, a w drugiej części na cmentarzu ewangelickim w Pszczynie usłużył brat Czesław Bassara. Modlitwą wdzięczności za życie i świadectwo siostry Marii, a także modlitwą o pozostałą rodzinę i słuchaczy Słowa służyli bracia Ewald Kojzarek i Janusz Wrona.



Żywiec



W wieku 51 lat odeszła do Pana nasza siostra Lidia Żurek. Urodziła się w domu wierzących rodziców Władysławy i Antoniego Żurków w Żywcu. Tutaj też oddała swoje życie Bogu. Żyjąc dla Niego, była aktywną służebnicą Pańską: służyła w Zborze tam, gdzie była potrzeba, czy to przy organizacji zjazdów i konferencji czy uroczystości zborowych. Zapamiętamy ją z recytacji

wierszy – niektóre z nich pisała sama. Jednak najbardziej zaangażowała się w pomoc młodym ludziom z domu dziecka. Tak jak wyraził się jeden z braci: „nie miała swoich dzieci, ale miała dzieci, którym poświęciła swoje życie”. Znaleźli dom w jej domu. W ostatnich latach walczyła z cukrzycą, która ją pokonała. Odeszła 25 września 2017 roku, nieobudzwszy się po operacji. Zborowi w Żywcu podarowała swój dom, w którym kontynuujemy jej pracę, udostępniając mieszkania młodym ludziom, małżeństwom, które próbują poukładać swoje życie. Dzięki tej ciągłości służby będzie zawsze w naszej pamięci.

Siostry i bracia z Żywca

Jaworzno

14 lutego 2018 roku w wieku 66 lat odeszła do swojego Pana w Niebie siostra Anna Matiaszek, członkini Zboru w Jaworznie. Ponad rok wcześniej uprzedził ją w drodze do wieczności jej mąż, brat Stefan. Zbawienie z rąk Pana Jezusa nasza Siostra przyjęła ponad 30 lat temu. Razem ze swoim mężem służyła gościnnością i zawsze oboje byli gotowi pomagać innym. W tym roku mija 45. rocznica zawarcia ich związku małżeńskiego.

Uroczystość pogrzebową 19 lutego 2018 roku prowadził brat Marian Pawlas: pierwszą część w budynku zborowym w Jaworznie, na

stępnie na cmentarzu w Jeleniu. Słowem Bożym usłużywał brat Czesław Bassara, kierując do licznie zebranych braci i siostr z okolicznych zborów oraz znajomych i sąsiadów słowa pokrzepienia o domu w Niebie, do którego Pan zabiera swoje dzieci.

Jesteśmy wdzięczni Bogu za życie i świadectwo siostry Anny i w modlitwach polecamy jej córkę z mężem, syna i wnuczęta.



Palowice

W środę 21 stycznia 2018 Pan Bóg odwołał z tego świata brata Dominika Szofytyska.

Uroczystość pogrzebowa odbyła się w sali zborowej i na cmentarzu komunalnym w Palowicach. Ceremonię prowadził przełożony zboru w Palowicach, br. Marian Pawlas.



Oświęcim

2 marca 2018 roku w wieku 82 lat odszedł do niebiańskiej ojczyzny brat Leon Małkiewicz, członek Zboru w Oświęcimiu. Zbawienie z rąk Pana Jezusa nasz brat przyjął ponad 30 lat temu dzięki kontaktowi z bratem Alojzym Kłosem z Gostyni. Swoją wiarę potwierdził chrztem w roku 1988. W Zborze w Oświęcimiu był znany jako uczynny brat, który był zawsze gotowy służyć nie tylko domownikom wiary, ale także swoim sąsiadom i znajomym. Nie potrafił odmówić pomocy.

Uroczystość pogrzebową 6 marca 2018 roku na cmentarzu komunalnym w Oświęcimiu prowadził brat Czesław Bassara. Kazaniem okolicznościowym usłużył brat Adam Małkiewicz, syn zmarłego brata. Do licznie przybyłych słuchaczy skierował on bardzo trafne i osobiste przesłanie ewangelizacyjne.

Jesteśmy wdzięczni Bogu za życie i świadectwo brata Leona i w modlitwach polecamy jego żonę i liczną rodzinę.



Kącik dla dzieci

Niecierpliwa Klementynka

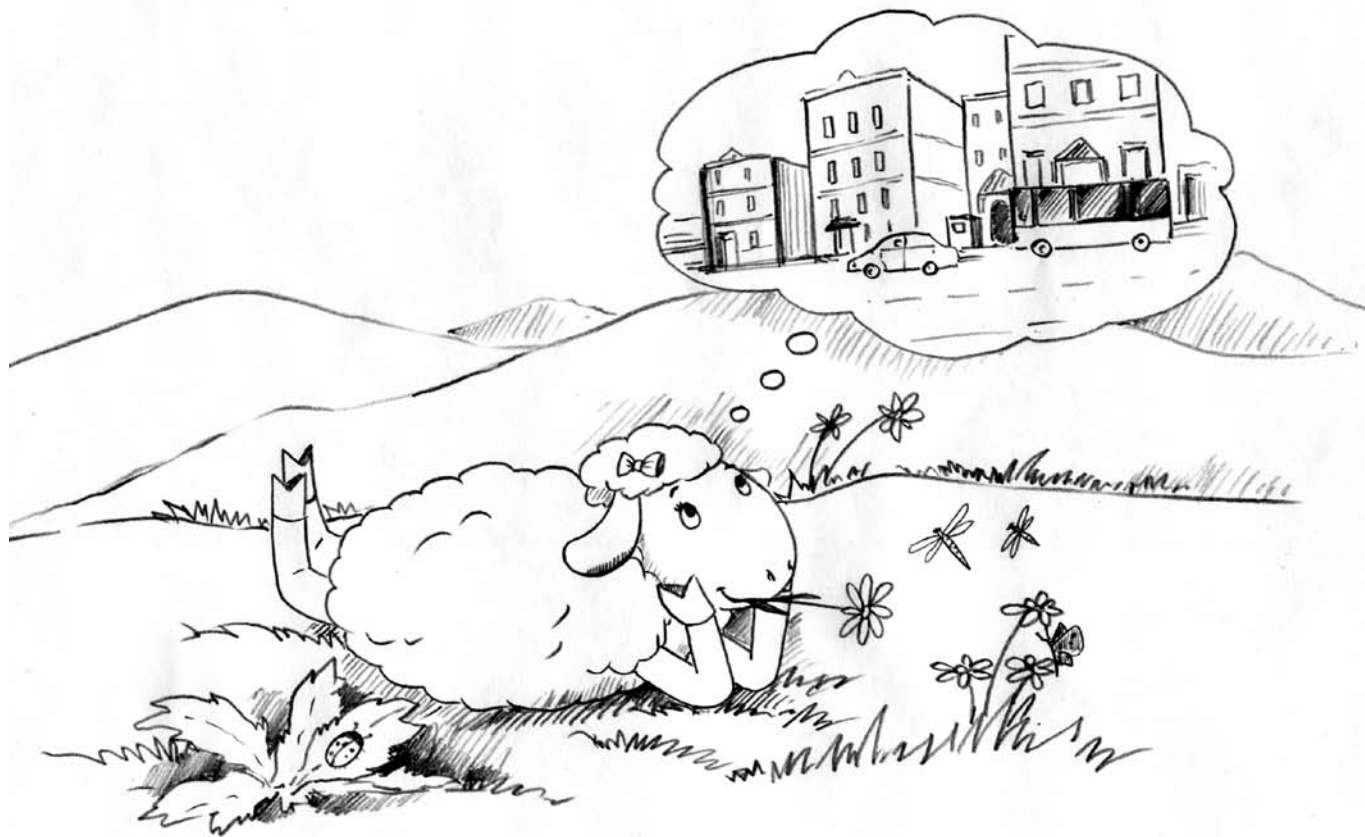
Klementynka wiele już czasu spędziła razem z Paulinką, swoją starszą kuzynką. Można powiedzieć, że przyjaźniły się od lat i przeżyły wspólnie niejedną przygodę. Bardzo tęskniły za sobą, bo Paulinka mieszkała w odległym mieście. Pomimo że Klementynka lubiła swoje miejsce zamieszkania, bardzo ciekawiło ją wielkie miasto. A przecież właśnie do niej kuzynka przyjeżdżała na wakacje. Wielu innych również znajdowało tu odpoczynek od zgiełku głośnych miast. To tutaj, słysząc szum strumyka, śpiew ptaków, można oglądać przepiękne widoki – łąki, lasy i góry. Szczególnie miła jest woń, która roztacza się na wiosnę.

Pewnego razu Paulinka obiecała Klementynce, że zabierze ją do siebie. Miało to wydarzyć się za niecałe dwa tygodnie. Podróż pociągiem niezwykle zajmowała myśli Klementynce. Czasami nawet nie umiała spać, bo marzyła o spotkaniu w tym wielkim mieście. Wysokie budynki, pomniki i ogromne parki - takie miała wyobrażenia Klementynka. Dni wlekły się powoli. Klementynka nie mogła się doczekać dnia, kiedy wsiądzie do pociągu. Kuzynka, widząc jej zniecierpliwienie, powiedziała, że jest na to jedna rada. Mądra Paulinka zachęcała kuzynkę, by póki co cieszyła się z tego, co ma, bo przecież ma aż tak wiele.

Wkrótce cierpliwość została nagrodzona. Klementynka z biletem wsiadała do pociągu.

„...a tak, ponieważ czekał [Abraham] cierpliwie, otrzymał to, co było obiecane” Hbr 6,15

Dorota Żądło



rys.: Natalia Cieślak

Kącik dla dzieci

Czy wiesz, że każdy może dzisiaj przyjść do Pana Jezusa?

Pan Jezus przyszedł na ziemię wykonać konkretne zadanie. Chciał zrealizować Boży plan i zrobić to całkowicie. W trakcie swojego życia na ziemi wybrał dwunastu mężczyzn na swoich najbliższych towarzyszy. Biblia nazywa ich uczniami, a później Pan Jezus mówi o nich już jako o swoich przyjaciółach.

Ewangelia Jana 15;5: „Już nie nazywam was sługami, bo sługa nie wie, co czyni jego pan, lecz nazwałem was przyjaciółmi, albowiem przekazałem wam, wszystko, co usłyszałem od mego Ojca”.

Chodzili z Panem Jezusem wszędzie. Słyszeli wszystkie słowa, które mówił. To z nimi rozmawiał najczęściej. Każdy z nich był inny. Różnili się od siebie, ale łączyło ich to, że bez wahania poszli za swoim Nauczycielem.

Każdy z nich miał inną przeszłość, rodziców, zawód, cechy charakteru, rzeczy, które lubił. Na przykład Piotr był rybakiem, a Lewi i Mateusz byli z zawodu celnikami. Każdy z nich dostał zaproszenie. Zostawili wszystko i poszli za Panem Jezusem. Odtąd byli już nierozłączni. Kiedy Chrystus wrócił do Boga Ojca, posłał im swojego Ducha, Poczyciela. Dzięki temu ciągle mieli relację ze swoim Bogiem. Dzisiaj ci, którzy wierzą w Pana Jezusa, również mogą tego doświadczać w swoim życiu.

Jesteśmy różni. Każdy niesie inny bagaż doświadczeń i przeżyć. Jednak nic nie stoi na przeszkodzie, by pójść za Panem Jezusem i zostawić wszystko za sobą, nawet jeśli wydaje Ci się to niemożliwe. A jeśli znasz już swojego Pana i poszedłeś za Nim, to nie zapominaj codziennie z Nim rozmawiać. Bez pielęgnowania waszej relacji droga, którą idziesz będzie pełna zakrętów i upadków. Pan Jezus jest jedynym światłem i drogą.

Ewangelia Jana 14;6: „Odpowiedział mu Jezus: Ja jestem drogą, prawdą i życiem. Nikt nie może przyjść do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie”.

Jeśli kochamy Pana Jezusa i Go słuchamy, to codziennie zbliżamy się do celu. Chcemy być jak nasz Mistrz. Uczymy się od Niego, cierpimy dla Niego, dajemy się Mu zmieniać.

O tym, co działo się z uczniami po wniebowstąpieniu Pana Jezusa, dowiadujemy się z Dziejów Apostolskich i z listów. Znane nam są listy Pawła, Jakuba, Piotra, Jana i Judy.

Rozwiąż zadanie. Przeskakując co dwa pola, odczytasz imiona uczniów Pana Jezusa.

P	F	I	S	O	K	T	A	R,
A	A	G	N	J,	D	D	R	D
Z	H	E	F	J,	I	J	F	A
X	K	C	U	U	B,	O	J	A
A	Q	N,	E	F	T	I	F	L
B	I	M	P,	D	B	G	A	D
R	J	T	N	Ł	B	O	D	M
I	I	U	E	H	J,	F	M	A
A	E	T	R	E	G	U	S	S
L	Z,	A	T	V	O	Z	M	U
A	Ł	S	L	Z,	O	J	I	A
Ć	K	D	U	L	B,	P	S	A
Z	T	Y	Q	M	I	O	W	N,
U	J	W	U	N	D	E	A,	F
J	I	U	Y	D	R	A	B	SZ.

Źródło: A. Ligęza, M. Wilk, 50 krzyżówek biblijnych. Kraków 2009

Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

Książki wydane przez Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

Tytuł i autor	Cena
1. Biblia chrześcijanina (Don Fleming)	2,00
2. Bóg chrześcijanina (Don Fleming)	2,00
3. Świat chrześcijanina (Don Fleming)	2,00
4. Wiara chrześcijanina (Don Fleming)	2,00
5. Życie chrześcijanina (Don Fleming)	2,00
6. Izrael w czasach ostatecznych (Ernst Schrupp)	10,00
7. Księga Daniela (Henryk Turkanik)	10,00
8. Księga Objawienia (Henryk Turkanik)	22,00
9. Panorama Biblii (praca zbiorowa)	8,00
10. Przyjaciół Boga (Roger K. Snock)	5,00
11. Śpiewnik Pielgrzyma (tekstowy)	30,00
12. Śpiewnik Pielgrzyma (nutowy)	75,00
13. I rzekł Bóg	15,00
14. Osoba i dzieło Ducha Świętego	24,00

Książki wydane przez Wydawnictwo „Areopag”

15. Apologetyka chrześcijańska (W. Dyrness)	7,00
16. Dorastanie do miłości (J. Huggett)	4,00
17. Mam pytanie (B. Graham)	14,00
18. New Age – czy naprawdę Nowa Era (D. Groothuis)	6,00
19. Poradnik dla rodziców (A.i R. Fryling)	2,00
20. Poznaj prawdę – kompendium (B. Milne)	12,00
21. Poselstwo Listu do Galacjan (J. Stott)	8,00
22. Poselstwo 2 Listu do Tymoteusza (J. Stott)	7,00
23. Światy wokół nas (J.W. Sire)	6,00
24. U wrót przestrzeni (J. Kajfosz)	5,00
25. Wina i przebaczenie	10,00
26. Zmartwychwstanie Jezusa – rzeczywistość czy fikcja (V. Grieve)	5,00

Inne

27. Czego uczy Biblia - komentarz do Ewangelii Jana (John Heading)	8,00
28. Gdy wcześniej nadchodzi śmierć (Gotthold Beck)	6,00
29. Płyta CD dla dzieci - Smak dzieciństwa	25,00

Hurtowniom, księgarniom i Zborom udzielamy rabatów księgarskich i wystawiamy faktury. Literatura wysyłana jest za zaliczeniem pocztowym na życzenie zamawiającego.



Łaska i Pokój

pismo Kościoła Wolnych Chrześcijan
w Rzeczypospolitej Polskiej

Kolegium redakcyjne:

Jerzy Karzełek – red. naczelny
Joanna Kaniewska
Łukasz Janulek
Piotr Żądło

Skład:

Point Press Adam Wania

Na okładce:

Obraz licencjonowany przez
Fotolia

Adres kontaktowy:

ul. Franciszkańska 19
40-708 Katowice

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania w nich zmian stylistycznych, zmiany tytułów i skracania tekstów.

Adres witryny internetowej

Kościół Wolnych Chrześcijan:

<http://www.kwch.org>

Redakcja czasopisma i sekretariat:

sekretariat@kwch.org

Koszt wydania 4 numerów naszego magazynu sięga 28 zł rocznie. Ofiarę na wydawanie magazynu „Łaska i Pokój” prosimy przestać przekazem na nasze konto:

Kościół Wolnych Chrześcijan
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850

z wyraźnym zaznaczeniem celu wpłaty, np:
„ofara na wydawanie kwartalnika
– rok 2018”

Ofiary zagraniczne na wydawanie
czasopisma „Łaska i Pokój”
prosimy wpłacać na konto:

PKO BP S.A. I O/ Katowice
SWIFT BPKO PL PW
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850
Kościół Wolnych Chrześcijan
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

Istnieje możliwość nabycia niektórych
numerów archiwalnych

Najserdeczniejsze życzenia z okazji zaślubin

Wola Kalinowska k. Ojcowa - 25 sierpnia 2017

*Tego dnia Piotr Janus z Myszkowa i Joanna Kodzis z Wilna /Litwa/ ślubowali sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską aż do śmierci. Zaślubiny odbyły się w sali Skalnego Dworu, nabożeństwo prowadził pastor Piotr Kulig, a Słowem Bożym usłużył tata pana młodego - Andrzej Janus. Modlimy się o Piotra i Joannę i życzymy Bożego prowadzenia i ochrony na drodze wiary.
Rodzice - Andrzej i Bogusława*



Jaworzno - 9 września 2017

W Zborze KWCh w Jaworznie odbyły się zaślubiny Daniela Janusa z Myszkowa i Anny Ajdynopulos ze Skarżyska Kamiennego. W obecności Najwyższego i nas ślubowali sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską aż do śmierci.

Nabożeństwo prowadził pastor Piotr Kulig.

Modlimy się o Daniela i Annę, życząc Bożego prowadzenia i ochrony na drodze wiary.

Rodzice - Andrzej i Bogusława

Wrocław – 9 września 2017

*9 września 2017 roku w budynku II Zboru Chrześcijan Baptystów odbyła się uroczystość ślubna Aliny Janiak i Igora Włoska. Nabożeństwo i ślubowanie prowadził br. Tomasz Stańczak, kazanie ślubne wygłosił br. Dawid Dorda. Młodej Parze życzymy błogosławieństwa Bożego, ochrony oraz Jego prowadzenia.
Zbór we Wrocławiu przy ul. Robotniczej*



Palowice - 30 grudnia 2017

Pod koniec roku kalendarzowego, w dniu 30 grudnia w Zborze KWCh w Palowicach odbyła się ceremonia zaślubin. Na ślubnym kobiercu stanęli Katarzyna Chudoba i Dawid Kornas.

Do Ślubu usłużył im brat Michał Skiba. Nowożeńcom życzymy wiele błogosławieństwa i Bożego wsparcia na wspólnej drodze ich życia.



KONFERENCJA MŁODZIEŻOWA ZAWISZYN 2018

*"Ja natomiast bez zastrzeżeń poszedłem
za Panem, Bogiem moim."*

– Joz. 14:8b (BW)



**Ufaj PANU
pomimo...**



DATA: 22–25 czerwca 2018

MIEJSCE: Zawiszyn, Sosnowa 68

WIEK: 18+

CENA: 100 zł

WYKŁADOWCY: bracia z Gdańska

ZGŁOSZENIA: boruccy@gmail.com

Andrzej Borucki 504-567-167

organizator: Kościół Wolnych Chrześcijan - Gdańsk-Wiosenna